PRZEGLĄD SPORTOWY

ORGAN GŁÓWNEGO KOMITETU KULTURY FIZYCZNEJ I CENTRALNEJ RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rok VIII Nr 87 | Warszawa, poniedziałek 20 października 1952 r. | Cena 45 gr

Nowy rekord Dumbadze który zadziwi cały świat

MOSKWA. Na zawodach w Tbilisi Nina Dumbadze pobiła rekord świata w rzucie dyskiem, uzyskując doskonały wynik 57,04 m. Poprzedni rekord należał również do zawodniczki radzieckiej — Romaszkowej i był o 2,43 m gorszy.

300 tys. w II rzucie Marszów Jesiennych

WARSZAWA. W niedzielę, 19 bm. odbył się w całym kraju II rzut marszów jesiennych „Szlakami zwycięstw Armii Radzieckiej i Wojska Polskiego". Według niekompletnych meldunków w II rzucie marszów startowało ponad 300 tysięcy osób.

Do ostatniego gwizdka toczyć się będzie walka o mistrzostwo i spadek na boiskach piłkarskich pierwszej ligi

Niedziela nie przyniosła decydujących rozstrzygnięć

Najstarsi zwolennicy piłki nożnej nie pamiętają chyba tak zawikłanej sytuacji w tabelach ligowych na dwa tygodnie przed zakończeniem rozgrywek. Niedzielna kolejka zamiast przyczynić się do wyjaśnienia sytuacji, zaciemniła ją w obydwu grupach i to zarówno jeśli chodzi o czołówkę tabeli jak i w dolnych jej rejonach.

GRUPA I

Ogniwo Kraków — Budowlani Chorzów 1:0 (1:0);
Unia Chorzów — Kolejarz W-wa 3:3 (1:1);
Kolejarz Poznań — Budowlani Gdańsk 6:0 (1:0).

1.	Unia Chorzów	10:6	16:11
2.	Budowlani Gd.	9:7	14:17
3.	Kolej. Poznań	8:8	13:12
4.	Ogniwo Kraków	8:8	8:9
5.	Budowlani Ch.	7:9	10:11
6.	Kolejarz W-wa	6:10	14:15

GRUPA II

CWKS — OWKS Kraków 1:2 (1:2);
Gwardia Kraków — Ogniwo Bytom 1:0 (0:0);
Górnik Radlin — Włókniarz Łódź 1:0 (1:0);
Gwardia Kraków — CWKS 2:1 (1:0) — mecz rozegrany 16 bm.

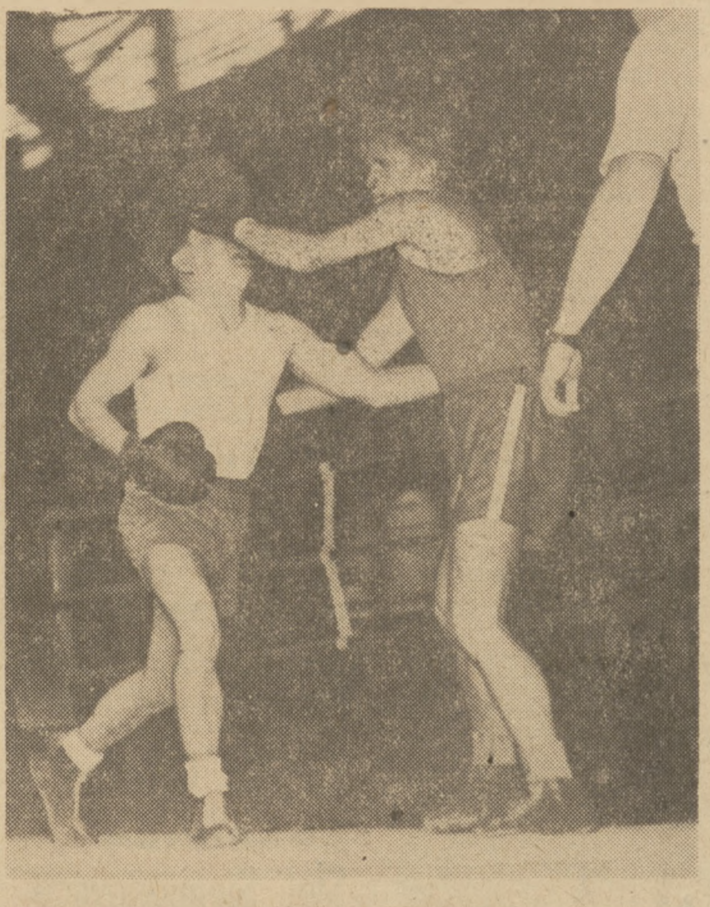
1.	Ogniwo Bytom	10:6	11:6
2.	Gwardia Kraków	9:7	10:12
3.	CWKS	8:8	16:10
4.	OWKS Kraków	7:9	9:10
5.	Górnik Radlin	7:9	11:13
6.	Włókniarz Łódź	7:9	9:15

Kto będzie mistrzem w grupie I — prowadząca Unia, Budowlani Gdańsk, Kolejarz Poznań czy Ogniwo Kraków? Kto spadnie — Kolejarz Warszawa, Budowlani Chorzów, Ogniwo Kraków czy Kolejarz Poznań?

Kto będzie mistrzem II grupy — Ogniwo Bytom, Gwardia Kraków czy CWKS? Kto spadnie z równo idacej trójki — Włókniarz Łódź, Górnik Radlin czy OWKS Kraków?

Rozwiązania tylu zagadek nie sposób przewidzieć. Drużyny walczą z ambicją, z zaciętością, o każdy punkt, o każdą bramkę. Wykazują przy tym fantastycznie nierówną formę. Kolejarz, który tydzień temu przegrał z Ogniwem 0:4, rozniósł Budowlanych Gdańsk 6:0. Kandydat na mistrza II grupy — CWKS oddał obydwa punkty zagrożonemu spadkiem OWKS Kraków. Ratujący się wszystkimi siłami przed spadkiem Kolejarz Warszawa odebrał jeden cenny punkt Unii Chorzów — jak się przed spotkaniem wydawało zdecydowanemu faworytowi. Gwardia Kraków, która jeszcze tydzień temu była poważnie zagrożona spadkiem z ligi pokonała kandydata na mistrza Ogniwo Bytom.

Mecze nabierają na twardości i ostrości nie zawsze dopuszczalnej. Sędzia musiał usunąć w Chorzowie z boiska brutalnie grającego Serafina, podczas spotkania CWKS—OWKS w Warszawie dochodziło do ostrych starć. Walka o punkty, o mistrzostwo i o utrzymanie się w ekstraklasie powinna być twarda, zacięta i ambitna, ale nie brutalna, o tym nie powinny zapominać zespoły góry i dołu tabel.





Na meczu Gwardia Gd. — Gwardia W-wa było kilka ładnych walk. U góry moment z meczu Antkiewicz — Kopysiewicz. Tym razem wicemistrz olimpijski dostał kontrę, ale spotkanie wysoko wygrał. Poniżej Tyczyński zasłania się przed atakiem ambitnego Pachli, który jednak przegrał z warszawiakiem.
Foto E. Franckowiak

Węgry - CSR 5:0

Mistrzowie olimpijscy nadal w formie

BUDAPESZT 19.10. (tel. wł.) W Budapeszcie odbyło się w niedzielę międzypaństwowe spotkanie między reprezentacjami Węgier A i CSR, zakończone wynikiem 5:0 dla gospodarzy. W obecności ok. 50 tys. widzów Węgrzy zademonstrowali wspaniałą grę, godną zwycięzców olimpijskich.

Węgry: Horvath, Buzansky, Lantos, Bozsik, Lorant, Zakarias, Egressi, Kocsis, Hydegkuti, Puskas i Csibor.

CSR: Rajman, Semesi, Novak, Reczek, Vican, Benedekovic, Kokstein (Pavlovic), Jakubcic, Tegelhof, Zdarsky, Vlk.

Sędziował bez zarzutu Polak Szlajfer.

Po kilku obustronnych atakach Hydegkuti zdobywa w 5 min. prowadzenie dla swojej drużyny. Reprezentacja CSR nie daje się jednak tą pierwszą bramką zepchnąć do defensywy i atakuje kilkakrotnie bramkę węgierską. W 14 min. bramkarz CSR Rajman wypiąstkował piłkę z bardzo niebezpiecznej sytuacji podbramkowej, lecz już za chwilę Egressi zdobywa drugą bramkę dla Węgrów. Gospodarze oblegają bramkę czechosłowacką likwidując każdą akcję napadu gości.

W 27 min. Kocsis dostaje piłkę, która odbiła się od górnej poprzeczki ze strzału Hydegkutiego i zdobywa trzecią bramkę. Po pięknej akcji środkowej trójki węgierskiej w 38 min. Kocsis strzela czwartą bramkę.

Po przerwie na prawe skrzydło drużyny CSR zamiast Koksteina wchodzi Pavlovic. Obraz gry nie zmienia się jednak. Węgrom wychodzą nadal wszystkie podania i wszystkie akcje. Czechosłowacy bronią się ambitnie, nie chcąc dopuścić do podwyższenia wyniku. Kilkakrotnie przebijają się na stronę węgierską, lecz wszelkie ataki rozbijają się o świetną obronę gospodarzy.

W 18 min. schodzi z boiska kontuzjowany Vlk, którego zastępuje Kokstein. Po upływie 7 min. Vlk wraca na boisko. W 32 min. Kocsis podwyższa na 5:0, ustalając ostatecznie wynik spotkania, którego nie zmienią już zdobyte przez Węgrów na trzy minuty przed końcem meczu cztery kolejne rzuty rożne.

Reprezentacja CSR mimo, że przegrała wysokim stosunkiem bramek, grała nieźle, lecz wobec doskonałej gry Węgrów nie mogła osiągnąć lepszego wyniku.

BRNO 19.10 (tel. wł.). Na stadionie w Brnie spotkały się reprezentacje Czechosłowacji B i Węgier. Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (1:1). Bramki zdobyli w 18 min. Trnka, z rzutu rożnego, a w 38 min. wyrównał Deak (Węgry).

Do przerwy była gra wyrównana, potem jednak szybkość obu drużyn znacznie się obniżyła czego rezultatem był słaby poziom gry. U gospodarzy zagrał najlepiej atak, z którego trzeba wyróżnić Trnkę, również obrona i pomoc spisała się nieźle.

Węgrzy jak zwykle grali szybko, lecz nie wychodziły im podania a kombinacje nie kleiły się.

(ch)

Sekcja Piłki Nożnej GKKF w sprawie systemu rozgrywek

W związku z notatkami, jakie ostatnio ukazały się w prasie na temat projektowanych zmian w regulaminie rozgrywek piłki nożnej w 1953 r., Prezydium Sekcji Piłki Nożnej GKKF wyjaśnia:

1) w rozgrywkach o mistrzostwo I Ligi nie przewiduje się w roku 1953 żadnych zmian. Na podstawie tegorocznych rozgrywek, drużyny, które zajmą ostatnie miejsca w swoich grupach spadają do II ligi, a na ich miejsce w 1953 r. awansują dwie drużyny, wyłonione w rozgrywkach finałowych o mistrzostwo II ligi w r. b. Tak więc w 1953 r. w I lidze mistrzostwa rozgrywane będą w jednej grupie — 12 drużyn;

2) na podstawie oceny przebiegu rozgrywek II ligi oraz rozgrywek wojewódzkich, w rb. Prezydium Sekcji Piłki Nożnej GKKF opracowuje odpowiednie wnioski poprawek do istniejących regulaminów w 1953 roku.

Przewodniczący SPN GKKF
(—) gen. Bordziłowski Jerzy

SPN GKKF ODPOWIADA

W związku z artykułami: „System nie zdał egzaminu — piłkarze w poszukiwaniu nowych rozwiązań" i „Nie można zamykać w piłkarstwie możliwości awansu", SPN GKKF przysłała następujące pismo:

Wyjaśniamy, że Sekcja Piłki Nożnej Głównego Komitetu Kultury Fizycznej jest w trakcie rozpracowywania nowego systemu rozgrywek piłkarskich, biorąc pod uwagę błędy i braki tegorocznego systemu oraz uwzględniając słuszne uwagi poruszone w ww. artykułach waszego pisma.

Mistrzostwa Europy w boksie odbędą się w Warszawie

W tych dniach zapadła ostateczna decyzja, iż Mistrzostwa Europy w boksie odbędą się w Warszawie w dniach 17 — 24 maja. Jak wiadomo, początkowo istniał projekt, aby wielki ten turniej zorganizować we Wrocławiu. Projekt ten jednak upadł, gdyż słuszne jest aby Mistrzostwa Europy, z uwagi na ważność tej imprezy, odbyły się w stolicy, aby przedstawiciele wielu narodów mogli naocznie przekonać się jak buduje się stolica socjalistycznego państwa.

W latach 1949 (Oslo) oraz 1951 (Mediolan) mistrzostwa odbyły się na otwartych stadionach. AIBA jednak powzięła decyzję, aby następne mistrzostwa rozgrywano w halach. A więc turniej odbędzie się w Hali Mirowskiej. Oczywiście hala będzie musiała być przerobiona, aby zwiększyć liczbę miejsc z 4700 do 5700. Komitet organizacyjny pracuje już nad planami przeróbek, a w poniedziałek 20 bm. w Hali Mirowskiej odbędzie się wizja lokalna.

Projektuje się również odpowiednie uporządkowanie dojazdów do hali, przed którą powstaną parkingi.

Komitet organizacyjny pomyślał już poza tym o rozmieszczeniu przyjezdnych zawodników. Istnieją plany ulokowania zagranicznych gości w AWF, gdzie mieliby doskonałe warunki treningowe. Zaistniał też projekt pomieszczenia przyjezdnych w hotelu, który będzie się mieścił w gmachu b. Prudencialu (drapacz chmur), o ile oczywiście hotel ten zostanie wykończony przed mistrzostwami Europy.

Na boiskach Europy

Na stadionie Sparty w Pradze reprezentacje Czechosłowacji i NRD rozegrały w sobotę pierwsze międzypaństwowe spotkanie w piłce ręcznej. Zwyciężyli po zaciętej i wyrównanej grze reprezentanci NRD 13:12 (7:7), mimo że drużyna czechosłowacka prowadziła już 5:1.

*

W międzypaństwowym meczu piłkarskim, rozegranym w Wiedniu Francja odniosła niespodziewane zwycięstwo nad Austrią 2:1 (2:0). Bramki zdobyli: Barratte w 11 min. i Penverne w 26 min. dla Austrii — Walzhofer z karnego. Francuzi byli zespołem szybszym. W drużynie austriackiej zawiodła obrona. Najlepszym graczem na boisku był bramkarz Francuzów Rumiński. Widzów 65 tys.

Norwegia pokonała Danię w meczu piłkarskim 3:1 (1:0). Bramki dla zwycięzców zdobyli: Sorensen (19 min.), H. Nordahl (65 min.) i Jevne (77 min.). Honorowy punkt dla Danii zdobył w 56 min. z wolnego Jensen.

Zawodom przyglądała się rekordowa liczba 40 tys. widzów.

*

W Cardiff 60 tysięcy widzów oglądało zwycięstwo piłkarzy Szkocji nad Walią 2:1 (1:1).

W międzypaństwowym meczu piłkarskim Belgia wygrała z Holandią 2:1 (0:0). Obie bramki strzelił lewy łącznik Anoul. Bramkę dla Holandii zdobył lewoskrzydłowy Penstra. W Luksemburgu Belgia B zremisowała z Luksemburgiem 1:1 (1:0).

głosując na kandydatów FRONTU NARODOWEGO głosujemy również za rozkwitem LUDOWEGO SPORTU

POZNAŃ 19.10. (tel. wł.) Pod hasłem „Głosujemy na kandydatów Frontu Narodowego" odbył się na stadionie wojewódzkiego ośrodka szkolenia sportowego w Poznaniu wielki festyn sportowy, który mimo niepogody zgromadził ponad 7 tysięcy widzów.

Uroczystość rozpoczęto przemarszem zawodników, po czym po wciągnięciu flagi na maszt, zasłużony mistrz sportu Stawczyk odczytał ślubowanie sportowców wielkopolskich, w którym m. in. powiedział:

— Nam sportowcom, Program Frontu Narodowego gwarantuje dalszy masowy rozwój kultury fizycznej i sportu, a słowa wyjęte z tekstu programu brzmiące: „wybudujemy nowe stadiony i boiska, zapewnimy milionom chłopców i dziewcząt sprzęt sportowy, polepszymy opiekę nad sportem i kulturą fizyczną" — są tego najlepszym dowodem. Każdy z nas z poczuciem wielkiej odpowiedzialności i w przekonaniu, że jedynie zespolenie wszystkich sił gwarantuje wykonanie tych zadań, odda głos swój na kandydatów Frontu Narodowego.

Po ślubowaniu złożonym przez sportowców przedstawiciel prezydium WRN ob. Świerkowski przy ogólnym aplauzie widowni wręczył znanemu koszykarzowi Florianowi Grzechowiakowi z poznańskiego Kolejarza odznakę Zasłużonego Mistrza Sportu.

Bogaty program sportowy festynu obejmował wyścigi kolarskie, pokazy gimnastyczne i zawody lekkoatletyczne z udziałem czołowych zawodników Polski. **(E. O.)**

LUBLIN 19.10. (tel. wł.) W niedzielę odbył się w Lublinie wielki zlot przodujących sportowców z terenu całej Lubelszczyzny, pod hasłem „Sportowcy-aktywistami Frontu Narodowego".

Po złożeniu wieńców pod pomnikiem Wdzięczności, do zebranych sportowców oraz mieszkańców Lublina przemówił mistrz sportu Włodzimierz Szwendrowski, który na zakończenie powiedział:

— Dzień 26 października będzie naszym wielkim świętem. Idąc do urn wyborczych zamanifestujemy swą wdzięczność Polsce Ludowej za stworzenie nam wspaniałych warunków do rozwoju sportu. Zamanifestujemy również wolę walki o realizację zadań, które stawia przed nami program Frontu Narodowego.

Referat o Froncie Narodowym i udziale w nim sportowców, wygłosiła mistrzyni sportu, Danuta Jośko, która powiedziała m. in.:

— W dniu wyborów wszyscy sportowcy oddadzą swe głosy na listę Frontu Narodowego, który jest podstawą i gwarancją naszych zwycięstw.

Po przemówieniach weszli na mównicę sportowcy, składając meldunki o zobowiązaniach, podjętych dla uczczenia wyborów. Maria Filipowicz z liceum żeńskiego w Chełmie składając meldunek powiedziała m. in.:

— Dzięki troskliwej opiece naszego Ludowego Państwa, wspaniale rozwija się sport w naszym powiecie, dlatego też wszyscy sportowcy naszego powiatu jak jeden mąż pójdą do urn wyborczych i z całym zaufaniem oddadzą swe głosy na kandydatów Frontu Narodowego, za programem rozkwitu i szczęścia naszej Ojczyzny.

Zlot z udziałem ponad 1.000 sportowców zakończyła bogata część artystyczna oraz zabawa.
(K. S.)

W lidze kosza bez niespodzianek

GRUPA I

OSTRÓW Wklp. 19.10 (tel. wł.). Kolejarz Ostrów — Kolejarz Warszawa 50:76 (20:47).

Warszawianie przewyższali swych przeciwników zarówno techniką, jak i taktyką. Uwidoczniło się to zwłaszcza w pierwszej części meczu, w której goście zdecydowanie panowali na boisku.

POZNAŃ, 19.10 (tel. wł.). Stal Poznań — OWKS Lublin 56:32 (20:17).

Gra przeprowadzona w bardzo szybkim tempie. W pierwszej połowie przewagę ma Stal. Po przerwie OWKS atakuje i zdobywa prowadzenie. Stal jednak pod koniec znów ma przewagę i zwycięża zasłużenie. Najlepszymi strzelcami w Stali byli: Wybieralski — 21 i Jaśkowiak — 15 pkt. W OWKS Nartowski — 16 i Niedziela — 14.

ŁÓDŹ, 19.10 (tel. wł.). Włókniarz Łódź — Gwardia Kraków 47:37 (23:18).

Najwięcej punktów dla Włókniarza zdobył Maciejewski — 15, dla Gwardii — Pacula — 10.

GRUPA I

1. Kolejarz W-wa	2:0	126: 99
2. Włókniarz Łódź	2:0	108: 85
3. Stal Poznań	1:1	95: 92
4. Gwardia Kraków	1:1	95:102
5. OWKS Lublin	0:2	95:107
6. Kolejarz Ostrów	0:2	105:134

GRUPA II

WARSZAWA 19.10. CWKS — AZS Warszawa 41:31 (29:13).

W warszawskich derbach zdecydowanie zwyciężyli wojskowi, górując nad przeciwnikiem szybkością, taktyką i kondycją. Akademicy zagrali dobrze tylko w drugiej połowie, jednak nie wytrzymali spotkania kondycyjnie. Najwięcej pkt. zdobyli dla CWKS Kamiński — 14 i Żochowski — 13, dla AZS Niciński — 11 i Kucharski — 9.

POZNAŃ 19.10 (tel. wł.). Kolejarz Poznań — Spójnia Gdańsk 72:58 (40:30).

Kolejarze wygrali spotkanie dzięki lepszej grze zespołowej i lepszym strzałom. Spójnia grała początkowo bardzo chaotycznie. Kolejarze prowadzili od pierwszych minut i pod koniec spotkania powiększyli jeszcze różnicę. Najwięcej punktów zdobyli Fęglerski — 20 i Krasiński — 15 dla Kolejarza oraz Appenheimer — 21 dla Spójni.

KRAKÓW 19.10 (tel. wł.). Ogniwo Kraków — Spójnia Łódź 60:65 (36:21).

Ogniwo nie wytrzymało narzuconego przez siebie tempa i po przerwie inicjatywa przeszła w ręce łodzian. Najlepszymi strzelcami byli w Spójni Kasiński — 26, Pawlak — 16, w Ogniwie Krupa — 20 pkt.

GRUPA II

1. Kolejarz Poznań	2:0	114: 95
2. Spójnia Łódź	2:0	120:102
3. CWKS	2:0	92: 80
4. Ogniwo Kraków	0:2	97:107
5. Spójnia Gdańsk	0:2	107:123
6. AZS W-wa	0:2	73: 96

Turniej szachowy w Sztokholmie

SZTOKHOLM. W XX. przedostatniej rundzie międzynarodowego turnieju szachowego w Sztokholmie uzyskano następujące wyniki:

Awerbach (ZSRR) szybkim i ciekawie pomyślanym atakiem uzyskał przewagę nad Golombkiem (Anglia.) który wobec beznadziejnej sytuacji poddał partię. Posiadając znacznie gorszą pozycję Stolz (Szwecja) poddał partię Petrosjanowi (ZSRR). Petrosjan, mając 13.5 pkt. zakończył rozgrywki, ponieważ w ostatniej rundzie turnieju jest wolny od gry.

W pozostałych partiach wyniki były następujące: Wade (Nowa Zelandia) przegrał z Unzickerem (Niemcy zach.). Vaitonis (Kanada) pokonał Sancheza (Kolumbia) a Gligoricz (Jugosławia) — Matanowicza (Jugosławia). Partia Kotow (ZSRR) — Tajmanow (ZSRR), Pachman (Czechosłowacja) — Prinz (Holandia), Barcza (Węgry) — Pilnik (Argentyna) i Heller (ZSRR) — Eliskases (Argentyna) — zakończyły się wynikami remisowymi.

Po XX rundach na czele tabeli znajduje się 5 zawodników radzieckich: Kotow — 16 pkt, przed Petrosjanem — 13,5. Heller i Tajmanow mają po 12,5 pkt. a Awerbach — 12 pkt.



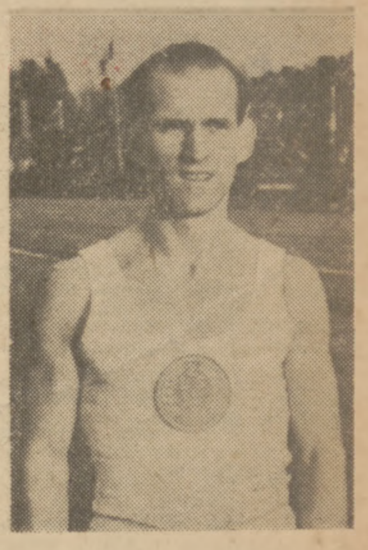
Dwie najmłodsze uczestniczki mistrzostw strzeleckich Polski reprezentantki Gdańska — Erika Trafka i Teresa Kisiel.
Foto Rakowski

Wybierzemy na posłów najlepszych z pośród nas

PRZED wojną w czasach mego dzieciństwa zupełnie inaczej wyglądało życie naszej wsi Niałku Wielkiego aniżeli dzisiaj. Oprócz zaniedbania gospodarczego i kulturalnego wieś nie interesowała się także kulturą fizyczną.

W naszej wsi, jak i we wszystkich wsiach powiatu wolsztyńskiego, nigdy nie było koła sportowego. Mało tego, wielu starszych gospodarzy, a przede wszystkim kobiety, uważały, że paradowanie dziewcząt po wsi, w spodenkach sportowych — to wielka obraza boska.

Dziś w naszym powiecie istnieją 32 Ludowe Zespoły Sportowe. Zespół w Niałku Wielkim może się poszczycić pięknymi



osiągnięciami w lekkoatletyce, piłce nożnej, tenisie stołowym i grach sportowych, w których to dyscyplinach uzyskaliśmy tytuły Mistrza Powiatu.

Wyniki te zawdzięczamy wytężonej pracy nad sobą, a przede wszystkim opiece państwa ludowego nad sportem wiejskim. Dziś każdy chłopak i każde dziewczę na wsi, jeśli tylko chcą, mogą uprawiać sport i sięgać po tytuły mistrzowskie. Gdyby nie ta pomoc państwa, na pewno nigdy nie znalazłbym się wśród najlepszych sprinterów Polski, jak to miało miejsce na ostatniej Spartakiadzie.

Jesteśmy w przede dniu wyborów do Sejmu. W Komitetach Wyborczych Frontu Narodowego biorą czynny udział sportowcy. W województwie poznańskim na przykład widzimy w Komitetach najwybitniejszych zawodników, jak zasłużony mistrz sportu Stawczyk, mistrz sportu Anioła i inni.

Ja sam jestem sekretarzem Obwodowego Komitetu Frontu Narodowego w Niałku Wielkim. Dlaczego? Bo wierzę, że przez wykonanie Programu Frontu Narodowego i ja i cała moja rodzina będziemy mieli dobrze. Bo wierzę, że posłowie, których wybierzemy, to najlepsi spośród nas.

Jestem pewien, że tak, jak w naszej wsi, tak w całej Polsce sportowcy w dniu wyborów, jak jeden mąż będą głosować na kandydatów Frontu Narodowego.
Leon Ratajczak

Litujew i Soeter biją rekordy Europy

Lekkoatleta radziecki Litujew ustanowił nowy rekord Europy w biegu na 400 m ppł. Litujew przebiegł ten dystans w czasie 51,2. Poprzedni rekord należał również do Litujewa i wynosił 51,3.

Lekkoatleta rumuński Soeter poprawił rekord Rumunii w skoku wzwyż doskonałym wynikiem — 203 cm. Wynik ten jest najlepszym w tym roku w Europie

Graj wygrywa bieg „Dziennika Polskiego"

KRAKÓW 19.10 (tel. wł.) — VII bieg na przełaj o Puchar Redakcji „Dziennika Polskiego" zakończył się zwycięstwem Graja (Gw. W-wa), który stoczył zaciętą walkę ze Szwargotem (OWKS), zwyciężając go na ostatnich metrach. Graj przebiegł dystans ok. 3.000 m w czasie 9:52,4. Drugie miejsce zajął Szwargot — 9:53,8, 3) Kubaczko (OWKS Kr.) — 9:57.4, 4) Głowiński (AZS Kr.) — 10:01.0,

Poziom strzelectwa stale się podnosi

Dobre wyniki na Mistrzostwach Polski w Szczecinie

SZCZECIN 19.10. (tel. wł.) W niedzielę, w dalszym ciągu panowały w Szczecinie bardzo trudne warunki atmosferyczne. Padający z przerwami deszcz oraz bardzo słaba widoczność spowodowały, że wyniki 7-go dnia Strzeleckich Mistrzostw Polski były nieco słabsze. Warunki te nie przeszkodziły jednak uzyskać wynik lepszy od rekordu Polski. **Ustanowiła go była rekordzistka Zofia Świerczewska w strzelaniu z kalibru 8 karabinek sportowy, odległość 100 m w pozycji leżącej, doskonałym wynikiem 381 pkt. poprawiając swój dotychczasowy rekord aż o 11 pkt.** Poprzedni rekord ustanowiła Świerczewska w sierpniu również na zawodach w Szczecinie.

W niedzielę wyłoniono już mistrza Polski w trudnej konkurencji PW 1 w strzelaniu z pistoletu wojskowego. Tytuł mistrza Polski na rok 1952 zdobył zawodnik Spójni Kielce M. Sawicki, wynikiem 410 pkt na 600 możliwych.

Drugą pozycję i tytuł wicemistrza Polski zdobył Salamoński z OWKS Kraków wynikiem 408 pkt, trzecią Hajduk Ogniwo Kraków — 404 pkt.

Zespołowo w tej konkurencji tytuł mistrzowski zdobyła drużyna Krakowa w składzie: Salamoński, Dzierziewicz, Doktor Stanisław, Krzysiak i Malecki. Reprezentacja Krakowa zdobyła w sumie 1921 pkt. na 3000 możliwych.

Drugie miejsce zdobył zespół Warszawa-miasto, trzecie — Kielce.

W dniu tym zakończono również konkurencje w strzelaniu z pistoletu dowolnego PD 6 do pięciu sylwetek. Tytuł mistrza Polski zdobył Doktor Stanisław Włókniarz Kraków wynikiem 58 na 60 trafień, 517 pkt, drugi Brzczański Ogniwo Szczecin 57 — 504 pkt, trzecie Wójtowicz, Kol. Szczecin 57 — 502 pkt.

Mistrza Polski wyłoniono również po emocjonujących zawodach w strzelaniu do rzutków. Jak było do przewidzenia mistrzem Polski został weteran strzelectwa polskiego Józef Kiszkurno Kol. Bydgoszcz, wynikiem 271 na 300 możliwych. Tytuł wicemistrza zdobył utalentowany warszawiak Feill, któremu znawcy strzelectwa śrutowego przepowiadają dużą przyszłość. Feill uzyskał wynik 266 pkt. Trzecie miejsce zajął Cichocki Warszawa wynikiem 234 pkt.

W niedzielę rozpoczęto już drugą konkurencję śrutową, jest nią strzelanie z podejścia. Po pierwszym dniu prowadzi Czajkowski Warszawa wynikiem 40 na 50 możliwych, drugi Aterhoss Stal Warszawa, trzeci Karbowiak AZS Szczecin.

W niedzielę wieczorem delegacja uczestników mistrzostw strzeleckich wzięła udział w wojewódzkiej naradzie przedwyborczej naukowców. W imieniu sportowców przemawiał mistrz sportu, rekordzista Polski Pazdej, który powiedział m. in.:

— Dzisiejsze spotkanie naukowców szczecińskich z kandydatami na posłów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej jest jeszcze jednym objawem zacieśniania się szeregów Frontu Narodowego, Frontu, w którym my sportowcy idziemy wraz z całym narodem ku jasnej przyszłości naszej Ojczyzny.

(Rak)

Kolejarz zasłużył na zwycięstwo w meczu z Unią Chorzów

KATOWICE 19.10 (tel. wł.). Unia Chorzów — Kolejarz Warszawa 2:3 (1:1). Bramki dla Unii zdobyli: Alszer, Suszczyk z rzutu wolnego, Cieślik z rzutu karnego. Dla Kolejarza: Kobylański — 2, Misiak — 1. Widzów ok. 8.000. Sędziował Wenda.

Unia: Sobek, Tim, (Bujak), Cebula, Hajduk, Suszczyk, Siekiera, Przecherka, Pieda, Alszer, Cieślik, Kubicki.

Kolejarz: Grom, Śliwa, Wołosz, Serafin, Szczawiński, Łabęda, Misiak, Jaźnicki, Zielenay, Szularz, Kobylański.

Rewanż Unii za warszawską porażkę 0:5 udał się chorzowianom tylko częściowo i to nie wskutek lepszej gry, lecz z braku opanowania nerwów u drużyny stołecznej, która ten mecz powinna zdecydowanie wygrać, gdyż była w tym dniu lepiej dysponowana.

Na 5 minut przed zakończeniem meczu przy stanie 3:2 dla Kolejarza Serafin dotknął piłki ręką [illegible] nakazując rzut karny dla Unii. Zanim jednak sędzia wydał decyzję na boisko wbiegła publiczność (ok. 300 osób) i rozpoczęło się kilkunastominutowe kotłowanie połączone z bijatyką. Natychmiastowa interwencja [illegible] kres tej [illegible]. Gdy grę wznowiono, Cieślik ulokował piłkę w siatce.

Drużyna warszawska bardzo ładnie operowała skrzydłami, a Misiak i Kobylański byli prawdziwym postrachem dla obrońców Unii. Środkowa trójka grała skutecznie, a zwłaszcza [illegible] Jaźnicki, który celnymi podaniami wysyłał w bój partnerów.

W pierwszej połowie Kolejarz miał więcej z gry i więcej dogodnych sytuacji. Po przerwie jeszcze przez 15 minut goście nadal przygniatali, [illegible] gra się wyrównała.

Jeśli chodzi o Unię, to w linii ataku drużyna ta miała tylko dwóch wartościowych zawodników: Alszera i Cieślika. [illegible] wyróżniał [illegible]. W liniach defensywnych na wysokości zadania stanął tylko Suszczyk, który [illegible] niechcąco [illegible] myśląc widocznie, że ma do czynienia z zawodnikiem drużyny gości. (b)

OWKS Kraków odzyskał wiosenną formę i wygrał z CWKS 2:1 (2:1)

WARSZAWA. CWKS — OWKS Kraków 1:2 (1:2). Bramki dla zwycięzców strzelili Uznański, dla pokonanych — Olejnik.

CWKS — Stefaniszyn (Kłaczek), Korynt, Sobkowiak, Wieczorek, Bieniek, Sąsiadek, Kokot, Breiter, Olejnik (Janeczek), Glajcar (Olejnik).

OWKS — Hajduk (Dziurowicz), Kazuba, Musiał, Maśloń, Strzykalski, Hejnoł, Kroczek, Więcek, Uznański, Krajewski, Dwernicki.

Sędziował — Przybysz, obiektywnie, lecz niezdecydowanie.

Kiedy po 10 minutach gry w czasie których krakowski przeciwnik grał w defensywie, stan meczu brzmiał 1:0 dla CWKS, nikt wśród obecnych na stadionie WP nie wątpił, iż spotkanie to może zakończyć się tylko porażką [illegible].

Przekonanie to jeszcze bardziej utwierdziło się w miarę upływu czasu, gdyż płynnym atakom krakusów warszawiacy mogli przeciwstawić tylko nieskoordynowane zapędy gry zaczepnej.

OWKS pod koniec sezonu odzyskał formę wiosenną. Krakowscy wojskowi byli zespołem jednolitym bez słabych punktów, dobrze zgranym, szybkim i nieźle zaawansowanym technicznie. Na szczególną pochwałę zasługuje Uznański, który zapowiada się na niezłego przebojowca, Kroczek, obaj pomocnicy oraz Musiał i Kazuba.

Po straconych dwóch bramkach, CWKS zerwał się do ataku, [illegible] stp

Ogniwo (Kr.) zdobyło dwa punkty choć Budowlani (Ch.) zasłużyli na remis

KRAKÓW 19.10 (tel. wł.). Ogniwo (Kraków) — Budowlani (Chorzów) 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Glimas. Sędzia — Turczyński z Warszawy. Widzów około 10 tys.

Ogniwo: Hymczak, Gędłek, Mazur, Siabaszewski, Pawlikowski, Kolasa, Korzeniak (Strojny), Rajtar, Pawłowicz, Kaduczka, Glimas. Trener — Jesionka.

Budowlani: Janik, Kulik, Jandula, Barnański, [illegible], Gajdzik, Pilarek, Wieczorek, Powała, Janusz, Danielowski. Trener — Piątek.

[illegible] kiepska a kiksy zdarzały się nawet takim zawodnikom jak Gędłek. [illegible] oślep i grał chaotycznie. (h)

W meczu Gwardia-Ogniwo (Bytom) 1:0 Mordarski i Kohut byli autorami sukcesu

KRAKÓW 19.10 (tel. wł.). — Gwardia — Ogniwo (Bytom) 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Kohut. Sędzia Bukowski z Radomia. Widzów ok. 15 tys.

Gwardia: Jurowicz, Snopkowski, Szczurek, Flanek, Ślizowski, Mamoń, Patkolo, Jaśkowski, Kohut, Rogoża, (Kotaba), Mordarski. Trener — Matias.

Ogniwo: Skromny, Olejniczak, Lelonek, Cichoń, Narloch, Kauder, Jerominek, Trampisz, Kępny, Buczma, Kruk. Trener — Koncewicz.

Jeszcze przez długi czas duet Mordarski — Kohut będzie stanowił wzór dla młodych gwardzistów. Z popisowej akcji tej dwójki padła jedyna bramka przy której Skromny nie miał nic do powiedzenia. Poza tym Skromny i Jurowicz byli mało zatrudnieni, gdyż akcje rzadko dochodziły do pól karnych.

Mecz należał więc do bezbarwnych. W Gwardii zawiódł całkowicie Patkolo i nie zrozumiałe jest dlaczego usunięto młodego i ambitnego Rogożę a nie unikającego walki, grającego bez ambicji oraz zdecydowanie najsłabszego na boisku Patkolę. Poza wymienioną na wstępie dwójką Gwardia miała najlepsze punkty w Szczurku i Flanku.

W drużynie bytomskiej wyróżnili się: Narloch, Cichoń i Trampisz oraz Kruk, ale ten ostatni niestety tylko ostrą i niebezpieczną grą.

Sędzia spotkania panował całkowicie nad sytuacją i pokazał jak należy trzymać na wodzy zbyt krewkie temperamenty niektórych zawodników. (h)

Bez Barana i Szczurzyńskiego Włókniarz przegrywa w Radlinie 0:1

KATOWICE 19.10 (tel. wł.) — Górnik Radlin — Włókniarz Łódź 1:0 (0:0). Bramkę zdobył Warzecha w 34 min. Widzów ok. 5000, sędzia Losiak z Poznania prowadził zawody uraczony alkoholem, co podajemy do wiadomości Sekcji Piłki Nożnej GKFF.

Górnik: Budny, Franke, Szleger, Pytlik, Zdrzałek, Kurzeja, Dybała, Węglorz, Majchrzak, Bożek, Warzecha, Wiśniowski.

Włókniarz: Deras, Włodarczyk, Stuslo, Walczak, Urban, Wapiennik, Hogendorf, Wiernik, Pawlikowski, Koźmiński, Zygmuncik.

Walczący o uwolnienie się ze strefy zagrożonej spadkiem Górnicy, do meczu z Włókniarzem włożyli maksimum ambicji i ostatecznie zasłużenie zdobyli 2 punkty. Drużyna Górnika zagrała z wielką werwą. Każdemu ich atakowi towarzyszył upór, a w grze defensywnej zdecydowana postawa, objawiająca się tym, że śmiało wkraczano w grę.

Atak gospodarzy miał jeden ze swoich — ostatnio nielicznych — dobrych dni jeśli chodzi o grę w polu. Natomiast zupełnie zawodził w sytuacjach podbramkowych. O Włókniarzu trzeba powiedzieć, iż zespół ten starał się grać możliwie dokładnie co zresztą rzadko się mu udawało, tak, że w sumie mecz stał na przeciętnym poziomie.

Do najlepszych zawodników spotkania należeli: Zdrzałek, Kurzeja, Wiśniowski i Dybała w zespole Górnika, a Hogendorf i Włodarczyk u gości. (t)

Kolejarz (P.) zagrał na pełnych obrotach i zdeklasował Budowlanych (Gd.) 6:0

POZNAŃ 19.10 (tel. wł.) — Kolejarz Poznań — Budowlani Gdańsk 6:0 (1:0). Bramki dla Kolejarza zdobyli: w 15, 55 i 84 min. Gogolewski a w 50, 70 i w 80 min. Anioła.

Kolejarz: Rosiński, Broszkiewicz, Tarka, Deska, Kołtuniak, (Polka), Chudziak, Brzezańczyk, Anioła, Czapczyk, Gogolewski, Chmielecki.

Budowlani: Gruner, Kupcewicz, Dudek, Lenz, Kokot I, Miksa, Gronowski, Nowicki, Nierychło, Baszkiewicz, Goździk, Wawrzusiak.

Gra stała na zadowalającym poziomie i przyniosła widowni dużo emocji, zwłaszcza w drugiej połowie kiedy Kolejarz był we wszystkich liniach zespołem lepszym. Miał on przede wszystkim dobrze usposobiony strzałowo atak, który nie marnował tym razem ani jednego momentu na oddanie celnego strzału na bramkę Grunera. Wyróżnił się Gogolewski, któremu dzielnie sekundował Anioła. Pomoc w Kolejarzu zaczęła pracować dobrze od chwili wycofania Kołtuniaka, którego zastąpił z powodzeniem Czapczyk; wydaje się, że zmiana ta przyczyniła się w głównej mierze do tak wysokiego wyniku.

Niewątpliwie do tak wysokiej porażki przyczynił się również bramkarz gości Gruner, który w fatalny sposób puścił pierwsze dwie bramki, załamując swój zespół. Drugim błędem popełnionym przez Budowlanych było to, że ustawicznie kierował swoje ataki środkiem boiska, gdzie na przeszkodzie stanęli Chudziak i Tarka. Nadto murem nie do przejścia był lewy obrońca — Deska, a Rosiński w bramce bronił pewnie w nielicznych co prawda, ale niebezpiecznych akcjach.

Z drużyny Budowlanych na wyróżnienie zasługują Dudek i Lenz w obronie oraz Goździk w ataku, który jednak nie znalazł zrozumienia u swoich współpartnerów.

W drużynie CWKS zawiodły nerwy i Gwardia wygrała 2:1

KRAKÓW 16.10. (tel. wł.) Gwardia — CWKS 2:1 (1:0). Bramki dla Gwardii zdobyli: Jaśkowski i Mordarski, dla CWKS — Sąsiadek. Sędzia — Kurek ze Śląska. Widzów ok. 10 tys.

Gwardia: Jurowicz, Wójcik, Szczurek, Ślizowski, Noskowski, Mamoń, Kotaba, (Rogoża), Jaśkowski, Kohut, Patkolo, Mordarski. Trener — Matias.

CWKS: Stefaniszyn, Korynt, Zielińskl, Sobkowiak, Wieczorek, Bieniek, Sąsiadek, Janeczek, Breiter (Kokot), Olejnik, Glajcar. Trener — Kuchar.

Mimo wielu beznadziejnie słabych punktów odniosła Gwardia zwycięstwo, zawdzięczając je przede wszystkim doskonałej formie Szczurka, Mordarskiego, Kohuta i Jurowicza. Pierwszy zaszachował zupełnie napad CWKS z Breiterem do przerwy a Kokotem po przerwie na środku, a Mordarski i Kohut siali popłoch na tyłach przeciwnika, zasypując bramkę Stefaniszyna gradem silnych i celnych strzałów. Piłkarze CWKS w obliczu porażki nie umieli zapanować nad nerwami i prowokowali do niebezpiecznej gry, w czym celowali głównie: Bieniek, Breiter i Olejnik. Sędzia tego spotkania należał do tych, którzy mylnymi i sprzecznymi z przepisami orzeczeniami mogą wywołać tylko zamieszanie. Między innymi sędzia ten nie uznał również prawidłowo zdobytej przez Gwardię bramki, a „przeoczył" fakt, że Sąsiadek zdobył bramkę dla CWKS ze spalonego. Sąsiadek należał do najruchliwszych i najlepszych zawodników pokonanych u których wyróżnił się jeszcze Stefaniszyn i Korynt. (h)

3 mecze ekstraklasy pięściarskiej

W Warszawie Gwardia (W.)-Gwardia (Gd.) 10:10

Gwardia Warszawa — Gwardia Gdańsk 10:10 o mistrzostwo I Ligi w hali Mirowskiej w Warszawie. Widzów ok. 4.000. Wyniki: Murawski (W) wygrał przez t. k. o. w 1 r. z Nizwandtem. Potocki (W) przegrał ze Stefaniukiem. Tyczyński (W) wypunktował Pachlę. Kaflowski (W) zwyciężył Peka, Antkiewicz (G) wygrał z Kopysiewiczem, Krawczyk (G) pokonał Pińskiego, Barut (W) wygrał z Wysockim, Wilczek (W) zwyciężył w 2 rundzie przez t. k. o. Silnika, Borkowski (G) pokonał Sasina, w ciężkiej Michalak (G) zdobył punkty w. o. dla gdańszczan.

Punktowali Urbaniak, Ćwikliński, Matura, w ringu mgr. Kowalski.

Niestety, na meczu dwóch Gwardii nie doszło do spodziewanych pojedynków, jak Murawski — Stefaniuk czy też Antkiewicz — Kaflowski, mimo to jednak mecz był dość interesujący. Gwardziści od czasów Spartakiady niewątpliwie poprawili formę, jakkolwiek można było zauważyć u niektórych pięściarzy pewne niedociągnięcia kondycyjne.

Obie drużyny posiadają słabe punkty co jest bezsprzecznie wynikiem braku rezerw. Tak np. w drużynie gdańskiej w muszej nie mógł startować Mikołajczewski, gdyż ma teraz dużo pracy na swej uczelni. Zastąpił go młodziutki Nizwandt, którego start przeciw Murawskiemu był więcej niż szkodliwy dla tak początkującego zawodnika. Nizwandt powinien raczej walczyć na pierwszym kroku, niż w szeregach I Ligi. Słabym punktem gdańszczan jest nadto kategoria średnia.

Gwardia warszawska cierpi na chroniczny brak wag ciężkich. Sasin w półciężkiej jest jeszcze za surowy i za mało rutynowany, jak na mecze pierwszoligowe. W ciężkiej Gwardia warszawska nie wystawiła zawodnika.

NAJLEPSZY BYŁ STEFANIUK

Najlepszym bokserem w obu zespołach był niewątpliwie Stefaniuk. Wyjazd tego boksera do Helsinek nawet w charakterze widza najwidoczniej zdyskontował się. Stefaniuk bowiem zrozumiał na czym polega boksowanie na półdystans. Bokser ten nieustannie zasypywał przeciwnika krótkimi hakami i rzadko oglądanymi na ringach polskich prawymi prostymi. Była to robota typowo destrukcyjna, która doprowadziła do całkowitego wyczerpania partnera. Wydaje nam się, że gdyby doszło do walki Murawski — Stefaniuk, to więcej do powiedzenia miałby gdańszczanin.

Z zaciekawieniem oczekiwano na pojedynek Piński — Krawczyk. Piński bowiem w szeregach Gwardii warszawskiej był uważany jako specjalista od leworęcznych. Okazało się jednak, że Piński zawiódł oczekiwania. Po prostu był zbyt wolny dla Krawczyka i zbytnio polował na decydujące ciosy z prawej. Krawczyk jest już znacznie lepszy niż w czasie Spartakiady i znać na nim pracę, choć nie jest jeszcze w dostatecznej kondycji fizycznej.

W drużynie warszawskiej najlepiej wypadł Tyczyński, który tym razem nie dał się sprowokować do bijatyki i dobrze sobie radził z mańkutem Pachlem.

PRZEMÓWIENIE ANTKIEWICZA

Przed meczem, Antkiewicz w krótkich słowach wezwał zebranych do głosowania, wraz ze wszystkimi sportowcami na kandydatów Frontu Narodowego. Przemówienie to zostało powitane hucznymi oklaskami. Po czym na ringu pozostali Murawski i Nizwandt. Nizwandt jest jeszcze b. surowy, a gdy Murawski natarł na niego bardzo ostro, ringowy już w pierwszej rundzie przerwał walkę z powodu zbyt wielkiej przewagi.

W walce Stefaniuk — Potocki od pierwszego do ostatniego gongu Stefaniuk atakował z półdystansu. Można by tylko jedno zarzucić olimpijczykowi, że zbyt wiele lokował ciosów w szczękę, a za mało w korpus. W 3 r. Potocki zainkasował silny prawy hak, po którym zatoczył się i sędzia musiał liczyć do 8. Sędziowie jednogłośnie ocenili zwycięstwo Stefaniuka 60:50.

KONTRY TYCZYŃSKIEGO

Tyczyński dobrze rozwiązał walkę z odważnym i ambitnym Pachlą, walczącym z odwrotnej pozycji. Warszawianin atakował z dystansu, a gdy z kolei Pachla przechodził do natarcia kontrował go bardzo skutecznie.

Kaflowski wygrał nieznacznie ale pewnie z Pekiem, lokując wiele ciężkich ciosów. Pekowi trzeba zarzucić, że utrudniał walkę kładąc się na przeciwnika i pchając go. Obaj zawodnicy zdradzili braki w kondycji fizycznej.

Serdecznie oklaskiwany Antkiewicz stoczył 206 walkę zwyciężając Kopysiewicza. Kopysiewicz jest zawodnikiem obiecującym. Potrafi on dobrze rozwiązywać walkę na dystans i umie kontrować. Kilka razy doszło do dość ostrej wymiany ciosów. Antkiewicz nie wysilał się zbytnio i raczej w pewnych momentach oszczędzał przeciwnika.

CIOSY KRAWCZYKA CELNIEJSZE

Piński i Krawczyk spotkali się w półśredniej. Jak już wspomnieliśmy, Piński polował na decydujący cios z prawej i na skutek tego wybijał się z tempa. Jeden z takich ciosów wyszedł Pińskiemu w I r. po którym Krawczyk ukląkł. Na ogół ciosy Krawczyka były celniejsze i słusznie należało mu się zwycięstwo. W lekkośredniej Barut i Wysocki walczyli ambitnie na półdystans. Lepszą końcówkę miał Barut.

W średniej po dłuższej przerwie zobaczyliśmy na ringu znów Wilczka, który w 2 r. trafił prawym prostym Silnika i sędzia musiał liczyć do 8. Za chwilę Wilczek poprawia i ringowy znów liczy do 8. Przy następnym ataku Wilczka — Silnik został odesłany do rogu.

W półciężkiej Sasin i Borkowski stoczyli dość prymitywną walkę. Nieco więcej doświadczenia ringowego wykazał Borkowski i jemu przyznano zasłużone zwycięstwo.

W ciężkiej Węgrzyniak nie przybył, zastąpił go Michalak, ale i on nie znalazł w drużynie warszawskiej przeciwnika.

K. G.

II liga

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO BUDOWLANYCH POZN.

POZNAŃ 19.10 (tel. wł.). Budowlani (Poznań) — Spójnia (W-wa) 14:6. Zwycięstwo było zasłużone.

Poszczególne walki, które stały na przeciętnym poziomie przyniosły wyniki (na I m. Budowlani): Witkowski uległ Moczyńskiemu, Lonc wypunktował Kakana, Kałużny zwyciężył Machowskiego, Kaczmarek znokautował Rosiaka, Trąbka odniósł zwycięstwo nad Pydą. Łukowski przegrał z Błachą. Szkudlarek po najpiękniejszej walce dnia pokonał minimalnie Grzesiewicza, Mrówka wypunktował Wysockiego. W średniej Buczkowski (Bud.) i w ciężkiej Parko (Sp.) zdobyli punkty bez walki. W ringu sędziował Kozłowski (Pozn.); na punkty — Nowakowski (W-wa), Twardowski (Łódź) i Skotnicki (Gd.).

NA RINGU WE WROCŁAWIU

WROCŁAW, 19.10 (tel. wł. — Stal (Wr.) — Gwardia (Szcz.) 11:9.

Wyniki (na I m. wrocławianie): Woźniak uległ Frącikowi, Faska wygrał z Wojnarowiczem, Piętka zremisował z Czarneckim, Jackowiak zwyciężył przez dyskwalifikację Świderskiego w 3 r., Szczepan pokonał Jastrzębskiego, Karpiński przegrał przez t.k.o. w 3 r. z Burzyńskim, Kostrzewski wygrał z Walkowiakiem; w wadze średniej Maciejewski (Gw.) zdobył punkty bez walki, Krupiński pokonał Wojnarowicza przez poddanie się w 3 r., Malarz uległ Drewiczowi.

W ringu z powodu spóźnienia się Gronowskiego, walki prowadził Budkiewicz, punktowali: Koszuliński, Wróż i Antoniuk. Widzów — 7 tys.

6 PKT. W. O. GWARDII SŁUPSK

BYDGOSZCZ 19.10. (tel. wł.) Gwardia (Słupsk) — Kolejarz (Bydg.) 14:6.

Wyniki (na I miejscu zawodnicy Gwardii): Kozłowski zdobył punkty w. o. z powodu nadwagi Lisa. Rozpierski wypunktował Nitzlera. Górecki poddał się w 3 r. Niedźwieckiemu, Konarzewski został zdyskwalifikowany w spotkaniu z Walczakiem, Kosicki uległ Nowakowi, Szulc wygrał z Ratajczakiem, Żurawiec pokonał Bogdańskiego, Świdziński zwyciężył przez t. k. o. Pietraszka, Łysak i Albrecht zdobyli punkty w. o. z powodu braku przeciwników. W ringu sędziował Kubiak z Łodzi, na punkty: Denis (Łódź), Federowicz (Śląsk) i Szott (W-wa).

Gwardia prowadziła już przed meczem 6:0. Na ogół walki stały na słabym poziomie. Najlepsze było spotkanie Rozpierskiego z Nitzlerem w koguciej.

TABELA I LIGI BOKSERSKIEJ

1.	Gwardia Gd.	3:1	23:17
2.	CWKS	2:0	15: 5
3.	OWKS Lublin	2:2	20:20
4.	Stal Chorzów	2:2	17:23
5.	Gwardia W-wa	1:3	18:22
6.	Kolejarz Gd.	0:2	7:13

TABELA GRUPY II LIGI BOKSERSKIEJ

1.	Gwardia Słupsk	4:0	28:12
2.	Budowlani Poznań	3:1	24:16
3.	Stal Wrocław	3.1	21:19
4.	Spójnia W-wa	2:2	18:22
5.	Gwardia Szcz.	0:4	15:25
6.	Kolejarz Bydg.	0:4	14:26

W Chorzowie CWKS-Stal 15:5

KATOWICE 19. 10. (tel. wł.). Mecz o mistrzostwo I Ligi pięściarskiej Stal Chorzów — CWKS 5:15. Wyniki walk (pięściarze CWKS na pierwszym miejscu): Kukier pokonał przez t.k.o. w 3 r. Solocha, Woźniak wygrał z Osieckim. Kruża wygrał w 1 rundzie przez t.k.o. z Tuszyńskim, Soczewiński pokonał Merkiela, w wadze lekko-półśredniej CWKS oddał punkty bez walki, Kupczyk przegrał z Kuszem. Musiał wygrał przez dyskwalifikację za trzymanie z Bargielem, Piórkowski zremisował z Nowara, Grzelak wygrał z Urbaniakiem, w wadze ciężkiej CWKS zdobył punkty bez walki. Sędziował w ringu Twardowski, na punkty Bogdanowicz, Kubiak i Pankowski.

Występ znanych pięściarzy CWKS wzbudził w Chorzowie wielkie zainteresowanie. Sala Domu Hutnika już na godzinę przed rozpoczęciem spotkania była wypełniona po brzegi, a wielu kibiców którzy nie dostali się do wnętrza czekało na ulicy na wyniki poszczególnych walk.

Okazało się, że zainteresowanie meczem było nieproporcjonalne do poziomu. Pięściarze wojskowi choć znacznie lepiej przygotowani kondycyjnie od śląskich rywali nie pokazali swej właściwej formy. Woźniak w pojedynku z Osieckim, który stoczył setną walkę wygrał w kiepskim stylu stosunkiem głosów 2:1. Również Soczewiński z nieobeznanym jeszcze z wielkim ringiem Merkielem musiał się bardzo wysilać inkasując przy tym wiele ciosów. Walka to była wyrównana i o zwycięstwie pięściarza CWKS zadecydowała końcówka, w której był znacznie świeższy. Zawiódł również Grzelak. Miał on trudną przeprawę z Urbaniakiem otrzymując dwa napomnienia za nieczystą walkę i ostatecznie wygrał minimalnie, przy czym sędziowie nie byli zgodni i w tej decyzji. Jeśli chodzi o pięściarzy Stali to zawiódł Nowara, ponieważ od pozostałych nie można się było wiele spodziewać. Olimpijczyk stanął do walki słabo przygotowany kondycyjnie, i już w 2 r. po otrzymaniu kilku ciosów wyraźnie pływał. Obiecujący Piórkowski zasłużył na słowa uznania staczając walkę na niezłym poziomie. Zarzucić mu trzeba, że za bardzo ufa sile ciosów, a za mało boksuje. (b)

W Elblągu OWKS-Kolejarz Gd. 13:7

GDAŃSK 19. 10. (tel. wł.). Kolejarz (Gd.) — OWKS (Lub.) 7:13.

Ponad 3 tys. widzów zebrało się w nowej hali sportowej Kolejarza w Elblągu, aby obserwować spotkanie bokserskie o mistrzostwo I Ligi pomiędzy gdańskim Kolejarzem, a OWKS (Lub.). Drużyna gdańska wystąpiła w rezerwowym składzie, osłabiona brakiem Chychły (który ma jeszcze zwolnienie od walk na 6 tygodni) oraz Kudłacika, który zasilił podobno barwy krakowskiej Gwardii. Okazało się, że posiada ona zbyt słabe rezerwy, aby móc z powodzeniem walczyć w I Lidze.

W czasie spotkania doszło do kilku niespodzianek do których w pierwszym rzędzie zaliczyć należy zwycięstwo Borka (Kolejarz) nad Stecem oraz przegraną Matlocha (OWKS) z młodym Milewskim przez dyskwalifikację w III rundzie.

Równie niespodziewany przebieg miała walka w muszej. Młody gdańszczanin Kanka nie nastraszył się sławy swego przeciwnika Kargiera i umiejętnie kontrując potrafił wygrać dwie rundy i lublinianin dopiero w trzecim starciu zaczął odrabiać stracone poprzednio punkty. Ostatecznie sędziowie przyznali głosami 2:1 zwycięstwo Kargierowi.

Wyniki poszczególnych walk przedstawiają się następująco (na pierwszym miejscu zawodnicy Kolejarza): w w. muszej — Kanka uległ na punkty Kargierowi, w w. koguciej — Sokołowski nie rozstrzygnął spotkania z Manelskim, w w. piórkowej — Klein przegrał na punkty z Kołodyńskim, w w. lekkiej — Milewski zwyciężył przez dyskwalifikację w trzecim starciu Matlocha. Do chwili dyskwalifikacji Milewski zdecydowanie prowadził na punkty, w w. lekkopółśredniej — Latoszewski przegrał w pierwszym starciu przez t. k. o. z Zazdrościńskim, w w. półśredniej po dramatycznej walce Poleks wygrał na punkty z Nietzlerem (Poleks znalazł się w drugiej rundzie na deskach), w w. lekkośredniej — Bańkowski przegrał na punkty z Jaworskim, w w. średniej — Szandrach został w pierwszym starciu odesłany przez sędziego ringowego do rogu, na skutek braku przygotowania. Walkę wygrał przez t. k. o. Czapliński, w w półciężkiej — Wojciukiewicz przegrał na punkty z Frankiem, w w. ciężkiej — Bork zwyciężył na punkty Steca.

Sedziowali w ringu — Wysokiński (Olsztyn), na punkty — Karpiński (W-wa), Sikorski (Łódź) i Łukomski (W-wa).



Sezon na Torkacie otwarty

Górnik wygrywa pierwsze spotkania

KATOWICE 19.10 (tel. wł.). Hokej lodowy mimo długiej letniej przerwy nie stracił nic ze swej popularności. Na otwarcie tegorocznego sezonu, na odświętnie udekorowany Torkat przybyło ok. 10.000 widzów chociaż zdawano sobie sprawę, że pierwszy występ hokeistów nie dostarczy silnych wrażeń.

Jak corocznie mecz hokejowy poprzedziła uroczystość powitalna. Do zebranych przemówił przewodniczący WKKF tow. Roman Stachoń oraz sekretarz Rady Głównej ZS Górnik tow. Przytycki. Gdy flaga państwowa przy dźwiękach hymnu młodzieży demokratycznej została wciągnięta na maszt przez znanego figurowca Sojkę w asyście hokeistów Masełki (CWKS) i Wróbla II (Górnik), z szeregu zawodników wystąpił kapitan wicemistrza Polski Górnika Januszewicz, który m. in. powiedział:

Przyrzekamy, że realizować będziemy Program Frontu Narodowego, program rozkwitu i świetności naszej ukochanej Ojczyzny.

ZASŁUŻONE ZWYCIĘSTWO GÓRNIKA

Górnik Janów — Kolejarz Toruń 8:5 (2:2, 3:2, 3:1). Bramki dla Górnika zdobyli: Wróbel III — 4, Poleś — 3, Gansiniec 1, dla Kolejarza Rypyść — 2, Kędzierski, Brzeski R. i Osmański po 1. Sędziowali Wycisk i Nyc.

Górnik: Hampel, Pęczek, Langer, Ziaja, Januszewicz, Ulman, trzej bracia Wróblowie, Poleś, Gansiniec, Gburek.

Kolejarz: Boralewski, Głowiński, Brzeski, Osmański, Kwaśniewski, Rypyść, Bednarski, Kukawka, Kędzierski, Polak, Dybowski.

W rewanżowym spotkaniu, które odbyło się w niedzielę Górnik pokonał Kolejarza 4:3 (1:1, 0:1, 3:1). Bramki dla Górnika zdobyli: Gburek, Gansiniec, Poleś Wróbel I, dla Kolejarza: Dybowski — 3.

W obu spotkaniach drużyna Górnika odniosła zasłużone zwycięstwo przeważając w sposób wyraźny lepszymi umiejętnościami technicznymi, a także grą w polu, zwłaszcza, gdy na lodzie znajdowała się druga piątka Kolejarza. Toruńczycy mimo zapowiedzi, że przyjadą do Katowic w środę celem oswojenia się z lodem, zjawili się na Torkacie dopiero w dniu meczu, osłabiając tym samym szanse na uzyskanie lepszego wyniku.

W obu meczach goście trzymali się dość dobrze był nawet moment, że w sobotę wyrównali na 5:5, a w niedzielę prowadzili 3:1.

Zarówno pierwszy jak i drugi mecz stały na słabym poziomie. Do zawodników nie można mieć o to zresztą pretensji że zagrali co najmniej na 50 proc. swych możliwości, bo przecież to dopiero początek sezonu i pierwsze zetknięcie się z lodem. O to więc, że nie widzieliśmy gry opartej na szybkości i wytrzymałości nie mamy żadnych zastrzeżeń.

Sądziliśmy jednak, że przynajmniej młodzi zawodnicy, przed którymi stoi możliwość wielkiej kariery stracą w ciągu lata sztywność, nabiorą trochę elastyczności, że ruchy ich staną się bardziej płynne.

Okazało się, że nikt w tej dziedzinie nie zrobił rzucających się w oczy postępów. Kolejarze okazali się zespołem lepiej przygotowanym kondycyjnie. Oceniać postawę poszczególnych zawodników nie ma potrzeby. Wszystkim daleko do formy. Będzie jeszcze dość okazji by wyróżnić najlepszych.

J. Badner

XII runda mistrzostw szachowych

KATOWICE 19.10 (tel. wł.). — W XII rundzie szachowych mistrzostw Polski Kwilecki zremisował z Dworzyńskim, Szymański z Balcarkiem i Ciejka z Litmanowiczem. Śliwa wygrał z Gawlikowskim. Pozostałe partie zawieszono. Po XII rundach prowadzi Makarczyk — 9 pkt. przed Śliwą — 8.5 pkt., Szymańskim — 8 pkt. i Gadalińskim — 7 pkt.

Spójnia Gniezno pokonana Stal Siemianowice wicemistrzem Polski

KATOWICE, 19.10 (tel. wł.). Rewelacyjne zwycięstwo w meczu o mistrzostwo Polski w hokeju na trawie odniosła Stal Siemianowice, wygrywając z drużyną olimpijczyków — Spójnia Gniezno 3:2 (1:1). Zwycięstwo Stali, które zadecydowało o zdobyciu przez ten zespół wicemistrzostwa Polski było całkowicie zasłużone.

POZNAŃ, 19.10 (tel. wł.) Stal (Poznań) — Kolejarz (Toruń) 3:0 (0:0). Bramki dla zespołu poznańskiego zdobyli: Walczak 2 i Siankiewicz 1.

OSTATECZNA TABELA ROZGRYWEK FINAŁOWYCH

1.	Spójnia Gniezno	10:2	29:7
2.	Stal Siemianowice	6:6	7:13
3.	Stal Poznań	5:7	7:15
4.	Kolejarz Toruń	3:9	2:10

II rzut Pucharu Polski

Niedzielne mecze o Puchar Polski w piłce nożnej będące II rzutem rozgrywek szczebla centralnego przyniosły następujące rezultaty:

WKS Gryfice — Ogniwo Częstochowa 3:0 wo.
Gwardia Białystok — Kolejarz Leszno 4:1 (3:1).
OWKS Bydgoszcz — Kolejarz Bydgoszcz 1:1 (0:0),
Gwardia Gdańsk — Włókniarz Chełmek 0:1 (0:1),
Kolejarz Toruń — Kolejarz Gdańsk 3:1 (1:1),
Ogniwo Ib Kraków — Ogniwo Tarnów 1:0 (0:0),
Stal Ib Zielona Góra — Stal Sosnowiec 0:3 (0:2),
Stal Rzeszów — GWKS Grudziądz 5:1 (2:1),
GWKS Zamość — Stal Nowa Huta 4:1 (2:1),
Górnik Zabrze — Włókniarz Kraków 2:1 (2:1),
GWKS Olsztyn — Stal Poznań 1:2 (0:1),
CWKS Ib — Stal Zielona Góra — mecz przełożony,
Kolejarz Olsztyn — Stal Lipiny 1:5 (0:3),
Kolejarz Katowice — Stal Starachowice — mecz przełożony,
Kolejarz Kluczbork — Górnik Radzionków 3:0 (0:0),
Gwardia Kielce — Włókniarz Chodaków 0:1 (0:1),
Włókniarz Radom — Górnik Knurów 1:2 (1:0),
Stal Gdańsk — Gwardia W-wa 2:3 (2:1),
OWKS Wrocław — OWKS Lublin 2:0 (1:0),
LZS Suchedniów — Lotnik W-wa 1:3 (1:2),
Ogniwo Pabianice — Gwardia Poznań 2:3 (2:2),
Górnik Bytom — Gwardia Szczecin 1:3 (0:1),
Włókniarz Krosno — Górnik Wałbrzych 0:2 (0:2),
Spójnia Tomaszów — Spójnia W-wa 1:3 (1:2),
Włókniarz Widzew — Budowlani Opole 0:2 (0:1),
Budowlani Przemyśl — Stal Wrocław 3:2 (1:0),
Gwardia Lublin — Gwardia Bydgoszcz 0:3 (0:3).

Studenci AWF — AZS Warszawa mistrzem Polski w siatkówce

WROCŁAW (tel. wł.). Kiedy w pierwszym meczu z cyklu finałowych rozgrywek o mistrzostwo Polski w siatkówce mężczyzn zawiązała się zacięta gra pomiędzy CWKS, a Jednostką Wojskową, można już było przypuszczać, że większość meczów rozegranych będzie po ciężkiej, pięciosetowej walce. Już w sobotę wieczorem wytworzyła się skomplikowana sytuacja; wszystkie drużyny miały po jednym zwycięstwie i jednej porażce.

Może się nasunąć przypuszczenie, że taki układ wytworzył się na skutek wyrównanego poziomu. Tak było rzeczywiście, ale były i inne przyczyny. Główna, to obok doskonałej postawy jednostki wojskowej z Warszawy — kameleonowa forma drużyn AZS, Gwardii i CWKS.

Mistrzostwa rozpoczęły się bardzo uroczyście. Przed rozpoczęciem inauguracyjnego spotkania Mistrzostw Polski, mistrz sportu Henryk Antczak w swoim przemówieniu powiedział m. in.:

— W dniu 26 października pójdziemy do urn wyborczych, aby głosować na wspólną listę Frontu Narodowego. Wzywamy was do oddania swych głosów na listy Frontu Narodowego. Zwycięstwo w wyborach leży w interesie wszystkich uczciwych Polaków.

Akademicy wygrali pierwszego dnia po bardzo ładnej grze z Gwardią. W dniu następnym AZS grał o klasę słabiej i przegrał z jednostką wojskową.

CWKS był o włos od porażki z jednostką wojskową, która prowadziła 2:1 i 10:8. W tym momencie Skoczylas popełnił kilka błędów, które momentalnie wykorzystał CWKS. Skoczylas grał natomiast doskonale w następnych spotkaniach i przyczynił się walnie do zwycięstwa nad AZS.

CWKS miał zespół równy. Grodecki i Policewicz przewyższają swoich kolegów, którzy popełniali często błędy. Wojskowi grali lepiej w obronie niż w ataku. Podobali się zwłaszcza w potrójnym bloku.

Gwardia grała słabo pierwszego dnia. Potem forma podskoczyła w górę. Wrocławianie mieli ponadto najbardziej wyrównaną drużynę, w której wyraźne postępy poczynili Śliwa i Czerski.

Warto jeszcze podkreślić, że turniej w Hali Ludowej rozpalił więcej widownię, niż niejeden mecz bokserski. Publiczność serdecznie i gorąco dopingowała zawodników.

Wyniki spotkań: piątek: CWKS — Jednostka Wojskowa 3:2 (15:10, 11:15, 13:15, 16:14, 15:12). W CWKS wyróżnili się Grodecki, Policewicz i Woźniczko. W Jednostce: Radomski, Król i Drozdowicz.

AZS AWF — Gwardia Wrocław 3:2 (15:17, 15:5, 15:12, 13:15, 15:5). Flont, Woluch i Szuppe stanowili trójkę, która nadawała ton całej grze. W Gwardii podobali się Antczak i Śliwa.

sobota: Jednostka — AZS 3:2 (15:13, 12:15, 15:17, 8:15, 15:11).

Gwardia Wr. po 2 i półgodzinnej grze pokonała CWKS 3:2 8:15, 15:8, 15:13, 8:15, 15:9).

niedziela: Gwardia — Jednostka Wojskowa 3:2 (11:15, 16:4, 15:6, 16:18, 15:7).

AZS — CWKS 3:2 (12:15, 15:12, 15:8, 6:15, 15:13). CWKS prowadził 8:3, AZS wyciągnął na 13:13 i 14:13. Ścięcie Szuppego zadecydowało o zwycięstwie akademików.

Tabela

1.	AZS AWF	3	2	8:7
2.	Gwardia Wrocław	3	2	8:7
3.	CWKS	3	1	7:8
4.	Jednostka Wojsk.	3	1	7:8

O zwycięstwie AZS AWF zadecydował lepszy stosunek punktów (tzw. małych) tj. zdobytych we wszystkich setach.

(D)

Szczypiorniści rozpoczęli II rundę mistrzostw

KATOWICE 19.10 (tel. wł.). — Spójnia Katowice — Budowlani Chorzów 8:12 (5:6). Bramki dla Budowlanych zdobyli: Til P. 8, Til J. — 2, i Faber — 2; dla Spójni: Fokaiński — 4, Daukszta — 3, Gmyrek — 1. Sędziował Twardo z Warszawy.

KATOWICE 19.10 (tel. wł.). — AZS Katowice — AZS AWF Warszawa 14:13 (7:4). Bramki dla Katowic zdobyli: Garcorz — 8, Tatuś i Wiatrok — po 2, Haufe i Kozera po 1; dla AWF: Rozwadowski — 7, Suski i Breguła po 2, Żukowski i Chrust po 1. Sedzia Raczyński z Łodzi.

OPOLE 19.10 (tel. wł.) Stal Kuźnia Raciborska — Włókniarz Łódź 6:6 (4:3). Bramki dla Stali zdobyli: Górnik — 3, Wygrzoł — 2, Porwoł — 1; dla Włókniarza: Hejman — 2, Bujnowicz, Kapiek, Szulc i Siekierski — po 1. Sędzia Klukowski z Katowic.

TABELA

1.	Budowlani Chorz.	12:0	72:50
2.	Stal Kuźnia Rac.	9:3	52:28
3.	AKS Katowice	7:5	63:63
4.	Włókniarz Łódź	5:7	57:58
5.	Spójnia Katowice	3:9	44:67
6.	AZS AWF W-wa	0:12	47:63

Mimo złych warunków atmosferycznych dobre wyniki mistrzostw strzeleckich w Szczecinie

SZCZECIN 18.10.52 (tel. wł.) W czwartym dniu strzeleckich mistrzostw Polski rozpoczęto strzelania prawie we wszystkich konkurencjach pistoletu. Z powodu złych warunków atmosferycznych poziom strzelań był nieco niższy niż się ogólnie spodziewano.

W piątym dniu zawodów w strzelaniu z pistoletu dowolnego do jednej sylwetki prowadził Wojtowicz (Kol. Szczecin) dobrym wynikiem 20 trafień na 20 możliwych, 185 pkt. przed Brzeżańskim (Ogn. Szcz.) — 20/20 i 183 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego do pięciu sylwetek prowadził również Wojtowicz — 53/60 i 420 pkt. przed Doktorem (Kol. Kr.) — 48/60 i 410 pkt.

W strzelaniu z pistoletu wojskowego (PW-4) do jednej sylwetki prowadził Sadurski (GWKS Ziel. Góra) 20/20 i 182 pkt. przed Brzeżańskim — 20/20 i 181 pkt.

PIERWSI MISTRZOWIE

Po piątym dniu zostali wyłonieni pierwsi mistrzowie Polski. Pierwszy tytuł zdobyła w strzelaniu z pistoletu dowolnego do jednej sylwetki Jadwiga Woźniakiewicz (Kol. Szcz.) — 20/20 i 181 pkt. (rekord Polski): 2) Szara (Sp. Krak.) — 20/20 i 178 pkt., 3) Świerczewska (Kol. Poz.) 19/20 i 179 pkt.

W strzelaniu z kbks-5 w konkurencji kobiet tytuł mistrzyni Polski we wszystkich trzech postawach zdobyła rekordzistka Polski, Zofia Świerczewska — 1.034 pkt., 2) Jakubowicz (Sp. Kr.) — 1.030 pkt., 3) Boye (Wł. Rzeszów) — 1.006 pkt.

Poziom tej konkurencji był wysoki o czym świadczy uzyskanie nadto 1.000 pkt. przez Hasse (Szcz.) i Kierasińską (Wł. Kr.).

W poszczególnych postawach zwyciężyły, zdobywając tytuły mistrzyń Polski:

stojąc — Kieresińska — 320/400 pkt., 2) Hasse — 308 pkt., 3) Liszkowska — 308 pkt.; klęcząc — 1) Jakubowicz — 375 pkt., 2) Świerczewska — 351 pkt., 3) Liszkowska — 349 pkt.; leżąc — 1) Świerczewska — 376 pkt.

Podwójna mistrzyni Polski, Świerczewska, zdobyła w postawie leżącej 24 „dziewiątki"; drugie miejsce zajęła rewelacja mistrzostw, Jakubowicz, która uzyskała identyczną ilość punktów; o tytule zdecydowało jedynie skupienie strzałów, bowiem Jakubowska miała 21 „dziewiątek". Trzecia była Hasse — 369 pkt.

RZADKO NOTOWANY SUKCES

Bardzo interesujący przebieg miało strzelanie z kbks-5 w konkurencji mężczyzn. Mistrz sportu, Pazdej uzyskał doskonały wynik 1.064 pkt.; warto dodać, że Pazdej osiągnął rzadko spotykany sukces, zajmując pierwsze miejsce we wszystkich trzech postawach. Warszawianin oddał 120 strzałów obowiązkowych, przewidzianych w tej konkurencji w czasie o przeszło jedną godzinę krótszym, co zdarza się również rzadko.

Następne miejsca w tej konkurencji po pięciu dniach zajmowali: 2) Malecki (Unia Kr.) — 1.034 pkt. (jest to pierwszy zawodnik tego zrzeszenia, który tym wynikiem uplasował się w czołówce); 3) Nieciecki — 1.025 pkt.

DOBRE WYNIKI W STRZELANIU Z KARABINU WOJSKOWEGO

W szóstym dniu mistrzostw najbardziej interesujący przebieg miało strzelanie z karabinu wojskowego kb 1 na 300 m z trzech postaw: w sobotę brało udział w tej konkurencji kilku członków kadry narodowej z mistrzami sportu: Wasilewskim, Matuszewskim, Matuszakiem i Pazdejem na czele. Mocna konkurencja spowodowała, że pomimo złych warunków atmosferycznych, panujących od dwu dni, kilku zawodników osiągnęło wartościowe wyniki.

W łącznej punktacji z trzech postaw po 6 dniach prowadził w tej konkurencji Wasilewski (CWKS) z bardzo dobrym wynikiem 453 pkt. przed Maleckim (OWKS Kr.) — 436 pkt. Malecki wyprzedził m. in. mistrza sportu Matuszaka, który uzyskał 425 pkt. Rekordzista Polski Pazdej znalazł się dopiero na piątej pozycji — 411 pkt.

Trzeba dodać, że faworytem tej konkurencji jest zespół warszawski, który osiągnął niespotykaną dotychczas przeciętną 407 pkt., co świadczy o stałym wzroście poziomu w strzelaniu sportowym, a zwłaszcza z broni wojskowej.

W poszczególnych postawach czołowe miejsce zajmują:

leżąc — 1) Wasilewski 161 pkt., 2) Pazdej (Bud. W-wa) — 156 pkt., 3) Matuszak (CWKS) — 154 pkt.; klęcząc — 1) Malecki (OWKS Kr.) — 152 pkt., 2) Pazdej — 151 pkt., 3) Wasilewski — 150 pkt.; stojąc — 1) Matuszak — 146 pkt., 2) Wasilewski — 142 pkt., 3) Malecki — 133 pkt.

W konkurencji tej nie startował jeszcze czołowy zawodnik Hrydzewicz, który niewątpliwie uplasuje się w czołowej dziesiątce.

STRZELANIE DO RZUTKÓW

Dość interesujący przebieg ma strzelanie śrutowe do rzutków. Strzelająca obecnie II grupa, pomimo znacznie gorszych niż w pierwszych dniach warunków atmosferycznych uzyskała niezłe wyniki. Wydaje się jednak, że żaden ze strzelających obecnie zawodników nie potrafi zagrozić zwycięzcy strzelań I grupy — Józefowi Kiszkurnie.

W II grupie po dwu dniach prowadza: 1) Barański (Bud. Gd.) — 174 pkt. (prowadzący w I grupie po dwóch dniach Feill miał 180 pkt., a po ostatnich seriach dał się wyprzedzić Kiszkurnie); Frączak (Kol. W-wa) — 167 pkt., 3) Żakrzewski (Stal W-wa) — 166 pkt.

St. Rakowski

JAN ZAJDEL
czł. prez. Rady Gł. Zrzeszenia LZS

Sport zwycięsko wkracza na wieś

Półrocze działalności Zrzeszenia LZS

NAJMŁODSZE, a najliczniejsze, bo przekraczające ćwierć miliona członków Zrzeszenie Ludowe Zespoły Sportowe zamyka obecnie swą półroczną działalność bilansem poważnego dorobku i wnioskami z doświadczeń i braków swej pracy, stwierdzonych w tym okresie.

W okresie zlotowej mobilizacji młodzieży wzrosły szeregi LZS-ów o 34.000 członków i okrągłe 1.000 kół. Bojową postawą i współzawodnictwem w sporcie i pracy witali członkowie LZS-ów święta: 1 Maja i Odrodzenia. Ludowe Zespoły witają zbliżające się wybory falą zobowiązań i meldunkami o ich wykonaniu, szczególnie w zakresie zdobywania norm SPO, budownictwa sportowego, organizacji masowych zawodów w gminach, gromadach, spółdzielniach produkcyjnych i PGR.

Za przykładem ZMP-owców, z szeregów sportowców wiejskich, w warunkach przedwyborczej mobilizacji całego narodu wyrastają kandydaci do Ochotniczego Pionierskiego Zaciągu na ważne dla państwa posterunki pracy w przemyśle metalowym i węglowym.

DOROBEK SPORTOWY

Równolegle ze wzrostem świadomości obywatelskiej wzrastają osiągnięcia sportowe LZS-ów. Dowiodły tego tegoroczne V Ogólnopolskie zawody sportowo-strzeleckie „SP" w Szczecinie, oraz zorganizowane w czasie centralnych dożynek w Krakowie — II Ogólnopolskie Mistrzostwa Sportowe Wsi.

Atmosfera tych mistrzostw, osiągnięcia poszczególnych zawodników i znacznie wyższe w porównaniu z rokiem ubiegłym rezultaty kolektywów wojewódzkich — zwłaszcza rzeszowskiego, katowickiego, krakowskiego i poznańskiego dowodzą, że myśl powołania Zrzeszenia była trafną i na czasie, i że fakt ten słusznie zrozumiała młodzież naszych wsi, jako nowy dowód opieki władzy ludowej.

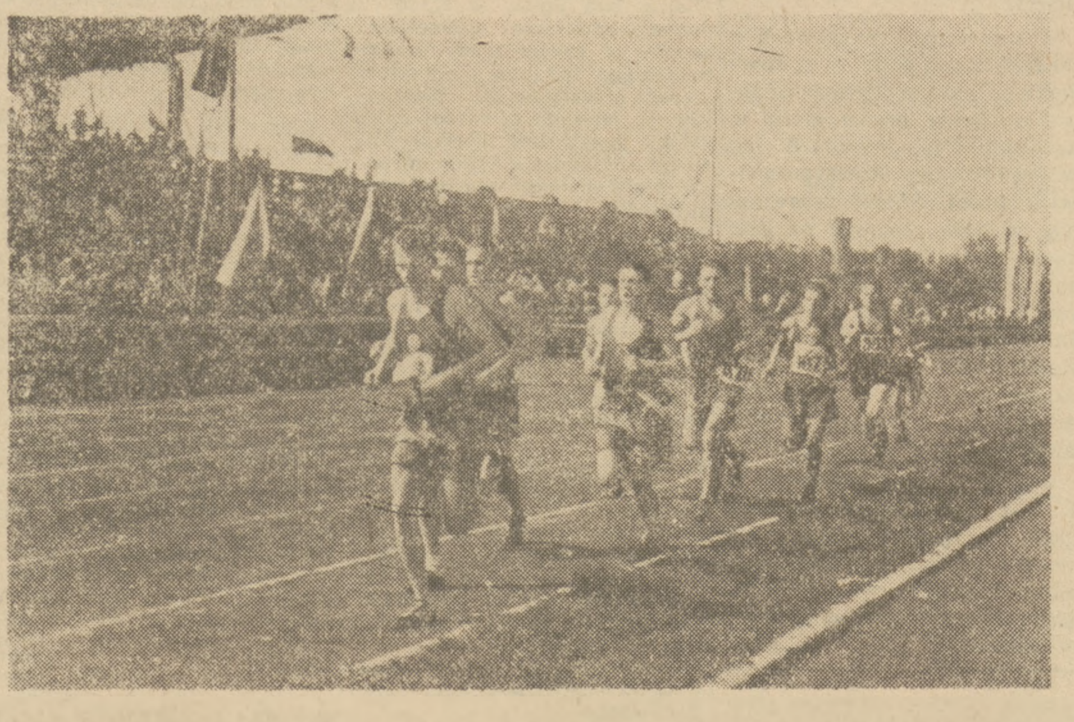
Coraz bardziej wzrasta na wsi zainteresowanie wychowaniem fizycznym i sportem, przywiązanie do barw Zrzeszenia, do jego celów wychowawczych i organizacyjnych, potęguje się ambicja współzawodnictwa sportowego, a wraz z tym i pragnienie coraz bardziej aktywnej i ofiarnej pracy dla Ojczyzny.

Nowe formy rozwoju sportu na wsiach, jak np. organizowane obecnie i zaplanowane na najbliższe miesiące na terenie całego kraju „niedziele sportowe", ujęte w mocniejsze formy organizacyjne mistrzostwa gminne, powiatowe i wojewódzkie, coraz częstsze i stojące na coraz lepszym poziomie rozgrywki między poszczególnymi LZS-ami są skutecznymi środkami umasowienia tej ważnej dziedziny życia naszych wsi.

REZULTATY SZKOLENIA

W okresie kilku miesięcy została przygotowana do pracy w Zespołach poważna liczba, bo ponad 4.000 społecznych organizatorów w. f. i sportu, tej decydującej siły dalszego rozwoju ruchu sportowego. Wyłoniono ich spośród aktywu dziewcząt i chłopców, oraz młodych wiejskich nauczycieli.

Równocześnie Rada Główna Zrzeszenia skorzystała z szerokich możliwości, jakimi dysponuje „SP" w letnich brygadach, gdzie przy pomocy kadry „Służba Polsce" i częściowo Powiatowych Komitetów Kultury Fizycznej przygotowano teoretycznie i praktycznie blisko 3.500 członków aktywu junackiego do pracy w LZS-ach.



Na zdjęciu biegacze wsi podczas II Ogólnopolskich Mistrzostw Sportowych Wsi — rozegranych w ramach Centralnych Dożynek w Krakowie Foto F. Tracz

Skoncentrowano również uwagę na krótkoterminowym szkoleniu kadry etatowej, zatrudnionej w hufcach wiejskich „SP", orientując ją w problematyce Ludowych Zespołów Sportowych i w pracy Rad Gminnych i Powiatowych Zrzeszenia.

Przy tych dość poważnych osiągnięciach, sprawą otwartą, a niezwykle ważną jest obecnie rozwinięcie walki o nowe, a tak do dziś jeszcze skromne kadry instruktorskie i trenerskie.

Na naszych wsiach są ogromne możliwości masowego rozwoju w. f. i sportu, wielkie perspektywy wydobycia talentów, które przy troskliwej opiece mogą i staną się w najbliższej przyszłości godnymi następcami obecnych mistrzów. To jest najważniejsze, bez względu na to, czy ci utalentowani pozostawać będą na stałe w środowisku wiejskim, czy też przejdą na posterunki pracy w tak szybko rozwijającym się przemyśle.

Ważne jest również, by sprawą opieki nad sportem wiejskim zajęły się na codzień wszystkie organizacje polityczno-społeczne, działające na wsi, a nie tylko poszczególni entuzjaści, czy etatowi pracownicy, ale by cały aktyw wsi żył tym zagadnieniem, jak własnym.

ŚMIAŁE I AMBITNE PLANY ZRZESZENIA LZS

Na tle dotychczasowych osiągnięć sportowych, zaopatrzenia w sprzęt, dorobku szkoleniowego i propagandowego, osiągnięć, które LZS-y zawdzięczają ogromnej pomocy władzy ludowej, rysują się tym ostrzej niektóre cienie i braki dotychczasowej działalności Zrzeszenia. Wspominaliśmy już o braku doświadczonej kadry fachowej, zwłaszcza na szczeblu powiatowym i wojewódzkim oraz w. f. w ośrodkach szkoleniowych.

Również na odcinku współpracy z ZMP są jeszcze poważne braki.

Niezmiernie ważnym jest codzienne interesowanie się pracą Ludowych Zespołów Sportowych przez Zarządy i Koła ZMP, zwłaszcza w środowiskach najtrudniejszych. **Praktyka wykazuje, że tam są najlepsze LZS-y, gdzie ich zagadnieniami żyje aktyw ZMP-owski, gdzie aktyw ten przoduje w życiu sportowym i pomaga w pracy radom zrzeszenia i kadrze „SP".**

Bez pełnej pomocy Komitetów Kultury Fizycznej, pełnego nasycenia problematyką LZS-ów poszczególnych ogniw „SP", trudno byłoby zrealizować planowane już na rok następny śmiałe i ambitne zamierzenia. **Na pierwszy plan wysuwa się zadanie dalszego wzmacniania istniejących już Zespołów oraz podwojenia ilości członków Ludowych Zespołów, a w takiej samej proporcji i wypełnienie planowych zadań SPO, zrealizowanie bogatego i wszechstronnego kalendarza imprez, łącznie z ewentualnie proponowanymi na rok następny spotkaniami naszych sportowców wiejskich z towarzyszami pracy i walki niektórych krajów demokracji ludowej.** Te zadania są nierozłącznie związane z bardzo szerokim szkoleniem kadr fachowych i poważnym wzrostem budownictwa sportowego.

ŁĄCZNOŚĆ MIASTA ZE WSIĄ

Coraz częściej czytamy o spotkaniach sportowców wiejskich z drużynami innych Zrzeszeń Sportowych. Cenna to inicjatywa, sprawdzona na pięknych przykładach wzajemnej wymiany doświadczeń i pomocy okrzepłych już w pracy Zrzeszeń dla kolegów z ośrodków wiejskich. Ta forma rozwijania życia sportowego, ujęta w planowy system zda swój egzamin, wychodząc daleko poza ramy zwykłych imprez na płaszczyznę szerokiej pracy wychowawczej i pogłębiania sojuszu robotniczo-chłopskiego.

Są już w tej sprawie rozpracowane i złożone w Wydziale Kultury Fizycznej i Sportu CRZZ projekty uchwał, ale projekty te od kilku miesięcy nie mogą jakoś ujrzeć światła dziennego. Dlatego też Rada Główna Zrzeszenia LZS prosi Centralną Radę Związków Zawodowych o zainteresowanie się tą sprawą o możliwie szybkie jej załatwienie — w interesie młodzieży i rozwoju sportu.

NIE NADĄŻAJĄ ZA ŻYCIEM

Nierozłącznie z tym wiąże się sprawa aktywizowania na każdym szczeblu od gminy do województwa członków Rad Zrzeszenia. Są jeszcze przykłady, że Rady nie nadążają za życiem, za potrzebami terenu, że poszczególni członkowie Rad nie czują się w pełni odpowiedzialni za styl pracy, organizację i planową realizację zadań LZS, nie zwracają uwagi na szczególnie ważny odcinek — pracy wśród dziewcząt.

W województwie koszalińskim do dziś jeszcze nie znaleziono człowieka, odpowiedniego na stanowisko sekretarza Rady Wojewódzkiej Zrzeszenia. Nie jest tajemnicą szczególnie bezplanowa i chaotyczna praca Rad Wojewódzkich w Białymstoku, w Kielcach lub Lublinie. W warszawskim województwie nie dostrzega się tych powiatów, gdzie w ostatnim roku nie zbudowano ani jednego toru przeszkód, mimo wszelkich ku temu warunków.

Niemało w tym winy i Rady Głównej oraz tych organizacji społeczno-politycznych, które pół roku temu delegowały swych przedstawicieli do Rad terenowych, ale uczyniły to formalnie i odtąd nie interesują się dostatecznie wkładem tych ludzi w pracę Zrzeszenia.

LZS W KAMPANII WYBORCZEJ

W trwającej kampanii wyborczej zdają chlubnie egzamin sportowcy wsi podejmując i realizując nie notowaną dotychczas liczbę zobowiązań wyborczych. W toku tej akcji powstają nowe obiekty sportowe, rośnie liczba zdobywców SPO — organizuje się szereg imprez pod hasłami Frontu Narodowego.

Sport wiejski, który zdobył sobie pełne prawo obywatelstwa, który szczyci się tak poważnymi osiągnięciami organizacyjnymi i sportowymi — jest na wsi czymś zupełnie nowym, czymś zupełnie niegdyś nieznanym w dawnej przedwrześniowej wsi polskiej.

Zdają sobie z tego sprawę sportowcy LZS — zdają sobie sprawę i mieszkańcy naszych wsi, którzy doceniając rolę i znaczenie sportu, tego ważnego elementu przebudowy kulturalnej i społecznej wsi — w pełni rozumieją jaką rewolucyjną zdobyczą jest sport wiejski rozkwitający pod opieką Ludowej Ojczyzny.



Reprezentacja sportowców wiejskich ze Szczecina z zainteresowaniem czyta „Przegląd Sportowy" (numer poświęcony LZS-om) — podczas Ogólnopolskich Mistrzostw Wsi Foto F. Tracz

Głos w dyskusji

5 wniosków w sprawie gospodarki pływalniami krytymi i otwartymi

W POPRZEDNIM artykule sygnalizowałem, że będę poruszał sprawę tych potrzeb polskiego pływactwa, które warunkują dalszy, szerszy niż dotychczas rozwój pływania. Przede wszystkim będzie to zagadnienie lepszego wykorzystania okresu letniego na naukę pływania, problem rozdziału godzin na zimowych basenach, sprawa wyremontowania już istniejących, a jeszcze nieczynnych pływalń krytych i otwartych itd.

Generalnie biorąc, jest to zagadnienie zapewnienia i wykorzystania bazy dla rozwoju pływactwa—a więc zagadnienie żywo interesujące sekcję pływacką GKKF. Niestety na tym polu nie wiele dotychczas osiągnięto, choć wiele można by zrobić.

SZKOŁY PŁYWANIA

Aby nie stracić naturalnej bazy rozwojowej, jaką jest masowość, należy cały ciężar masowego uczenia pływania przerzucić na lato.

Niestety, nikt nie przejawił w tym kierunku zdecydowanej inicjatywy, a tymczasem, nawet „kawałek" ogrodzonej plaży z niedużą szatnią, z małym pomostem na wodzie, barierą i kilkoma „wędkami" może być doskonałą szkołą pływania, które można uatrakcyjnić przejażdżkami łodzią lub kajakiem.

Do uatrakcyjnienia nauki przyczynią się również zawody w zdobywaniu norm pływackich do SPO, które powinny być organizowane przede wszystkim latem.

Nawet kilku nauczycieli pływania ucząc prymitywnym, „wędkarskim" sposobem może przeszkolić setki młodzieży. A przecież na wodach otwartych można organizować szkoły bardziej nowoczesne i to przy nie dużym stosunkowo nakładzie kosztów. To właśnie w dużej mierze może odciążyć baseny zimowe i zarazem przyczynić się do szybszego umasowienia pływania.

Wniosek 1. — Organizacje masowe jak Zw. Zawodowe, ZMP, Liga Morska itp., a przede wszystkim zrzeszenia winny na wszelkich dostępnych wodach otwartych założyć tego rodzaju szkoły pływania.

WYREMONTOWAĆ NIECZYNNE PŁYWALNIE

Stale wzrasta ilość zawodników, wciąż powstają nowe sekcje pływackie, podnosi się aktywność szkół i kół sportowych w organizowaniu nauki pływania zimą. Z faktu tego należałoby się cieszyć, gdyby wzrastała proporcjonalnie ilość zimowych pływalń, ale w tej chwili jest bardzo trudno uzyskać na pływalniach przydziały godzin nawet dla wyczynowców.

O ile czołowi pływacy mieli mniej lub więcej dostateczne zabezpieczenie możliwości treningowych zimą, to zawodnicy niższych klas, a zwłaszcza juniorzy często nie byli w stanie czynić należytych postępów z racji zbyt małego przydziału godzin dla ich zrzeszeń.

Tak działo się w Krakowie, Łodzi, Warszawie, Katowicach i Poznaniu. Należałoby więc w jeszcze szybszym tempie wyremontować nieczynne pływalnie, na istniejących wprowadzić sprawiedliwy podział godzin.

Wniosek 2. — Koniecznym jest, aby GKKF odgórnie uregulował zasady przydziału godzin na wszystkich zimowych basenach. Koniecznym jest, aby Rady Narodowe i zrzeszenia zajęły się remontem istniejących, a nieczynnych pływalń.



WARUNKI SANITARNE BASENÓW

Warunki sanitarne na niektórych basenach pozostawiają wiele do życzenia. W ostatnich latach dała się odczuć wysoka częstotliwość zachorowań wśród zawodników i zawodniczek.

Złożyły się na to dwie przyczyny: często nieodpowiednie warunki sanitarne na basenach i lekkomyślne narażanie na szwank swego zdrowia przez zawodników, którzy „zapominają" w czasie treningu o ręcznikach, płaszczach kąpielowych i sandałach. Nierównomierna ciepłota wody i powietrza na basenach i złe urządzenia wentylacyjne przyczyniły się w dużej mierze do wszelkiego rodzaju przeziębień u naszych pływaków. Naturalnie nie pomogło to im w uzyskaniu lepszych wyników.

Wniosek 3. — Sekcje pływania WKKF-ów winny poprzez swe organa inspekcyjne kontrolować stan urządzeń pływalń zimowych w celu zabezpieczenia i przestrzegania należytych warunków sanitarnych, a trenerzy i kierownicy sekcji winni zwrócić baczniejszą uwagę na przestrzeganie przepisów zdrowotnych przez zawodników.

KONTROLOWAĆ STAN OŚWIETLENIA

Najczulszą stroną wyszkoleniową kraulistów i wznakowców są niedostatecznie dobrze wykonywane nawroty. O tym, że tak jest, trenerzy wiedzą od dawna, lecz niestety, jak dotychczas nie wiele mają wpływu na zmianę takiego stanu rzeczy, gdyż przyczyny są w wielu wypadkach od nich niezależne.

Przyczyna tkwi przede wszystkim w braku dobrego oświetlenia basenów zimowych i dostatecznie czystej wody. Płynąc w źle oświetlonym basenie, zawodnik nie może w odpowiedniej chwili ocenić wzrokowo, jak daleko znajduje się od ściany, nie może obliczyć dokładnie jaką ilością ruchów dopłynie do niej, a tym samym nie jest w stanie powziąć stanowczej decyzji na którą rękę nawrót wykonać.

Stąd też nawroty są niezdecydowane, powolne, gubi się sprawność szybkiego ich wykonania. Dotyczy to kraulistów i wznakowców.

Drugą przyczyną jest płytkość naszych basenów sportowych, która utrudnia stosowanie nawrotów koziołkowych najbardziej cennych dla sprinterów.

Pomniejsza też często efektywność treningu — zbyt wzburzona woda tzw. „duża fala", gdyż nie na wszystkich basenach są dobre falochrony, poprzez które fala powinna przepływać.

Wniosek 4. — Sekcje pływactwa WKKF- winny kontrolować poprzez swoje organa inspekcyjne stan oświetlenia basenów, przezroczystość wody i napełnianie basenu w stopniu zapobiegającym tworzeniu się dużej fali.

LETNIE BASENY Z OGRZEWANĄ WODĄ

Klimat nasz nie gwarantuje możliwości prowadzenia regularnych treningów latem, a konieczność ich nie ulega wątpliwości choćby dlatego, że wszystkie zawody międzynarodowe odbywają się głównie latem. W wypadku zbyt długiej niepogody, zawodnicy nie mogą trenować na małych, zimowych basenach, ponieważ nie mogą zatracać wyczucia 50-metrowego dystansu.

O skutkach braku basenów letnich z ogrzewaną wodą mieliśmy możność przekonać się w czasie przygotowań olimpijskich. Potrzeba kilku takich basenów jest nieodzowna.

Wniosek 5. — Biuro Budownictwa GKKF nie powinno zatwierdzać planów budowy basenów sportowych w wielkich ośrodkach, jak Warszawa, Katowice, Łódź o ile nie przewidują one dopływu ciepłej wody np. z elektrowni, huty itp. Istniejące baseny (Cieszyn, Września) doprowadzić do stałego użytkowania. Nie pozwalać też na budowanie basenów do użytku sportowego płytszych jak 1 m 50 cm, mając na uwadze ułatwienie zawodnikom wykonywania nawrotów i zachowanie przepisów międzynarodowych.

Tyle o potrzebach pływaków. O planach w następnym artykule..

Zygmunt Wieliński
trener I klasy

Kilka faktów...

W OSTATNIM okresie masowego podejmowania zobowiązań mogliśmy zaobserwować duży wzrost zainteresowań obiektami sportowymi na terenie kół sportowych SKS-ów i LZS-ów.

Napływają wiadomości o budowie nowych obiektów boisk, stadionów, basenów i kortów w przeważnej części budowanych tzw. sposobem gospodarczym przy stosunkowo niewielkim wkładzie funduszów — z dużym natomiast wkładem prac samych członków kół i LZS-ów.

W głównej mierze zawdzięczamy to entuzjazmowi i zapałowi sportowców, którzy poprzez zobowiązania budowy nowych obiektów sportowych czczą w tej formie uroczystości i rocznice, dając tym samym najlepszy wyraz swego zrozumienia potrzeb k. f. na swoim terenie.

Ten niewątpliwie piękny objaw dynamicznego wprost wzrostu nowych obiektów sportowych, ten zapał i ofiarność z jaką młodzi i starsi pracują, by dać krajowi więcej terenów, na których zdobywa się siły do pracy — należy bezwzględnie ocenić jako piękny przejaw obywatelskiej postawy sportowców polskich.

W związku z tym chcemy w oparciu o korespondencje z terenu zwrócić uwagę Czytelników na pewne fakty związane z budownictwem i konserwacją obiektów sportowych w terenie.

NADCHODZĄ LISTY...

Planowanie budownictwa sportowego, to nie tylko inwestycje, nie tylko budowa nowych stadionów i pływalń. W planową gospodarkę naszymi obiektami sportowymi włączone są również istniejące obiekty sportowe.

Ta pozycja planu jest niemniej ważna niż inwestycje, a niestety nie zawsze i nie wszędzie sportowcy sobie z tego zdają sprawę. Ciągle się słyszy o zaniedbanych stadionach i boiskach, ciągle nadchodzą listy, że taki a taki obiekt niszczeje na skutek niedostatecznej opieki i konserwacji.

I tu mamy bardzo ważny element naszego planu. Kto wie nawet czy nie najważniejszy. Jeżeli stare boiska i stadiony nie będą pod właściwą opieką, jeżeli nikt się nimi nie zajmie, nie zreperuje dziurawego dachu czy nie wzmocni rozchwianych trybun, to wszelkie inwestycje tracą sens. Pocóż budować, jeżeli to, co się wybuduje nie będzie konserwowane. Za parę lat obiekt nowy stanie się obiektem starym, nieużytecznym, zrujnowanym.

Wydawałoby się, że to taka prosta rzecz. Konserwacja nie jest kosztowna, da się wykonać niewielkimi stosunkowo środkami finansowymi. Ot, trochę drzewa, cementu, gwoździ, parę łopat, siekier no i w pierwszym rzędzie dobrej woli — i stadion nie wygląda może jak nowy, ale jest do użytku, a w każdym razie okres jego użytkowania przedłuża się o długi czas.

BYWA CAŁKIEM ŹLE

Rozejrzyjmy się po kraju:

Był sobie w Trzebnicy basen pływacki. Piękny basen, z szatnią, trampoliną itp. itd. Obok zaś basenu znajdowała się tuczarnia świń. Nawaliła kanalizacja i w związku z tym, brudne ścieki spływały do basenu. Basen stał się nie do użytku i pozostały dwa wyjścia: jedno bardziej skomplikowane, to jest naprawienie kanalizacji, a drugie o wiele prostsze, to jest wbicie tablicy zabraniającej kąpieli.

Powiatowa Rada Związków Zawodowych wybrała to drugie wyjście, że niby prostsze, no i po pewnym czasie urządzenia basenu po prostu zgniły, stały się nie do użytku. Tuczarnię świń przeniesiono, a ruina została. Na interwencje PKKF — PRN przeznaczyła na odbudowę basenu 85 tys. złotych, (pieniędzy zresztą do tej pory nie ma).

Podobnie niszczeje bez remontu piękny **basen na terenie uzdrowiska Oborniki.**

W Cieszynie znajduje się stadion sportowy, pozostający pod opieką tamtejszego Liceum Ogólnokształcącego, które nie ma żadnych funduszów na konserwację. Obok zaś znajduje się przyfabryczne koło sportowe „Stali", które zrzesza wielu sportowców. „Stal" chciałaby korzystać ze stadionu i posiada fundusze na remont. Cóż jednak z tego, kiedy wydział oświaty WRN nie chce boiska oddać, mimo, że robotnicy ze Stali zapewniają zawsze i w każdej chwili bezpłatny wstęp na ten stadion dla młodzieży szkolnej.

Efekt — dwie instytucje nie mogą dojść do porozumienia, a stadion coraz bardziej niszczeje bez żadnej opieki.

W Tczewie, przy ul. Czyżykowskiej, koło Domu Harcerza istnieje boisko piłkarskie, ale boiskiem nikt się nie interesuje, nikt na nim nie rozgrywa meczy. Używają go zato kozy, owce i gęsi, skubiące posilną trawkę, która zdążyła tam bujnie się rozkrzewić.

Gniją **urządzenia ośrodka wodnego w Czaplinku,** którym nie chce się zainteresować ZS Unia. **Na powstałym w ramach zobowiązań boisku w Wierzchosławicach pow. inowrocławski,** pasą się kozy i gęsi, a sportowcy, których wysiłkiem boisko powstało, nie mogą się doprosić w GRN o wydanie zakazu wypasania tam bydła.

Stadion Kolejarza w Okonkach pow. Szczecinek zarasta trawą.

Ośrodek sportów wodnych w Pilichowie na Dolnym Śląsku przypomina raczej składnicę złomu niż obiekt sportowy.

Hala na stadionie w Bystrzycy Oławskiej, nie konserwowana od 48 roku spróchniała już doszczętnie, to samo się dzieje **na stadionie Spójni we Włocławku** i wielu, bardzo niestety wielu jeszcze naszych miastach i miasteczkach.

...ALE BYWA I INACZEJ

Z drugiej zaś strony, coraz większa ilość sportowców, coraz więcej kół docenia znaczenie oszczędności w planowej gospodarce obiektami i sprzętem sportowym. Działacze nie tylko rozumieją jak ważną sprawą są istniejące boiska i stadiony, ale umieją zmobilizować swoich kolegów, wpoić im poszanowanie własności społecznej, przekonać, że ta własność społeczna to i c h własność.

Sportowcy KS Górnik przy Żupie Solnej w Wieliczce, wybudowali gospodarczym sposobem znakomite boiska do siatkówki i koszykówki, wybudowali kort tenisowy, a obecnie wykańczają boisko do piłki nożnej. Wszystkie te obiekty są nie tylko wybudowane, ale w dalszym ciągu troskliwie konserwowane. Każdy sportowiec, który brał udział w budowie, uważa sobie za punkt honoru utrzymanie dzieła swych rąk w stanie najlepszym.

Sportowcy KS Stal przy Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych oraz działacze Rady Oddziałowej ZS Stal, przystąpili do roboty własnymi siłami i zaprojektowali budowę stadionu sportowego, który po wykończeniu będzie najpiękniejszym obiektem sportowym na terenie całego powiatu. Ta inwestycja, to nie tylko budowa, ale w pierwszym rzędzie remont obiektu, który już istniał, konserwacja podniszczonych budynków, doprowadzenie ich do porządku, a dopiero na tej bazie dalsza rozbudowa.

Młodzież z LZS Ulesie pow. Radomsko własnymi siłami wybudowała boisko do siatkówki, rozgrywa na nim mecze, sama zaopatrzyła się w sprzęt i projektuje dalszą rozbudowę swoich urządzeń sportowych.

Sportowcy KS Stal przy Stoczni Gdańskiej, pokonali wszelkie trudności i przystąpili do budowy pięknego parku sportowego, wychodząc z założenia, że koło liczące ponad 2.500 członków powinno posiadać odpowiedni obiekt sportowy. Stoczniowcy rozpoczęli budowę własnymi siłami i dziś mają już wykończone znakomite boisko piłkarskie, kilka boisk do siatkówki i koszykówki, dalsze zaś prace, wykonywane głównie sposobami gospodarczymi bez przerwy idą naprzód. Już w przyszłym roku sportowcy Stoczni Gdańskiej będą mogli pochwalić się naprawdę wzorowymi urządzeniami sportowymi.

CORAZ WIĘCEJ RADOSNYCH NOWIN

Wiadomości, które napływają z terenu, coraz częściej mówią o tym, że **obiekty sportowe znalazły opiekunów, że już nic gniją, nie niszczeją, że sportowcy i działacze zabrali się do roboty, że zrozumieli, że zaczęli odpowiednio traktować własność społeczną, że włączyli się we właściwy nurt naszego rozwijającego się sportu. Tu remontują stare stadiony, rozbudowują, ówdzie budują nowe. Tych radosnych nowin jest coraz więcej.**

Jednocześnie zaś coraz mniej się słyszy o obiektach całkowicie zaniedbanych. **Opinia publiczna coraz energiczniej dopomina się w każdym najdrobniejszym wypadku marnotrawstwa o interwencję,** sama interweniuje, sami sportowcy przystępują do roboty, nie oglądając się, aż ktoś za nich pracę wykona.

I tu widzimy zjawisko bardzo charakterystyczne: tam, gdzie koło sportowe czy LZS jest żywotne, gdzie rozgrywa się mecze, — tam jednocześnie widać ogromną troskę o boiska, stadiony, sprzęt sportowy. Tam,, gdzie sportowcy przystąpili do remontu starych urządzeń, do ich konserwacji — tam można „w ciemno" powiedzieć, że koło sportowe żyje, jest czynne, wykonuje plany SPO, rozwija w sposób istotny kulturę fizyczną na swoim odcinku.

Na podstawie korespondencji: M. Standa — KS Stal przy Stoczni Gdańskiej, E. Otoliński — LZS Ulesie, pow. Radomsko, R. Mroczkowski — Wałbrzych, T. Komecki — Szczecinek, J. Podolski — Wieliczka, Z. J. Kliś — Bielsko-Biała, St. Kotlewski — Tczew i innych.

opracował J. Przyborowicz

Kurso-konferencje dla aktywu woj. łódzkiego

WOJEWÓDZKI Komitet Kultury Fizycznej w Łodzi w planach pracy na jesień przewidział i przygotował kurso - konferencje dla aktywu sportowego województwa. Udział w konferencji biorą przeszkoleni na letnich kursach (w Czerwieńsku i Łowiczu) młodzi instruktorzy z LZS-ów, zakładowych kół sportowych i SKS-ów. Ten niedawno przeszkolony aktyw przez kilka miesięcy pozostawał bez opieki, pracował w oderwaniu od WKKF, a następnie przestał w ogóle pracować, nie wiedząc na czym jego działalność ma faktycznie polegać.

Kurso - konferencje mają na celu nawiązanie kontaktu i danie młodym instruktorom wyraźnych wskazówek w zakresie ich obowiązków i zadań. Nie trzeba tu udowadniać celowości i pożytku, jaki dobrze zorganizowane kurso - konferencje mogą przynieść organizacjom sportowym w terenie, zwłaszcza zaś LZS-om na wsi.

I zdawać się powinno, że program październikowych kurso - konferencji podany do wiadomości aktywu terenowego już w początkach września powinien zapewnić obradom pełną frekwencję. W programie bowiem znajdowały się m. in. takie pozycje: zapoznanie aktywu z zadaniami sportowców w kampanii wyborczej, omówienie włączenia się ruchu sportowego w Miesiąc Pogłębienia Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, przygotowania do wyborów do sekcji sportowych, zapoznanie z zasadami sędziowania Marszów Jesiennych oraz krótkie doszkolenie z dziedziny w. f.

Pierwsze odprawy wykazały, że aktyw terenowy niejednokrotnie zaniedbał przygotowania do konferencji (Skierniewice, Łowicz).

Rady Powiatowe LZS znając dalsze terminy konferencji winny przygotować do nich należycie aktyw terenowy i zapewnić frekwencję. Szczególnie aktyw LZS-ów powinien wziąć w konferencji liczny udział.

Z. Tarnowska

Spotkania sportowców z kandydatami na posłów

W hali Włókniarza w Łodzi

ŁÓDŹ 19.10 (tel. wł.) W sobotę w godzinach wieczornych hala sportowa na Widzewie w Łodzi wypełniła się kilkutysięczną rzeszą sportowców łódzkich, wojska i przodowników pracy. Przybyli oni na wielki wiec — spotkanie z kandydatami na posłów okręgu łódzkiego. Łodzianom dobrze znani i drodzy są przedstawiciele klasy robotniczej naszego miasta, dlatego też Kazimierzowi Mijalowi, Wandzie Gościmińskiej, Janowi Ptasińskiemu, Kornelii Plewińskiej, Michalinie Tatarkównie i innym kandydatom i zastępcom zebrani zgotowali serdeczną owację.

Wiec przerodził się w wielką manifestację na cześć Frontu Narodowego, programu wyborczego i wyborów do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Głos zabierali kandydaci na posłów i przedstawiciele wojska. Przemawiali również przedstawiciele sportowców.

Sekretarz ŁKKF Borowski mówiąc o wspaniałym rozwoju sportu Polski Ludowej i dalszych jego perspektywach, porównał nasze zdobycze na odcinku upowszechnienia kultury fizycznej z fatalnym stanem sportu w Polsce sanacyjnej i stosunkami sportowymi w krajach kapitalistycznych, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, gdzie sport jest tylko dla tych, którzy mają pieniądze.

Marysia Ciachówna, nasza reprezentacyjna oszczepniczka, która obok wielu znanych sportowców i olimpijczyków brała udział w wiecu łódzkim również przemawiała.

W swoim przemówieniu Ciachówna podkreśliła, że tysiące sportowców Polski Ludowej stają do urn wyborczych jako świadomi obywatele zjednoczeni we Froncie Narodowym.

(T.)

Sportowcy w kampanii wyborczej

O marzeniach Józka ambitnych ciężarowcach i aktywnych kibicach z Radomia

JÓZEK pracował w wydziale manipulacji Radomskich Zakładów Obuwia. Był tam jednak tylko pomocnikiem, co nie zaspokajało jego ambicji, a poza tym, pomocnik zarabia bardzo niewiele, Józek musiał zarabiać na utrzymanie rodziny. Józek marzył aby zostać siekaczem, na to jednak trzeba kwalifikacji. A tych było mu jeszcze brak.

Długo Józek snuł swoje marzenia aż pewnego dnia...

To było takie nieoczekiwane. Robotnicy podejmowali zobowiązania na cześć wyborów i XIX Zjazdu WKP(b). Naturalnie nie zabrakło licznych głosów sportowców.

W trakcie ogłaszania składanych zobowiązań Józek usłyszał nagle własne nazwisko. Czyżby się przesłyszał? Ale nie, naprawdę.

Mówił właśnie sportowiec Józef Pacek.

— Dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu WKP(b) zobowiązuję się w ciągu 2 miesięcy wyszkolić Józefa Nobisa na pełnowartościowego fachowca.

Minęły dwa tygodnie... Józek uczy się, korzysta z każdej rady i wskazówki. A poza tym wiele myśli o wyborach. Nie będzie jeszcze co prawda głosował, bo jest za młody, ale z wdzięcznością i radością myśli o zobowiązaniach wyborczych, bo one właśnie otworzyły przed nim nowe możliwości.

NA zebraniu przedwyborczym w szkole TPD przemawia znany piłkarz Włókniarza przy RZO — Gibaszewski. Ze skupieniem słucha młodzież opowieści popularnego sportowca Radomia. Mówi on o elitarności sportu przedwojennego i o pełnym jego rozkwicie po wyzwoleniu.

Jako przykład podaje historię własnego koła. Przed wojną w ogóle nie istniało, w czasie okupacji powstało jako dziki klub „Bata", który potajemnie rozgrywał spotkania piłkarskie z podobnymi klubami z Zamłynia, Kaptur czy Glinic.

Po wyzwoleniu, już w latach 1945—1947, „Radomiak" posiadał 11 sekcji, a teraz każdy pracownik Zakładów ma pełne możliwości uprawiania sportu; otrzymuje sprzęt, otoczony jest fachową opieką.

W historii Radomskich Zakładów Obuwia sportowcy odegrali poważną rolę nie tylko na boisku. W całej Polsce oprócz wielu innych sportowców, znane też jest nazwisko piłkarza Rusinowicza, inicjatora brygad produkcyjnych w swojej fabryce, który rzucał hasła współzawodnictwa międzybrygadowego na całą Polskę.

Długo mówił Gibaszewski. Młodzież podziękowała mu gorącymi oklaskami za piękną opowieść o sportowcach, którzy dzielnie walczyli na boisku i przy swym warsztacie pracy.

WSZYSCY ciężkoatleci RZO stale się „zamartwiają", że ich dyscyplina sportu za mało jest popularna. Nie żałują więc starań aby ją należycie rozpropagować.

Kierownik sekcji atletyki w kole przy RZO ob. Miazio jest dumny ze swojej sekcji, która powstała jako pierwsza po wojnie w województwie kieleckim.

— Będę bardzo zadowolony, jeśli dzięki naszym chłopcom sport ciężkoatletyczny rozwinie się szerzej w całym województwie. Dlatego też przed wyborami podjęliśmy zobowiązanie założenia dwóch nowych sekcji atletyki w Pionkach i Starachowicach.

Ciężkoatleci przygotowują się teraz pilnie do pokazów sportowych w obu miejscowościach, w których odtąd będą szkolić systematycznie tamtejszą młodzież.

NA każdym meczu koła Włókniarza, czy to bokserskim, czy to piłkarskim zawsze można zobaczyć Bolesława Krawczyka. Jest on wiernym kibicem sportowców swego koła. Zresztą nie tylko kibicem. Sam też uprawia sport. Na jego piersi widzimy odznakę SPO. Poza tym zawsze chętnie pomaga w organizacji każdej imprezy. Nigdy nie żałuje swych sił i pomocy dla sportowców.

Czy tylko dla sportowców? Sport jest w tym wypadku jednym z odcinków całokształtu pracy Krawczyka. Jest on wszędzie niezwykle czynnym działaczem społecznym. I jako przewodniczący ZMP Oddziału Manipulacji i jako przewodniczący tamtejszej Rady Oddziałowej i jako członek Rady Zakładowej — wszędzie przoduje, wszędzie może służyć przykładem — we wszystkich akcjach, kampaniach, a przede wszystkim w pracy zawodowej.

Na Zlocie Młodych Przodowników Krawczyk został udekorowany przez Prezydenta Bieruta srebrnym krzyżem zasługi, dziś zaś wybrany został jako zastępca kandydata na posła. Krawczyk jest dumą swego zakładu pracy, ZMP i koła sportowego. Robotnicy, zetempowcy i sportowcy fabryki są pewni, że będzie on ich godnie zawsze reprezentował.

K. Malinowska

Na przystani ZS Stal w Bydgoszczy

Przedwyborcze spotkanie sportowców i działaczy sportowych z terenu miasta Bydgoszczy, zorganizowane na przystani ZS Stal, zamieniło się w potężną manifestację na rzecz Frontu Narodowego.

Kandydata na posła — Stefana Czarneckiego, przodownika pracy PKP Bydgoszcz-wschód powitała delegacja Włókniarza a zebrani długotrwałymi oklaskami wyrazili swe zadowolenie, że mogą w swym gronie gościć członka przyszłego Sejmu.

Referat o rozwoju kultury fizycznej w okresie międzywojennym i obecnie w Polsce Ludowej wygłosił znany działacz sportowy, Stanisław Lehman.

(W)

Meldunek SKS Krynica

Młodzi sportowcy z SKS przy Zasadniczej Szkole Metalowo-Drzewnej w Krynicy przedterminowo wykonali zobowiązania ku czci XIX Zjazdu Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego i dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Sportowcy SKS Krynica wydali specjalną gazetkę i zorganizowali 3 wieczory dyskusyjne na temat Programu Wyborczego.

O swoich zobowiązaniach sportowcy SKS-u zameldowali kandydatowi na posła — tow. Annie Krzyżak, kierownikowi wydziału politycznego POM w Krynicy. Anna Krzyżak opowiedziała im o swym ciężkim życiu w Polsce przedwojennej. Następnie na pamiątkę miłych odwiedzin wpisała w pamiętniku SKS następujące słowa:

„Życzę sportowcom SKS przy Szkole Metalowo-Drzewnej w Krynicy dalszego wszechstronnego pogłębienia wiadomości zawodowych i życzę im, aby w krótkim czasie stali się pionierami Polski Ludowej godnie spełniającymi obowiązki wobec Ojczyzny".

W serdecznych rozmowach z kandydatką na posła, ci, ze sportowców, którym Polska Ludowa przyznała prawo głosu w nadchodzących wyborach do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, składali zapewnienia, że będą głosować na listę kandydatów Frontu Narodowego i w ten sposób zdobędą gwarancję, że taka jak ich szczęśliwa młodość i najlepsze warunki rozwoju będą zawsze udziałem młodzieży polskiej. Najmłodszy zaś sportowiec członek SKS Wójcik, powiedział:

— „Ja nie mam jeszcze lat 18 i nie mogę głosować. Ale Program Wyborczy rozumiem, kocham i popieram. Dlatego będę się coraz lepiej uczył i coraz lepiej pracował w warsztatach szkolnych". (H)



Jeden z najlepszych strzelców rzutkowych, Henryk Czarnecki z Floty — Gdańsk

Śliwa, Szymański i Makarczyk w czołówce turnieju o mistrzostwo Polski w szachach

KATOWICE, 19.10 (tel. wł.). Mistrzostwa Polski w szachach przeszły już przez półmetek i zgodnie z młoda tradycją katowickiego turnieju notujemy szereg niespodzianek. Nieoczekiwana porażka (a raczej należałoby powiedzieć klęska) Śliwy w spotkaniu z Platerem pozwoliła wysunąć się na czoło najbardziej równemu zawodnikowi turnieju Makarczykowi, który dotychczas nie przegrał ani jednej partii.

Po jedenastu rundach można już stworzyć sobie dokładny obraz sytuacji. O tytuł mistrza walczyć będą Śliwa, Szymański i Makarczyk. Może dojść do nich jeszcze poprawiający się z partii na partię Grynfeld. Mocną grupę środkową tworzą Szapiel, Ciejka, Regedziński, Gadaliński i Plater. Reszta zawodników walczyć będzie o... niezajęcie ostatniego miejsca w turnieju, chociaż co do tego sprawa zdaje się być przesądzona. Ostatnie miejsce przypadnie któremuś z młodych uczestników turnieju najprawdopodobniej Witkowskiemu lub Kwileckiemu.

Młodzi szachiści, którzy w pierwszych spotkaniach potrafili sprawić sporo kłopotu starym rutyniarzom stracili zupełnie serce do gry, co przy słabych zresztą wiadomościach z dziedziny teorii nie pozwala wróżyć im już żadnych sukcesów. Jedynie rewelacja turnieju Szymański i stosunkowo niezły Szukszta wyróżniają się spośród naszych młodych kandydatów na mistrzów.

Z zadowoleniem należy stwierdzić, że w ostatnich rundach byliśmy świadkami kilku partii odbijających się od ogólnego tła turniejowej szarzyzny. Niewątpliwie najciekawszą z nich była rozegrana w 10 rundzie partia Grynfelda z Gadalińskim. Dla Grynfelda partia ta miała zasadnicze znaczenie ponieważ ew. przegrana odsuwała go zdecydowanie od czołówki turniejowej. Dlatego postanowił on zagrać ostro, aby w ten sposób nie dać Gadalińskiemu możliwości nawet na remis. Na hetmańskie otwarcie Grynfelda Gadaliński odpowiedział obroną Nimcowicza, ale już po kilku posunięciach został wybity ze swego strategicznego konceptu gwałtownym atakiem pionów na swoim skrzydle królewskim. Nastąpiło jeszcze bardzo ładne zaofiarowanie przez Grynfelda biegacza — ofiara, którą Gadaliński musiał przyjąć i po wymianie hetmanów, król czarnych został precyzyjnie wciągnięty w misternie skonstruowaną pułapkę matową.

Również w partii Tarnowski — Makarczyk obecny leader turnieju przeprowadził dalekosiężną choć nie bezbłędną kombinację ofiarowując wieżę za konia, aby w efekcie uzyskać rozgramiający skrzydło królewskie przeciwnika — atak.

Natomiast z odmiennych pozycji przyjdzie nam ocenić partię Śliwy z Platerem. Mistrz Polski rozegrał ją w sposób wręcz kompromitujący. Nie potrafił znaleźć ani jednej słusznej odpowiedzi na wybraną przez Platera obronę Grynfelda. Po kilku posunięciach utracił całe centrum w które wdarły się konie Platera, a w 17 posunięciu stwierdził ze zdumieniem, że musi oddać hetmana zaatakowanego niemal na swej pozycji wyjściowej i w rezultacie przegrał ważną partię, która go może kosztować mistrzostwo. Zresztą, jeżeli idzie o tytuł mistrzowski to nie wydaje się, żeby ostateczna decyzja zapadła wcześniej aniżeli w końcowych rundach turnieju, kiedy to Makarczyk zmierzy się po kolei z Szymańskim, Śliwą i Grynfeldem.

WYNIKI DOGRYWEK z 16. 10.

Balcarek — Pytlakowski 1:0, Woźniak — Sowiński 0:1, Szapiel — Tarnowski 1:0, Litmanowicz — Bolesławski 1:0, Sowiński — Szapiel 0:1, Dworzyński — Pytlakowski 0,5:0,5, Błaszczyk — Gawlikowski 0,5:0,5, Szymański — Witkowski 1:0, Woźniak — Szapiel 0:1.

IX RUNDA

Ciejka — Woźniak 0,5:0,5, Witkowski — Grynfeld 0,5:0,5, Gadaliński — Szymański 0:1, Litmanowicz — Śliwa 0:1, Plater — Kwilecki 1:0, Balcarek — Bolesławski — zawieszona, Gawlikowski — Szukszta 0,5:0,5, Dworzyński — Błaszczyk 0:5, Tarnowski — Makarczyk 0:1, Sowiński — Pytlakowski 1:0, Szapiel — Regedziński 0,5:0,5.

X RUNDA

Woźniak — Regedziński — zawieszona, Pytlakowski — Szapiel — zawieszona, Ciejka — Witkowski — zawieszona, Makarczyk — Sowiński 1:0, Błaszczyk — Tarnowski 0,5:0,5, Szukszta — Dworzyński 1:0, Bolesławski — Gawlikowski 1:0, Kwilecki — Balcarek 0:1, Śliwa — Plater 0:1, Szymański — Litmanowicz 1:0, Grynfeld — Gadaliński 1:0.

XI RUNDA

Szapiel — Makarczyk 0:1, Litmanowicz — Grynfeld 0,5:0,5, Plater — Szymański — 0,5:0,5, Tarnowski — Szukszta 0,5:0,5, Gadaliński — Ciejka 1:0, Dworzyński — Bolesławski 0,5:0,5.

Echa strzałów z Bezrzecza

W PRZECIWIEŃSTWIE do sportowców prawie wszystkich dyscyplin, zawodnicy-strzelcy nie paradują po mieście, gdzie odbywają się zawody w dressach sportowych. Mimo to jadąc szczecińskim tramwajem od razu można rozpoznać uczestników odbywających się tutaj mistrzostw polskich. Jadą okutani w najrozmaitsze skórzane kurtki, płaszcze i bez przerwy dyskutują na temat... oczywiście wyników. Czyż można się dziwić! — Przecież wyniki te są całymi godzinami przeżyć i walki z własnymi nerwami. Są rezultatem niekiedy wieloletniej mrówczej pracy pozbawionej rozgłosów i oklasków, jakie towarzyszą rozgrywkom w innych dyscyplinach.

*

Wydawałoby się, że strzelanie to jedynie rozrywka. Wystarczy jednak obserwować kończących konkurencje zawodników, by przekonać się o tym, ile nerwów i wysiłku kosztuje uzyskanie dobrego wyniku.

Do najcięższych konkurencji należy strzelecki maraton. Jest to strzelanie z karabinu sportowego kal. 22 z trzech postaw do tarczy olimpijskiej z odległości 50 m. Zawodnik musi oddać 120 ocenianych strzałów w czasie 4,5 godz.

Po takiej „rozrywce" najbardziej nawet opanowani nerwowo i wytrzymali fizycznie zawodnicy wychodzą ze stanowisk zlani potem jak zapaśnicy.

Po zakończeniu maratonu na obozie w Szczecinie, podczas którego ustanowiono rekord Polski w tej konkurencji, autor tego rekordu Hrydzewicz powiedział:

— Czuję się jakbym przed chwilą zakończył bieg na 10 kilometrów i... mistrzowską partię szachów. Dałem z siebie bowiem wszystko i fizycznie i umysłowo.

*

Strzelnica „Bezrzecze", na której odbywają się strzelania w konkurencjach kulowych o tytuł mistrza Polski, od rana do wieczora rozbrzmiewa odgłosami tysięcy strzałów. Mimo to, że wokół panuje piekielny hałas, przy stanowiskach strzeleckich obowiązuje bezwzględna cisza. Stojący wokół stanowiska sędziowie i kibice rozmawiają



Józef Kiszkurno zdobył ponownie tytuł mistrza w strzelaniu do rzutków

szeptem, nie chcąc przeszkadzać zawodnikom. Każde głośniejsze słowo wypowiedziane przez nowicjusza, przyjmowane jest co najmniej, jak głośne rozmowy prowadzone podczas recitalu fortepianowego. Z tym tylko, że na strzelnicy... intruzom głośniej i ostrzej zwraca się uwagę.

*

Bardzo ciekawy widok dla publiczności przedstawiają strzelania do rzutków. Stanowiska strzelców są w odległości dwóch metrów jedno obok drugiego, co pozwala na obserwowanie naraz wszystkich zawodników. W odległości 15 metrów od stanowiska zawodnika, spod ziemnego progu wylatuje wyrzucony sprężyną maszyny rzutkowej talerzyk wielkości dłoni. Zadaniem zawodnika jest ustrzelić rzutek w powietrzu zanim zdoła on odlecieć.

Poprzednio dość często zdarzały się sporne kwestie w sędziowaniu strzelań do rzutków, talerzyk trafiony tylko pojedynczymi śrucinami częściowo odprysł i poleciał dalej. Zawodnik sądził, że trafił, sędziowie zaś słusznie byli innego zdania.

Na obecnych mistrzostwach wątpliwości tych już nie ma. Każdy bowiem rzutek ma pod dnem przyklejony krążek papieru z ułożonymi luźno wewnątrz dwoma czerwonymi wstążeczkami. Po każdym celnym strzale, masa z której zrobiony jest rzutek rozpryskuje się w powietrzu, zaś oswobodzony papierowy spadochronik z czerwonymi wstążeczkami powoli opada na ziemię.

RAK

Po mistrzostwach siatkowych kobiet Czy siatkarki sprawiły zawód?

PRZED finałami mistrzostw Polski w siatkówce kobiecej — zresztą jak przed wszystkimi tego rodzaju turniejami — wśród opinii publicznej i fachowców podzielone były zdania co do końcowej klasyfikacji naszej najlepszej czwórki — **AZS W-wa, Kolejarza Gdańsk, Unii Łódź i Spójni W-wa.**

Wszystko jednak przemawiało za tym, że tegoroczna walka o tytuł mistrza Polski będzie jeszcze bardziej zacięta i będzie stała na wyższym poziomie niż w latach ubiegłych. Takie twierdzenie można było zaryzykować, biorąc pod uwagę chociażby b. dobrą formę reprezentacji Polski, która nie tak dawno święciła sukcesy na mistrzostwach świata w Moskwie. Przecież większość zawodniczek kadry narodowej mieliśmy właśnie zobaczyć podczas finałów mistrzostw Polski.

TAK I NIE

Nie ma się już jednak co bawić w stawianie przedturniejowych horoskopów, bo mistrzostwa mamy już poza sobą.

Zadajemy więc sobie teraz pytanie:—czy **siatkarki sprawiły nam zawód? — I odpowiadamy — tak i nie.**

Tak, bo forma zespołów w tym kulminacyjnym punkcie, jakim są mistrzostwa Polski nie była najwyższa, powiedzmy sobie była bardzo nierówna. Startujące zespoły widzieliśmy już niejednokrotnie w lepszej formie.

Nie, bo niektóre spotkania były bardzo zacięte: nie, bo czołowe nasze siatkarki (oczywiście nie wszystkie) wykazały dalszy postęp i utrzymały swą wysoką formę, jaką zdobyły w przygotowaniach do mistrzostw świata.

DLACZEGO TYLKO ONE?

Hajecówna, Zakrzewska, Szczawińska, Kurtzowa, Tomaszewska, Wojewódzka, Zielniok, Welsyng i Kubiak — wszystkie były na ogół w dobrej formie, ale dlaczego tylko one?

Mistrzostwa wykazały, że zrzeszenia, oprócz AZS, niedostateczną uwagę zwróciły na zespołowe przygotowanie i słabo wykorzystały pobyt w drużynach czołowych zawodniczek celem podciągnięcia słabszych i poprawy formy całej drużyny.

Oceniając indywidualnie zawodniczki oprócz wymienionej wyżej reprezentacyjnej dziewiątki, moglibyśmy być zadowoleni jeszcze z kilku. Ocena taka nie byłaby jednak całkowicie właściwa, gdyż za podstawę trzeba tu brać również zgranie całego zespołu. A tego oprócz drużyny AZS nie mogliśmy absolutnie zauważyć.

Weźmy dla przykładu Unię łódzką. Zespół ten gra słabiej niż przed dwoma laty. Faktu tego nie zmienia zwycięstwo 3:2 z AZS. Zakrzewska nadal przerasta swe koleżanki o dwie klasy. Drużyna jako całość gra słabo, mając poważne braki tak w ataku jak i w obronie.

A dlaczego? — przecież wystarczy spojrzeć na młody zespół Unii, ażeby stwierdzić że materiał jest tam dobry. Candryk, Hoffmokl, Hilczerówna, Kopczyńska czy Serwatko — młode dziewczęta, w porównaniu z innymi zawodniczkami nie zrobiły ani kroku naprzód, a niektóre z nich obniżyły nawet swą klasę.

A więc podtrzymujemy nasze twierdzenie, że przy wielkim postępie, jaki bez wątpienia zrobiła nasza kadra narodowa, mistrzostwa wykazały słabą pracę zrzeszeń nad podniesieniem poziomu siatkówki.

TYLKO DWIE

Z 28 zawodniczek, jakie mieliśmy możność zobaczyć na boisku podczas mistrzostw Polski wyróżniały się (poza kadrą narodową) tylko dwie. Były nimi **Zakolska** z AZS i **Zarzycka** ze Spójni.

Akademiczka już w pierwszym spotkaniu ze Spójnią wykazała duże zacięcie i niemałe już umiejętności. Zakolska, obok Hajecówny, Gruszczyńskiej i Szczawińskiej, była tą, która uczyniła z kolektywu AZS bardzo groźny, zarówno w ataku (szczególnie) jak i w obronie zespół.

Zręczna, szybka, dobra w ataku i stosunkowo najsłabsza w obronie — Zakolska, która zresztą uczestniczyła w obozie kadry przed mistrzostwami świata, przy solidnym treningu już w niedalekiej przyszłości może stać się jedną z czołowych naszych siatkarek.

Wysoka i szczupła Zarzycka ze Spójni występowała po raz pierwszy w tak poważnej imprezie i debiut ten należy uważać za udany. Zarzycka dobra jest szczególnie przy siatce, gdzie wykorzystuje swoje fizyczne warunki. Przed niektórymi jej ścięciami kapitulowały nawet najlepsze. Nie ma ona oczywiście rutyny, posiada poważne braki, szczególnie w ogólnej sprawności, oraz w obronie.

A więc tylko dwie „nowe pociechy", a spodziewaliśmy się zobaczyć ich na mistrzostwach Polski dużo więcej.

NAJLEPSZE

Akademiczki, które od 1949 r. „polowały" na pierwsze miejsce, wreszcie je zdobyły i to najzupełniej zasłużenie. Prowadzone przez trenera K. Staniszewskiego, byłego reprezentanta Polski, potrafiły stworzyć zgrany kolektyw. Posiadają one 4 zawodniczki, dobre przy siatce, cały zespół umiał się też należycie bronić (czego nie potrafiły w dostatecznym stopniu inne drużyny) i to zadecydowało o sukcesie AZS.

Ich zwycięstwo z Kolejarzem Gdańsk w II dniu turnieju było imponujące. Akademiczki zagrały prawie bezbłędnie. W przegranym meczu z Unią 2:3 zagrały znacznie słabiej, nie wytrzymały w dostatecznym stopniu nerwowo ważnego dla nich spotkania — co ośmielona Unia (czytaj Zakrzewska), stawiając wszystko na jedną kartę potrafiła wykorzystać.

W AZS wyróżniała się specjalnie Hajecówna — bezsprzecznie najlepsza, najwszechstronniejsza siatkarka mistrzostw, przykład nadzwyczaj ofiarnej i dobrze współpracującej z kolektywem zawodniczki.

Szczawińska miała swój specjalnie dobry dzień w spotkaniu z Kolejarzem, a Krawczyk ze Spójnią.

GDAŃSZCZANKI ZAWIODŁY

Zespół Kolejarza, mający w swych szeregach 3 obecne (Tomaszewska, Kurtzowa i Welsyng) oraz 2 byłe (Pogorzelska i Orzechowska) reprezentantki Polski znacznie obniżyły swe loty. Kolejarz jest przykładem zespołu w którym grają zawodniczki o bezspornie wysokich walorach indywidualnych, ale niezgrane, nie tworzące kolektywu.

Dało się zauważyć, że zawodniczki Kolejarza mało trenowały nad zgraniem zespołu. Gdańszczankom nic się nie udawało, zastraszająco wyglądała obrona w polu, a zupełnie już zapomniały one co to jest zastawa.

Dziwne wydaje się również dlaczego trener Tyszecki nie skorzystał z „usług" młodej o dobrych warunkach fizycznych Buczmy, uczestniczki jednego z obozów kadry, która grała zaledwie dwie partie w ostatnim meczu ze Spójnią. Gdyby nie to, zapewne Buczma byłaby trzecią zdobyczą mistrzostwa po Zakolskiej i Zarzyckiej.

ZAKRZEWSKA CZY UNIA?

O Unii łódzkiej, która grała bez doświadczonej Skrodzkiej, pisaliśmy już na początku. Jedna Zakrzewska to jeszcze za mało. Miała ona bezsprzecznie trudniejsze zadanie w swoim zespole niż Hajecówna, dlatego też należy ją postawić na równi z zawodniczką AZS, mimo, że popełniała zbyt dużo błędów jak na siatkarkę tej klasy.

Ale jedna zawodniczka, nawet o fantastycznych zdolnościach i możliwościach (wiemy, że Zakrzewska je posiada) nie wygrywa jeszcze spotkań w siatkówce i to w dodatku na mistrzostwach Polski.

Wzmocnienie zespołu zawodniczkami Włókniarza, byłymi reprezentantkami, swego czasu bardzo obiecującą Serwatko oraz Paprotówną nie przyniosło drużynie żadnych korzyści.

Należy jeszcze zwrócić uwagę na to, że siatkarki Unii przyjechały na mistrzostwa po... mistrzostwach. Większość z nich grała bowiem na tydzień przed finałami w drużynie która zdobyła tytuł mistrza Polski w piłce ręcznej. Z turnieju na turniej — to trochę za męczące i z tego powinno sobie zdawać doskonale sprawę kierownictwo łódzkiej Unii.

A SPÓJNIA?

Spójnia była zdecydowanie najsłabsza drużyną turnieju. Faktu tego nie zmienia nawet pięciosetowa walka z Kolejarzem. Warszawianki nie potrafiły skoncentrować się wtedy, kiedy tego najwięcej wymagała sytuacja. W takich momentach zawodziły nawet serwy. Osłabienie brakiem kontuzjowanej English częściowo tylko tłumaczy słabą grę warszawiaków.

W grze obronnej w polu panował w Spójni kompletny chaos, którego nie zdołała opanować dwojąca się Wojewódzka. Wreszcie i ona, nie znajdując poparcia popełniała błędy i nie zawsze tak jak zwykle skutecznie ścinała. Jedynie jeszcze Zielniok i Wytrykowska miały dobre momenty gry, ale to raczej tylko w ataku.

Trener K. Strycharzewski musi usilnie popracować przede wszystkim nad taktyczną stroną gry i scementowaniem zespołu.

ELEMENTY GRY ULEGŁY POPRAWIE

Oceniając ogólnie mistrzostwa, trzeba stwierdzić, że mimo tych krytycznych uwag poszczególne elementy gry uległy pewnej poprawie. Zwiększyła się siła zagrywki i ścięć. Atak jest często urozmaicony, choć za mało jest jeszcze ścięć w II uderzeniu. Podania i wystawienia są dokładniejsze. Przede wszystkim jednak zawodniczki pozbyły się lęku zetknięcia z ziemią, przez co gra obronna w polu znacznie się poprawiła. Natomiast gorzej było z zastawieniem, z którym dawała sobie częściowo radę Spójnia, a indywidualnie jeszcze Zakrzewska, Hajecówna i Kurtzowa.

Wszystkie te elementy nie poparte jednak zgraniem zespołu i przemyślaną grą taktyczną same nie przyczynią się do takiego poziomu gry, jaką chcielibyśmy widzieć co najmniej u czołowej naszej czwórki.

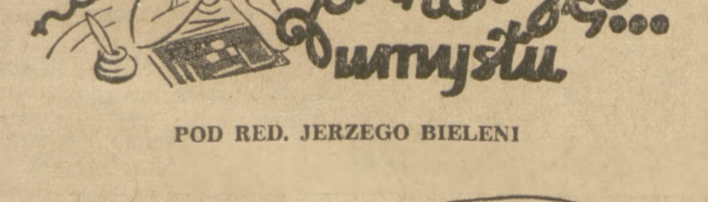
Mistrzostwa wykazały więc, że posiadamy wiele zdolnych zawodniczek, z którymi trzeba przeprowadzać systematyczną zaprawę, zwłaszcza cementującą zespół, opartą o najnowsze wzory.

Praca z kadrą narodową dała należyte rezultaty. Zawodniczki nasze zdobyły tytuł wicemistrzyń świata. Chcemy teraz, aby moskiewskie doświadczenia i nowe metody treningu dotarły do wszystkich zespołów i stały się ich chlebem powszednim.

(ab i szer.)



Propozycja nowego znaczka AZS wg projektu E. Alaszewskiego



POD RED. JERZEGO BIELENI



REBUS AKTUALNY

„Uwaga!" — a resztę sami rozwiążcie.

Rozwiązanie powyższego rebusu należy nadsyłać pod adresem Redakcji „Przeglądu Sportowego", Warszawa, Marszałkowska 90 z dopiskiem na kopercie: „rozrywki umysłowe", w terminie dziesięciodniowym licząc od daty ukazania się numeru. Za dobre rozwiązanie rebusu Redakcja przeznacza do rozlosowania: p i ę ć k s i ą ż e k.

ROZWIĄZANIA I NAGRODY

Rozwiązanie zagadek umieszczonych w nr 78 „Przeglądu" z dn. 18.9. br.:

Skakanka: „Ogólnopolskie Mistrzostwa Wsi"
Kalambur - zagadka: Boks.

Nagrody książkowe drogą losowania otrzymali:

1) Aleksander Kowalski, wieś Trzebosz nr 43, p-ta Bojanowo pozn., pow. Rawicz;
2) Ryszard Prokop, Gdańsk, ul. Skotnicka 7a m 4;
3) Włodzimierz Szczepański, Lidzbark, ul. Ogrodowa 17;
4) Rene Juszczyk, p-ta Żurawica nr 492, pow. Przemyśl;
5) Bogusław Kantorowski, Krotoszyn, ul. Więźniów polit. 16 m. 2.

NAGRODY AUTORSKIE

za najlepsze zadania umieszczone w m-cu l i p c u bm. otrzymali:
1) Remigiusz Mizerny, Poznań.
2) „Anka ze Słupska".

Przypominamy, że stale trwa TURNIEJ AUTORSKI „Przeglądu Sportowego na najdowcipniejsze i najbardziej pomysłowe zagadki nadesłane przez Czytelników. Najlepsze zadania nadesłane przez miłośników Działu „Nieco gimnastyki umysłu..." będą nagradzane (co miesiąc dwie wartościowe książki) i zamieszczane na łamach działu.

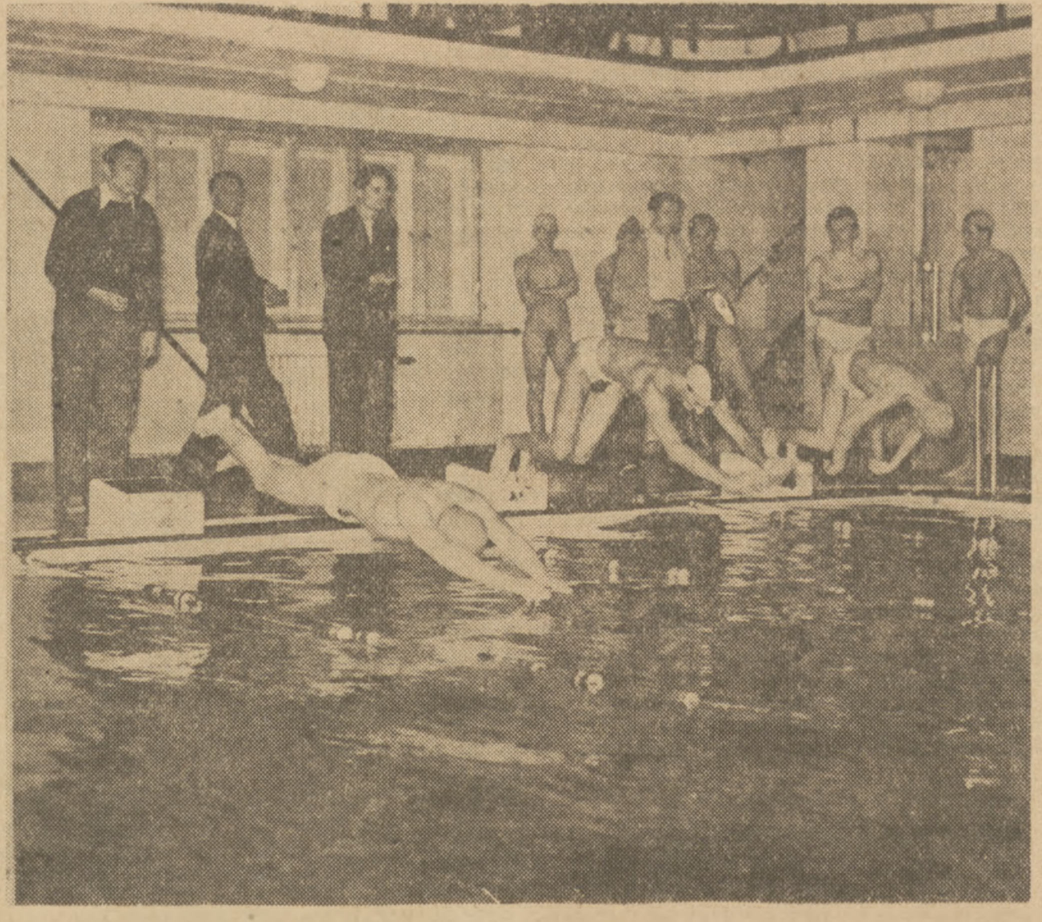
Rysunki należy wykonywać tuszem na białym niekratkowanym papierze. Zapraszamy więc do współpracy!

Mistrzowie pracy i sportu FSO
zakończyli swoją Spartakiadę

Przez 7 dni sportowcy Żerania walczyli o tytuły mistrzów w I Spartakiadzie swej fabryki. Wyjątkowo niesprzyjające warunki atmosferyczne postawiły młodych aktywistów sportowych przed ciężkim zadaniem — ukończenia imprezy w terminie. Zadanie to zostało wykonane w 90 procentach. Tylko finały siatkówki i piłki nożnej, z powodu nienadającego się do gry boiska w parku Skaryszewskim, zostały przełożone na poniedziałek.

— Sytuacja była dość trudna — mówi ob. Kunce, kierujący komisją sportową Spartakiady. —Kiedy lało na początku tygodnia — nie martwiliśmy się. Przed sobą mieliśmy cały tydzień. Gorzej było pod koniec, kiedy deszcz rozpadał się na dobre, a przed nami stało zadanie dokończenia niemal wszystkich konkurencji. Ale wtedy uprzytomniliśmy sobie, że imprezę naszą zorganizowaliśmy celem uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego oraz XIX Zjazdu WKP(b). To było przecież nasze zobowiązanie. No, i jak widzicie, dziś kończymy.

Spartakiadę żerańską można uważać za zakończoną. Inicjatorom tej imprezy należy się pełne uznanie, za podjęcie śmiałej inicjatywy. Około 1200 zawodników, rekrutujących się z pracowników zakładu oraz szkół, związanych z fabryką, jacy przewinęli się przez trasy marszowe, boiska piłki nożnej, siatkówki, stanowiska strzeleckie czy bieżnię lekkoatletyczną — to ludzie zdobyci dla sportu, dla pracy w żerańskim kole sportowym. Wielu z nich po raz pierwszy startowało w prawdziwych zawodach.



Na miejsca! Gotowi! Start! Najlepsi pływacy FSO walczą podczas Spartakiady o tytuł mistrza na 50 m st. klas.

WSZYSCY RAZEM

Spopularyzowanie sportu wśród załogi fabrycznej nie jest jedynym osiągnięciem Spartakiady. Okazało się, że dobrze pracujące koło sportowe potrafi nawiązać owocną współpracę z innymi organizacjami fabrycznymi, jak organizacja partyjna, koło ZMP i Rada Zakładowa. Jak wiele może dać taka współpraca, mieliśmy możność przekonać się właśnie podczas przygotowywania i przeprowadzenia Spartakiady.

Czy organizacje fabryczne mogłyby stać na uboczu tego wielkiego wydarzenia na terenie FSO, skoro sekretarz organizacji partyjnej tow. Zacharski sam startował w marszach i strzelaniu, przewodniczący Rady Zakładowej ob. Woźniak — w piłce nożnej, strzelaniu i marszach, a przewodniczący koła ZMP, kol. Gorgolewski — w marszach i lekkoatletyce? Oby inne koła sportowe i inne organizacje zakładowe chciały wziąć przykład z Żerania.

Wyniki, uzyskane przez robotników FSO, wskazują na to, że koło posiada obecnie wielu obiecujących zawodników we wszystkich niemal konkurencjach. Wystarczy wymienić Kukawskiego w strzelaniu, który uzyskał 50 pkt. na 50 możliwych (5 następnych po 49 pkt.), młodego ucznia Technikum Samochodowego Gawora, który w ciężkich warunkach wygrał samotnie wyścig kolarski na 20 km, pingpongistów: Bocheńskiego i Czerniaka, dwie dobre trójki siatkarzy, czy lekkoatletów: Jarosza, Sawickiego i Katkiewicza. Większość z wymienionych to młodzi chłopcy, którzy pod okiem instruktorów poczynią dalsze postępy.

CO BYŁO ŹLE

Oczywiście, organizacja Spartakiady nie była pozbawiona błędów, do których należy zaliczyć przede wszystkim niedostateczne przygotowanie zawodników oraz zbyt wielką różnicę jaka powstawała pomiędzy liczbami zawodników zgłoszonych i startujących. I tak np. w lekkoatletyce startowało ok. 100 zawodników na 500 zgłoszonych. Duża w tym wina warunków atmosferycznych, ale przecież wiele imprez odbywa się w czasie deszczu. Przeprowadzenie zawodów pływackich (przekładanych na inny termin) również nie wypadło najlepiej. Poważnym błędem organizatorów było nieuzgodnienie z dyrekcją fabryki terminu zabawy nocnej, która odbyła się w nocy z soboty na niedzielę, a po której wielu lekkoatletów nie zgłosiło się na start w parku Skaryszewskim.

— Z błędów naszych — powiedział nam dyr. Askanas — zdajemy sobie sprawę. Wyciągniemy z nich wnioski i następną Spartakiadę przeprowadzimy już na pewno lepiej.

W ULEWNYM DESZCZU ZMAGANIA

Ostatnie dni Spartakiady toczyły się pod znakiem zaciętych walk w finałach tenisa stołowego i szachów oraz końcowych spotkań w siatkówce i piłce nożnej. W wyniku tygodniowych walk w poszczególnych grupach, do finału zakwalifikowali się: Gryglas, Czerniak, Bocheński i Antoniszczak. Rozgrywki finałowe systemem każdy z każdym odbyły się w świetlicy Domu Młodego Robotnika w osiedlu Praga II i zakończyły się sukcesem Bocheńskiego, który pokonał wszystkich swoich przeciwników.

Turniej szachowy przyniósł sukces technikowi Klonowskiemu, który zdołał wyprzedzić starszego doświadczeniem inż. Gryglasa.

Wyścig kolarski odbył się w sobotę, przy nieustannie padającym deszczu. Na starcie stanęło 26 zawodników z 47 zgłoszonych. Do mety dojechało 19. Przez cały czas (20 km) prowadziła dwójka Gawor — Myśliński. Na trzy kilometry przed metą Myślińskiemu spadł łańcuch. Od tej chwili Gawor samotnie zdążał do mety.

W siatkówce, jak było do przewidzenia w finale spotkają się w poniedziałek dwie trójki, złożone z zespołu reprezentacyjnego koła, grające w składzie: Lenkiewicz, Mrowiec, Ostrowski i Lutyński, Sawicki, Jarosz. W finale piłki nożnej zmierzą się zespoły Rady Oddziałowej 1 (Szewczyk, Mrowiec, Ostrowski, Hauser, Ziątek i Szymański) i Technikum Samochodowego (Kosiorowski, Wierzchowski, Stolarczyk, Kiselyk, Ładygowski i Tomaszewski).

Deszcz nie opuścił sportowców Żerania również w niedzielę. Na stadionie w parku Skaryszewskim odbyła się w tym dniu ostatnia konkurencja Spartakiady — lekkoatletyka. O dobrych wynikach (oczywiście na skalę żerańskiego koła sportowego) nie mogło być mowy. Bieżnia, rzutnie i skocznie tonęły w wodzie. Komisje sędziowskie wykonywały swe obowiązki pod parasolami.

Z powodu niezakończenia siatkówki, piłki nożnej oraz częściowo toru przeszkód, nieznane są jeszcze wyniki współzawodnictwa pomiędzy Radami Oddziałowymi. Nie wiadomo również, której Radzie przypadnie nagroda „Przeglądu Sportowego" za największą liczbę startujących. Dokładne wyniki ogłoszone zostaną podczas uroczystego rozdania nagród, co nastąpi w tym tygodniu.

WYNIKI

Tenis stołowy: 1. Bocheński (RO 2), 2. Czerniak (RO 3), 3. Gryglas (RO 1).

Szachy: 1. Klonowski (RO 3), 2. Gryglas (RO 1), 3. Dąbrowski (RO 5).

Kolarstwo 20 km: 1. Gawor (Tech.) 37.45; 2. Ostrowski (Tech.) 39.00, 3. Myśliński (RO 3) 39.15.

Pływanie 50 m dow.: 1. Kowalski (Tech.) 30.0. 2. Kalata (RO 5) 36.5. 3. Drabiszewski (RO 4) 41.5, 50 m klas.: 1. Kołaczyński (RO 4) 44.0, 2. Brzechowski (RO 5) 46.6. 3. Boruciński (RO 1) 47.6.

Strzelanie: 1. Kukawski (RO 2) 50 pkt., 2—6. Jass, Osiński, Wołowiec, Domański, Dziekański 49 p., kobiety: 1. Dworzańska (RO 1) 45 p.

Lekkoatletyka — mężcz. 100 m: 1. Jarosz (RO 3) 13.4 (w przedb. 12.0), 2. Domański (Tech.) 13.6, 3. Kryniewicz (gimn. Waryńskiego) 12.7; 1000 m: 1. Kątkiewicz (RO 1) 2:50.9, 2. Rombel (RO 1) 2:51.6, 3. Ostrowski (RO 1) 2:52.0; kula: 1. Serafiński (RO 5) 10.48, 2. Kowalski (RO 1), 3. Terpiłowski (RO 3); wzwyż: Sawicki (RO 2) 1.50; kobiety — w dal: 1. Janowska (War.) 4.42, wzwyż: 1. Siekierska (War.) 1.25.

Zygmunt Głuszek

Wśród mistrzów Żerania

Michał Serafiński
mistrz w pchnięciu kulą

Spartakiada odbywała się w radosnym dla wszystkich Polaków okresie. Przecież za tydzień pójdziemy wszyscy do urn wyborczych. Mam 22 lata i będzie to moje pierwsze głosowanie. Będę głosował na Front Narodowy, którego program zapowiada wybudowanie w naszym kraju wiele takich fabryk, jak nasza na Żeraniu.

Stefan Jarosz
mistrz na 100 m

Spartakiada na pewno ożywi działalność sekcji lekkoatletycznej naszego koła sportowego. Teraz wielu kolegów pragnie startować na takich zawodach. Rozbudzony zapał trzeba szybko wykorzystać. Wybory? dla mnie to prosta sprawa. W programie Frontu Narodowego czytałem o tym, że państwo będzie w jeszcze większym zakresie popierało sport, będzie budowało stadiony, boiska i pływalnie. Wiecie już jak będę głosował...

Włodzimierz Sawicki
mistrz w skoku wzwyż

Nasza Spartakiada mówi najdobitniej o możliwościach uprawiania sportu, jakie stworzyło nasze państwo ludziom pracy. Czyż dawniej był do pomyślenia fakt, aby jedna fabryka organizowała swoje mistrzostwa, które wymagają jakby nie było dużych nakładów pieniężnych? Będę głosował na Front Narodowy.

Stefan Katkiewicz
mistrz na 1000 m

Zdaję sobie sprawę, że musimy wytężyć wszystkie siły w celu obrony pokoju i przezwyciężenia trudności wewnętrznych. Im będzie nas więcej we wspólnym froncie tym szybciej wygramy. Wszyscy sportowcy powinni głosować na Front Narodowy.

Jerzy Ostrowski
członek mistrzowskiej sztafety 4×400 m

Może innych trzeba agitować, ale mnie nie. Wiem co znaczy wojna, wiem co to jest bieda w domu. Wiem też, że wszyscy musimy dążyć do tego, aby wojny i biedy więcej nie było. Program Wyborczy Frontu Narodowego wskazał drogę rozwoju naszego kraju. Na Front Narodowy więc będę głosował.

NASI KORESPONDENCI PISZĄ

Dodatkowe zobowiązania

W związku ze zbliżającym się terminem wyborów, korespondenci nasi donoszą nam o zwiększonym tempie realizacji zobowiązań, jak również o podejmowaniu dodatkowych zobowiązań dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego, XIX Zjazdu WKP(b) i 35-rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej.

BUDUJEMY SKOCZNIĘ

Członkowie Koła ZS Stal przy Bielskiej Fabryce Maszyn Włókienniczych prócz zobowiązań produkcyjnych, które są już w większości wykonane, postanowili przepracować dodatkowo 300 godzin przy budowie boiska sportowego.

Koło ZS Górnik przy kopalni Silesia wykona dodatkowo systemem gospodarczym dwa nowe kajaki.

Sportowcy LZS Jeleśni wyremontują świetlicę i boisko.

Narciarze ZS Spójnia w Bielsku wybudują w Szczyrku skocznię treningową i pomogą LZS-owi przy rozbudowie skoczni na Białej.

Sportowcy Włókniarza im. M. Buczka przekroczyli już zobowiązanie o 40%.

Narciarze ZS Włókniarz zobowiązali się uporządkować i przygotować do nadchodzącego sezonu zimowego trasę slalomu-giganta w pobliżu kolejki linowej na Szyndzielnię.

Z. Kliś
Bielsko

UPORZĄDKUJĄ MAGAZYN

Członkowie LZS w Suchedniowie (pow. Kielce) postanowili przeznaczyć pieniądze (3 tys. zł) z zorganizowanych imprez sportowych na rozbudowę jedynej na terenie Kielecczyzny skoczni narciarskiej w Tumlinie, uporządkować nowootrzymany magazyn na sprzęt sportowy oraz zdobyć dalsze 20 odznak SPO i BSPO.

Wojciech Włodarczyk
Suchedniów

14 ZOBOWIĄZAŃ SKS-u

Młodzież z SKS Zryw przy Liceum Ogólnokształcącym we Wrześni podjęła 14 zobowiązań. Niektóre z tych zobowiązań są już wykonane jak np.: naprawiona została nawierzchnia bieżni szkolnej i skrzynia gimnastyczna, wzięto udział w marszach jesiennych oraz zbudowano tor przeszkód.

Pozostałe zobowiązania zostaną wykonane w najbliższych dniach (prócz zobowiązań długofalowych).

J. Żmuda
Września

ŚWIETLICA JUŻ UDEKOROWANA

LZS Zawada szybko realizuje swe zobowiązania: udekorowano już świetlicę, naprawiono boisko piłki nożnej, obecnie członkowie LZS zdobywają odznaki SPO.

Całkowita realizacja zobowiązań nastąpi jeszcze w bież. miesiącu.

T. Abram
Zawada woj. lubelskie

„SPORTOWY" RADIOWĘZEŁ

Koło Sportowe Budowlani nr 34 przy cementowni „Wierzbica" nadaje codziennie przez zakładowy radiowęzeł 15-minutowe audycje sportowe (informacje i pogadanki). Ponadto Koło organizuje turniej tenisa stołowego dla pracowników cementowni „Wierzbica".

Z. Wancerz
Radom

200 SPORTOWCÓW-AGITATORÓW

Sportowcy SKS Bałtyk Lębork i SKS Płomień Elbląg realizowali dotychczas swe zobowiązania na papierze.

Ostatnie jednak zobowiązania dla uczczenia wyborów i XIX Zjazdu wykazały, że sportowcy ci wzięli się rzeczywiście uczciwie do pracy. 200 członków SKS-ów wyruszyło na akcję agitacyjną, sekcja koszykówki wyjechała do Gdańska na zawody, które odbyły się pod hasłami Frontu Narodowego, uporządkowano boiska i bieżnie.

Obecnie sportowcy SKS realizują swe dalsze zobowiązania.

B. Dompke
Lębork

DLACZEGO?
Gdzie poprzednia aktywność

W ubiegłym roku z inicjatywy pracowników Kolejowych Zakładów Gastronomicznych w Gdańsku powstało koło sportowe. Dzięki aktywnej pracy działaczy i kolektywnej współpracy całego aktywu, koło to już w krótkim czasie zdobyło przodujące miejsce w swym zrzeszeniu na terenie woj. gdańskiego, a na odcinku zdobywania odznaki BSPO i SPO zajęło dobre miejsce, nawet w skali ogólnopolskiej.

Szereg osiągnięć w okresie wiosennym i letnim wskazywało, że koło to utrzyma przodujące miejsce.

Tymczasem...

Od wielu tygodni nie ma zebrań koła. Brak życia świetlicowego i kulturalno-oświatowego. Rozpoczętych prób na SPO nie ukończono. Imprez sportowych się nie organizuje. Działacze koła nie przejawiają w obecnej chwili żadnej aktywności. W biurkach leży dokumentacja zdobytych przeszło 100 odznak SPO i BSPO w r. bież., które wymagają tylko złożenia do WKKF i Rady Okręgowej Zrzeszenia.

Dlaczego tak jest?

Dlatego, że część dotychczasowych członków zarządu koła jest już działaczami Rady Okręgowej Zrzeszenia, a nowego zarządu jeszcze nie ma.

Obecnie więc, trzeba jak najszybciej utworzyć nowy zarząd koła przy KZG (a pomóc w tym winno Zrzeszenie), aby nie dopuścić do przerw w pracy na odcinku umasowienia sportu przy KZG.

BRONISŁAW SZAFRAŃSKI
Gdańsk

Zapominalski PKKF

W Lubiniu odbył się Zlot Młodych Przodowników z całego powiatu dla uczczenia Programu Wyborczego Frontu Narodowego i XIX Zjazdu WKP(b). W ramach tego zlotu miał się odbyć propagandowy mecz koszykówki między KS z Chocianowa, a szkołą ogólnokształcącą w Lubiniu. KS z Chocianowa zawiadomienie z PKKF otrzymało i na mecz przyjechało, ale okazało się, że PKKF nie zawiadomił SKS-u.

Ponieważ jest to już drugie „zapomnienie" PKKF-u (we wrześniu br. PKKF zapomniał zawiadomić sportowców powiatu, że w dniach 14—21.IX odbywają się korespondencyjne zawody lekkoatletyczne) pytamy: o czym PKKF w Lubiniu pamięta?

Jacek Wójcik
Chocianów

Ani jednej odznaki SPO

Ani jeden członek LZS w Wyszogrodzie nie zdobył dotychczas odznaki SPO lub BSPO. Przygotowań do zdobywania odznaki w ogóle nie było i nie są obecnie prowadzone.

Także i Rada LZS do tej pory nie organizowała żadnych szkoleń sportowych i ideologicznych.

A może Wojewódzka Rada LZS w Warszawie skontroluje działalność dotychczasowej Rady w Wyszogrodzie?

J. Szafranik
Wyszogród

W ODPOWIEDZI NA NASZĄ KRYTYKĘ

Winni ukarani

W związku z korespondencją pt. „Radom przoduje w chuligaństwie" Wojewódzki Komitet Kultury Fizycznej w Kielcach przysłał pismo, w którym potwierdza wszystkie fakty opisane w korespondencji ob. Wojciecha Włodarczyka.

Sekcja Piłki Nożnej WKKF wyciągnęła odpowiednie wnioski, karząc winnych, a zawody przeprowadzone w normalnych warunkach, powtórzono na neutralnym boisku w Skarżysku, co w efekcie dało LZS-owi awans do rozgrywek półfinałowych.

Sprawę chuligana, zawodnika radomskiego Ogniwa przekazano Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej, który prowadzi w tej sprawie dochodzenie.



Działacze Rady Okręgowej ZS Budowlani w Opolu myśleli o planie pracy na rok 1952 przez cały marzec, kwiecień i maj br... Myśleli również w czerwcu, lipcu, sierpniu i wrześniu. Myśleli, ale... nic konkretnego dla działalności sportowej z tego nie wynikło...

Trzeba, aby o działaczach tej „aktywnej" Rady pomyślała wreszcie... Rada Główna Budowlanych
Na podstawie koresp. W. Soppa, Opole

Zobowiązania wykonane, meldują sportowcy z...

...Gdańska

Coraz więcej sportowców Wybrzeża realizuje zobowiązania podjęte dla poparcia Programu Wyborczego Frontu Narodowego.

Szczególnie dużą aktywność wykazują w realizowaniu podjętych przez siebie zobowiązań juniorzy sekcji lekkoatletycznej Włókniarza w Oliwie. Ustanowili oni ostatnio kilka nowych rekordów okręgu gdańskiego. I tak juniorka Maciejewska pobiła rekord okręgu w pchnięciu kulą uzyskując wynik 10,30 m, a junior Pankrac ustanowił nowy rekord okręgu w trójskoku wynikiem 13,36 m.

Na uwagę zasługują również dobre rezultaty osiągnięte przez utalentowaną 15-letnią zawodniczkę Włókniarza Pieczonkę, która zdobyła już II klasę zawodniczą. W skoku w dal uzyskała 4,76, a w biegu na 60 m 8,3 sek.

Należy podkreślić, że członkowie Włókniarza w Oliwie wykonali już w 102 proc. plan zdobycia odznak SPO.

...Wrocławia

Realizując podjęte zobowiązania, Spójnia (Strzelin) zorganizowała motocyklowy, terenowy rajd uniwersalny, w którym startowało 49 zawodników. W kat. do 250 ccm zwyciężył Smyrski (GWKS Jelenia Góra) a w kat. do 350 ccm — Wojcieszak (Spójnia Strzelin).

...Poznania

O pełnym zrozumieniu wytycznych Programu Wyborczego Frontu Narodowego świadczy praca sportowców koła sportowego Włókniarz przy zakładach przemysłu odzieżowego w Lesznie. Z miejsca włączyli się oni w nurt zobowiązań wyborczych.

Mimo zrealizowania w 100 procentach swoich zobowiązań w zdobyciu odznak SPO, dążą oni obecnie do ich przekroczenia o czym świadczy fakt, że duża ilość członków ma już poza sobą po 10 zdobytych norm. Również w 100 procentach wykonali oni swoje zobowiązanie budowy boiska do siatkówki, na którym rozegrali już pierwsze spotkania towarzyskie.

O ich solidarności z Programem Wyborczym Frontu Narodowego świadczy i to, że masowo włączyli się do pracy agitatorskiej w obwodowych komitetach wyborczych Frontu Narodowego. **Dwunastu członków koła sportowego uczestniczy czynnie w prezydiach obwodowych komitetów, a trzydziestu jest agitatorami w terenie.**

OCZY i USZY świata

MOSKWA

Wszechzwiązkowy KKF i Sportu przy Radzie Ministrów ZSRR zatwierdził nowy rekord Związku Radzieckiego w strzelaniu z pistoletu na dyst. 50 m. Nowym rekordzistą jest Marczenko (Dynamo), który uzyskał 507 pkt. na 600 możliwych. Poprzedni rekord należał do Kozubowa i wynosił 500 pkt.

W spotkaniu piłkarskim o Puchar ZSRR drużyna WWS pokonała Dynamo (Mińsk) 2:1 (1:1) a zespół Dynamo (Moskwa) zwyciężył reprezentację wileńskiego Domu Oficerów 4:1 (1:1). Po tych zwycięstwach WWS i Dynamo (Moskwa) zakwalifikowały się do rozgrywek ćwierćfinałowych.

Komisja Sportowa Centralnego Aeroklubu ZSRR im. Czkałowa zatwierdziła szybowcowy rekord Związku Radzieckiego R. Samosadowej.

Samosadowa startując w dniu 30 września br. z lotniska szkolnego w Kałudze, uzyskała w przelocie docelowym na dyst. 100 km na szybowcu dwuosobowym (klasa „D" — kat. II) przeciętną szybkość 64,2 km/godz. Wynik ten jest lepszy zarówno od męskiego rekordu ZSRR w tej konkurencji, jak i od kobiecego rekordu międzynarodowego.

TBILISI

W czasie Spartakiady Gruzji Sanadze przebiegł 100 m w 10.6, 800 m Winogradow — 1:58.2,

HELSINKI

W Turku odbył się bieg maratoński, w którym triumfował Fin Karvonen w czasie 2 g. 25,19,2 przed Szwedem Leanderssonem 2 g. 28,19,8.

RZYM

Szosowy sezon kolarski we Włoszech ciągle jeszcze trwa. W dniu 26 października odbędzie się Wyścig Wokół Lombardii na dystansie 222 km (meta i finisz w Mediolanie).

Od 8 do 16 listopada będzie rozegrany wyścig „Morza Śródziemnego" w 8 etapach. Drużyny będą się składały z 5 zawodników.

Mistrzem Włoch w biegu maratońskim został Mertufi — 2 g. 37,30 przed Berti — 2 g. 40.35. Na dalszych miejscach uplasowali się Zagaria, Fronisano i Margiano.

FRANKFURT N/M

We Frankfurcie odbył się mecz piechurów Szwecja — Niemcy zach. na dystansie 25 km. Indywidualne zwycięstwo odniósł Szwed Ljungreen w czasie 2 g 04:19,16.

SOFIA

Mistrzostwo Bułgarii w maratonie zdobył Andrejew w czasie 2 g. 43:12,8 przed Kojewem 2 g. 43.31.

BUDAPESZT

Garay wygrał 5000 m w czasie 14:31.8 przed Kovacsem 14:34.

BRUKSELA

Mecz piłkarski Belgia — Francja odbędzie się 9 listopada w Brukseli.

TALLIN

W Tallinie rozpoczęła się Spartakiada republik przybałtyckich, w której brało udział 600 sportowców. W meczu piłki nożnej Litwa pokonała Łotwę 3:1. W lekkoatletyce uzyskano szereg dobrych wyników jak: 400 m Pilags (Łotwa) 48,9, Beltans (Łotwa) 49.4, kula Lipp (Est) 15.74, wzwyż Putwiks (Łotwa) 1.85, 1500 m Welsfebel (Est) 3:56.4.

Kobiety: 400 m Lewickaja (Łotwa) 58.4, w dal Gelle (Łotwa) 5,47, dysk Miaramae (Est) 40.35.

LONDYN

Lekkoatletyczny Związek Angielski uznał Johna Disley za najlepszego lekkoatletę angielskiego w roku 1952. Disley zajął trzecie miejsce w biegu na 3000 m z przeszkodami na Olimpiadzie w Helsinkach.

MEDIOLAN

W mediolańskim pałacu sportowym odbyła się walka bokserów zawodowców o mistrzostwo Europy kategorii piórkowej. Francuz Famechon znokautował w 4 r. Triesteńczyka Barbadoro i zachował tytuł. Barbadoro przed kilku laty walczył jako amator w barwach jugosłowiańskich i nawet brał udział w Turnieju Słowiańskim w Pradze w 1947 r. Walczył on wówczas w kategorii koguciej. Barbadoro zdążył już od tego czasu zmienić narodowość i z Jugosłowianina przerobił się na Włocha.

Podczas tego samego wieczoru walczył w lekkiej Włoch Formenti, ten sam który w półfinale pokonał Antkiewicza na Olimpiadzie londyńskiej. Formenti pokonał na punkty Francuza Muary.

Francuzka Lemaire próbowała pobić swój własny rekord światowy w jeździe godzinnej na torze. Lemaire osiągnęła wynik 39 km 737 m. W pół godziny przejechała 20 km 75 m.

OSLO

W Trondheim Saksvik ustanowił nowy rekord Norwegii w biegu na 3000 m w czasie 8:20,2.

TOKIO

Jedynym mistrzem świata w boksie żółtej rasy jest Japończyk Shirai. Będzie on walczył w dniu 18 listopada w Tokio w obronie tytułu przeciw pięściarzowi z Honolulu Dado Marino.

W czasie tournee po Japonii Schade przebiegł 5000 m w 14:31.4. Australijka Jackson uzyskała na 100 m — 10.9.

BIRMINGHAM

Slijkhius wygrał bieg na 5000 m w czasie 14:35,2 bijąc Anglika Norris o 25 m. W tych samych zawodach Blankers-Koen wygrała cztery konkurencje: 100 m — 11,8, 200 m — 24.4, 80 m pł. — 11,3, skok w dal — 5,90 (przed Williams 5,79).

MAZAGAN (Maroko)

Bolteux powtórnie pokonał Szweda Ostrand na dystansie 400 m, osiągając czas 4:44 (Ostrand 4:44,2).

SYDNEY

Mistrzostwo Australii w biegu maratońskim zdobył Bob Prentice w czasie 2 g. 45,43.

BOSTON

Były mistrz Europy w wadze piórkowej Anglik Clayton przegrał w 5 rundzie przez t.ko. z Amerykaninem Collinsem, jednym z najpoważniejszych kandydatów do tytułu mistrza świata.

LZS czy AZS
Na marginesie sprawy Janika, Świątkowskiego i innych

W nr 78 „Przeglądu Sportowego", poruszona została niezwykle ważna, a zarazem drażliwa sprawa. Z zagadnieniem LZS czy AZS mieliśmy już kłopot na tegorocznych mistrzostwach wiejskich w Krakowie.

Musimy tylko sprostować małą nieścisłość artykułu. Byłem w Krakowie, znam więc dokładnie sprawę Janika i innych studentów, członków LZS.

Otóż młodzież wiejska nie ma żadnego zastrzeżenia przeciw temu, ażeby studenci wyższych uczelni startowali w wiejskich mistrzostwach, chociaż oczywiście mają oni bez porównania lepsze warunki treningu i uzyskania dobrego wyniku niż młodzież wiejska.

Wiejscy koledzy wychodzą z bardzo słusznego założenia, że członek LZS, który wstąpił na studia do wyższej szkoły, a nie otrzymał zwolnienia ze swego koła jest nadal członkiem LZS-u i ma prawo startować w jego barwach. Młodzież wiejska szczyci się tym, że ma w swoich szeregach studentów, ale w dalszym ciągu uważa ich za swoich zawodników.

Studenci startowali w Krakowie z różnymi rezultatami: przegrywali i wygrywali i nikt nie miałby o to pretensji, gdyby nie fakt, że niektórzy z tych studentów, np. Janik — startowali w tym roku w barwach AZS-u.

Tu młodzież wiejska mówi: stop, kolego! Albo należysz do nas i u nas startujesz, (chociażbyś był nie tylko studentem, ale nawet magistrem), albo jesteś członkiem AZS-u. Wybieraj jedno z dwóch, bo w dwóch Zrzeszeniach być nie możesz.

Zupełnie słuszne stanowisko. Te same zastrzeżenia odnoszą się do innych Zrzeszeń.

Niejednokrotnie np. w maju tego roku w danej wsi nie było LZS-u, a był dobry zawodnik, który chciał startować oraz trenować i w tym celu zapisał się do sąsiedniej Spójni, a gdy we wsi powstał LZS, zawodnik ten wziął ze Spójni formalne zwolnienie i wstąpił do LZS. Że zaś jeszcze na wiosnę widziano tego zawodnika w barwach Spójni, więc w Krakowie zaprotestowano.

Oczywiście władze sportowe powinny ustalić, czy nie było przy tym jakichś nadużyć i jesteśmy pewni, że władze sportowe to wyjaśnią.

Teraz rzecz zasadnicza. Należy zdecydować czy zawodnik mieszkający na wsi i należący do LZS-u, po rozpoczęciu studiów w wyższej szkole może pozostać w LZS czy też musi wstąpić do AZS-u?

Jest to niezmiernie ważne zagadnienie, my zaś dodamy od siebie sprawę licznej grupy członków LZS-ów, pracujących w przedsiębiorstwach drzewnych (ZS Unia), metalowych (ZS Stal) itp.

Kierownik przedsiębiorstwa, dbając o rozwój swego koła sportowego, wymaga aby pracownik wstąpił do tego koła, a Rada Powiatowa LZS kategorycznie protestuje. Powstają więc dyskusje, kłótnie i zatargi, zwłaszcza jeżeli chodzi o lepszych zawodników. To ogromnie utrudnia i nieraz dezorganizuje pracę sportową.

Gdy kierownicy nie mogą dojść do porozumienia — wówczas zawodnicy znajdują „wyjście" i w miarę potrzeby dla świętego spokoju startują w obu Zrzeszeniach.

Sytuację pogarszają jeszcze miejscy działacze sportowi, którzy w swoich kołach (przeważnie w małych miasteczkach) nie prowadzą często żadnej pracy sportowej, a gdy otrzymają zawiadomienie o mistrzostwach okręgu, wówczas, chcąc pokryć swoje nieróbstwo — w ten czy inny sposób wpływają na wiejskich zawodników i wiozą ich na swoje mistrzostwa, na poczekaniu wystawiając im członkowskie legitymacje.

Z takim stanem rzeczy trzeba raz skończyć, bo częste przechodzenie zawodnika ze Zrzeszenia do Zrzeszenia dezorganizuje pracę sportową. Wszelkie zaś nielegalne starty są wbrew regulaminowi i narażają na przykre konsekwencje działaczy i zawodników.

Naczelne władze sportowe w porozumieniu z władzami zrzeszenia LZS muszą ustalić, czy mieszkaniec wsi, członek LZS-u, studiujący w mieście lub dojeżdżający do pracy w mieście, musi wstąpić do nowego zrzeszenia czy też nadal powinien pozostać w LZS-ie? Sprawę tę należy uregulować odpowiednim zarządzeniem — zarządzeniem jasnym i zdecydowanym, nie dopuszczającym żadnego „kaperowania" lub wywierania na zawodników nacisku.

My uważamy, że zawodnik, mieszkający na wsi, a studiujący lub pracujący w mieście, może należeć tylko do wiejskiego zrzeszenia. Dzięki takiemu postawieniu sprawy raz na zawsze skończyłyby się „przeciągania" zawodników oraz prośby i groźby pod ich adresem. Uzasadniamy swoje zdanie.

1 **Na wsi stale zjawiają się talenty sportowe, młodzież wiejska gromadzi się koło nich i zaczyna uprawiać sport. Powstają drużyny, rosną ambicje sportowe, wzmaga się poczucie zespołowości i chęć zwycięstwa drużynowego. Jeżeli inne zrzeszenie będzie zabierało najlepszych wiejskich zawodników, to młodzież wiejska, pozbawiona tych moralnych przywódców i najlepszych zawodników nie będzie mogła osiągać sukcesów i zniechęci się do sportu.**

2 **Wybitni zawodnicy wiejscy są w swoich LZS-ach wszystkim: zawodnikami, trenerami i kierownikami. Pewnie, że to niedobrze, ale na razie nie ma na to rady. Jeżeli zabrać takiego zawodnika, to LZS będzie wegetował lub zupełnie przestanie istnieć. A nieraz taki sportowiec wiejski jest jak to mówi się „duszą" sportu wiejskiego w całym powiecie. Przejście takiego zawodnika do innego zrzeszenia, to obniżenie poziomu pracy czasem w kilkudziesięciu LZS-ach.**

3 **Wszelkie inne zrzeszenia mają stokroć lepsze warunki (sale, trenerów, boiska itp.), niż LZS. Żadne zrzeszenie w Polsce nie pracuje w tak ciężkich warunkach jak LZS i dlatego ogromną krzywdą byłoby zabieranie wsi jej najlepszych zawodników. Zwłaszcza, że byłoby to jednostronne, bo z innych zrzeszeń do LZS-ów, ze względu na ich specyficzny charakter, raczej nikt nie przechodzi.**

Teraz jeszcze jedna sprawa. Student należy do LZS, ale chcąc utrzymać formę musi stale trenować. Nie widzę w tym żadnej trudności. — **Sportowe władze uczelni lub zakładu pracy muszą mu to ułatwić, otoczyć go jeszcze większą opieką, niż swego zawodnika, bo człowiek ten to nieraz trener, opiekun i kierownik wielu kół sportowych. On zdobytą wiedzę poniesie w masy.**

Nie może być podziału i niezdrowej rywalizacji w pracy sportowej zrzeszeń. Sport jest jeden, ogólnopolski i poszczególne zrzeszenia muszą z sobą współpracować dla dobra tego sportu.

A. Chomica

PRZEGLĄD SPORTOWY
Redaguje Komitet
Nakładem
Instytutu Prasy
„Czytelnik"
Redakcja
Warszawa, ul. Marszałkowska 80
Tel.: Redaktor Naczelny 87-003,
Sekretarz Redakcji — 82-604 Dział listów i korespondencji — 87-001, Sekretariat Administracyjny — 88-231
Redaktor Naczelny przyjmuje w dni powszednie w godz. 12—13.
Administracja:
Warszawa, ul. Marszałkowska 8, tel. 80-711 i 63-720, wewn. 58.
Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze.
Warunki prenumeraty:
mies.—3 zł, kwart.—9 zł, półr.—18 zł
Zakłady Graficzne i Wydawnicze „Dom Słowa Polskiego"
Zam. 4464 3-B-21151
A 1 2 3 4 5 6

Każdy może zostać lotnikiem

LOTNICTWO Polski Ludowej potrzebuje coraz więcej śmiałych i dobrze wyszkolonych pilotów, odważnych skoczków spadochronowych, doświadczonych mechaników i techników, zdolnych konstruktorów. Lotnictwo to piękna, ale trudna i odpowiedzialna praca, w służbie budującej socjalizm Polski.

Stać się lotnikiem to sprawa niełatwa. Kandydat na pilota musi przejść kolejno wszystkie etapy szkolenia.

Wyszkoli go Liga Lotnicza.

Sport lotniczy uprawiany jest dzisiaj przez szerokie rzesze młodzieży robotniczej i chłopskiej. Na bazie szerokiego umasowienia sportu lotniczego nasze lotnictwo sportowe stanęło w czołówce świata.

W 1951 roku nasi szybownicy zdobyli 148 srebrnych odznak szybowcowych, 23 złote odznaki, 14 diamentów za przewyższenia, 20 diamentów za przeloty docelowe. W roku bieżącym mamy do zanotowania 12 nowych, krajowych rekordów szybowcowych i 2 rekordy światowe.

Podobnie rozwija się nasze spadochroniarstwo, lotnictwo silnikowe i modelarstwo wyczynowe, gdzie również możemy zanotować wiele wspaniałych osiągnięć. Takich osiągnięć nie notowano w żadnym z krajów kapitalistycznych. Bo też w żadnym kraju kapitalistycznym nie istnieją takie warunki rozwoju sportu lotniczego. Nie istniały one również przed wojną w burżuazyjno-obszarniczej Polsce.

Władza ludowa szeroko otworzyła przed młodzieżą robotniczą i chłopską wrota szkół lotniczych. Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej zapewnia każdemu prawo do nauki. Każdy kto chce może zostać i zostanie l o t n i k i e m.



Liga Lotnicza jak co roku, w okresie od dnia 15.X. do 31.XII. br. przeprowadza na terenie całego kraju werbunek na szkolenie lotnicze: pilotów szybowcowych, pilotów silnikowych, skoczków spadochronowych I i II stopnia, pomocników mechaników lotniczych.

Kandydaci na szkolenie lotnicze pochodzenia robotniczo-chłopskiego i int. prac., odpowiadający następującym warunkom: wiek 16—21 lat, wykształcenie 7 klas szkoły podstawowej, dobry stan zdrowia, winni zgłaszać się do najbliższych Oddziałów Powiatowych Ligi Lotniczej lub Zarządów Powiatowych ZMP z dokumentami.

Zakwalifikowani przez komisję kandydaci, skierowani zostaną na szkolenie do Aeroklubów i Szkół Ligi Lotniczej. **Szkolenie jest bezpłatne.**

Kotow

ma już zapewnione pierwsze miejsce w turnieju w Sztokholmie

W dniu 15 bm. dogrywano odłożone partie z XVII i XVIII rundy. Nie wznawiając gry, węgierski arcymistrz **Szabo** poddał się radzieckiemu arcymistrzowi **Kotowowi, a Wade** (Nowa Zelandia) — **Gligoriczowi** (Jugosławia). Również bez gry zgodzili się na remis **Stahlberg** (Szwecja) i **Eliskases** (Argentyna).

Eliskases pokonał **Sancheza** (Kolumbia), **Unzicker** (Niemcy zachodnie) wygrał z **Golombkiem** (Anglia), **Gligoricz** przegrał z mistrzem radzieckim **Awerbachem**, a **Prins** (Holandia) z **Pilnikiem** (Argentyna). Spotkanie **Vaitonis** (Kanada) — **Wade** (Nowa Zelandia) zakończyło się nierozegraną. **Pilnik** wygrał z **Unzickerem**. Partia **Awerbach** — **Prins** zakończyła się remisem.

W dniu 16 bm. odbyła się XIX runda. Przodownik turnieju, **Kotow**, po interesującej grze pokonał **Barczę** (Węgry). **Dzięki temu zwycięstwu Kotow na 2 rundy przed końcem turnieju zapewnił sobie pierwsze miejsce gdyż uzyskał przewagę 3 punktów nad następnym z kolei zawodnikiem Petrosjanem.**

W pozostałych spotkaniach **Stahlberg** (Szwecja) pokonał swego rodaka **Stolza** a **Wade** (Nowa Zelandia) wygrał z **Prinsem** (Holandia). Partie: **Petrosjan** (ZSRR) — **Eliskases** (Argentyna), **Tajmanow** (ZSRR) — **Szabo** (Węgry), **Unzicker** (Niemcy zachodnie) — **Awerbach** (ZSRR) i **Steiner** (USA) — **Heller** (ZSRR) zakończyły się nierozegraną. Pozostałe partie przerwano.

W dniu 17 bm. dogrywano odłożone partie z XIX rundy. **Vaitonis** (Kanada) uległ **Matanowiczowi** (Jugosławia), **Pachman** (CSR) zremisował z **Gligoriczem** (Jugosławia), a **Golombek** (Anglia — z **Pilnikiem** (Argentyna).

Po XIX rundach prowadzi Kotow (ZSRR) — 15,5 pkt. przed Petrosjanem (ZSRR) — 12,5 pkt. Tajmanowem i Hellerem (obaj ZSRR) po 12 pkt., Stahlbergiem (Szwecja) — 11,5 pkt., Awerbachem (ZSRR) i Szabo (Węgry) po 11 pkt. itd.

Kotow ma do rozegrania 2 partie (z Tajmanowem i Steinerem), Petrosjan — 1 partię (ze Stolzem), Tajmanow — 2 partie (z Kotowem i Barczą), Heller — 2 partie (z Eliskasesem i Stolzem), Stahlberg — 1 partię (z Vaitonisem), Awerbach — 2 partie (z Golombkiem i Pilnikiem) i Szabo — 2 (ze Steinerem i Eliskasesem).

J. Ch.

Początki kariery arcymistrza Kotowa

Aleksander Kotow zdobył tytuł mistrza w 1938 roku w wieku 25 lat. Rok 1939 w karierze szachowej Kotowa stanowi zwrotny punkt. Wiosną tego roku odbywał się w Leningradzie XI championat ZSRR. Wśród 18 uczestników turnieju obok słynnych arcymistrzów Botwinnika i Lewenfisza znalazł się nieznany, młody mistrz Kotow. Cztery kolejne zwycięstwa wysunęły go na czoło zawodników. Pomiędzy Botwinnikiem i Kotowem zawiązała się walka o prowadzenie w turnieju. Do ostatniej rundy obaj przeciwnicy idą z równą ilością punktów. Spotkanie przodowników turnieju nastąpiło w ostatniej rundzie. Już na dzień przedtem wyprzedane zostały wszystkie bilety wstępu na salę turniejową.

Chcąc umożliwić licznym rzeszom szachistów, dla których zabrakło miejsc na sali turniejowej, oglądanie emocjonującego pojedynku, organizatorzy ustawili na brzegu rzeki Mojki olbrzymich rozmiarów tablicę demonstracyjną dla ilustrowania przebiegu partii Botwinnik — Kotow. Wkrótce po rozpoczęciu partii po obu stronach rzeki zebrały się olbrzymie tłumy, które do późnej nocy śledziły przebieg partii. Ruch statków na rzece Mojce został wstrzymany.

Spotkanie zakończyło się zwycięstwem Botwinnika. Kotow został wicemistrzem ZSRR. Za ten wspaniały sukces 26-letni mistrz otrzymał tytuł arcymistrza.

W następnym roku w XII championacie ZSRR nie powiodło się Kotowowi: młody arcymistrz zajął wspólnie z Lewenfiszem przedostatnie miejsce. Niepowodzenie to nie załamuje Kotowa — przeciwnie dodaje mu bodźca do dalszej pracy nad sobą. W 1945 r. Kotow staje się bohaterem meczu ZSRR — USA wygrywając obie partie ze słynnym amerykańskim arcymistrzem Koshdanem i przyczyniając się walnie do wysokiego zwycięstwa ekipy ZSRR ($15^1/_2$:$4^1/_2$!).

Kotow nie ustaje w pracy nad sobą i w następnych latach odnosi nowe sukcesy: IV miejsce na wielkim turnieju międzynarodowym w Sztokholmie w 1948 roku, tytuł championa ZSRR zdobyty wspólnie z Bronszteinem w XVI championacie w 1948 roku, I miejsce na turnieju międzynarodowym w Wenecji w 1950 roku.

Aleksander Kotow jest nie tylko wybitnym szachistą. Jest on bardzo zdolnym inżynierem-konstruktorem i za wybitne zasługi na polu wynalazczości technicznej uzyskał w 1944 roku wysokie odznaczenie państwowe — order Lenina.

J. Chądzyński

Zygmunt Weiss

Z Czesławem Forysiem o starych i nowych czasach

MIŁO jest spotkać kolegę z ławy szkolnej, zwłaszcza, jeżeli łączą z nim wspomnienia przeżytego wspólnie długiego okresu na boisku. Z Czesławem Forysiem, dzisiejszym przewodniczącym Sekcji Lekkoatletycznej GKKF, chodziliśmy do jednej szkoły. Obaj należeliśmy do tej nielicznej garstki zapaleńców, która wbrew ówczesnym pojęciom władz szkolnych uprawiała sport poza szkołą.

Dwie godziny pseudo-gimnastyki w ciasnych murach szkolnych, lub krótkie wypady w okresie wiosennym do warszawskiego ogródka im. Raua, nie zadowoliły naszych młodzieńczych ambicji, wymykaliśmy się więc do Agrikoli, gdzie łatwo już mogliśmy dać upust zamiłowaniom do sportu.

Tak się złożyło, że obaj z Czesławem upodobaliśmy sobie biegi, dość wcześnie odnosząc sukcesy sportowe w skali ogólnopolskiej, on na średnich dystansach, ja zaś na krótkich. Koledzy patrzyli na nas z pewną dozą zazdrości. Ten i ów chciałby może spróbować swych możliwości poza ciasnym obrębem ogródka Raua, ale ich zamiary hamowały surowe przepisy szkolne i nieprzyjemny stosunek nauczycieli do „sportowców".

— Biegać potrafi i koń dorożkarski — powiedział w klasie jeden z nauczycieli, kiedy koledzy z dumą powiadomili go o sukcesie jednego z nas na bieżni.

Porównanie roli sportowca do pocztowego konia było niewątpliwie przykre, nie daliśmy się jednak zbić z tropu i nie wyrzekliśmy się ulubionego sportu wierząc, że przyjdą kiedyś takie czasy, w których nauczyciel będzie przyjacielem sportu, a nie jego wrogiem.

W latach dwudziestych — bo ten okres przywiedliśmy na pamięć podczas ostatniej rozmowy z Czesławem (Czesiu, gdybym wówczas nie był świadkiem Twoich pięknych wyczynów na bieżni, patrząc teraz na Twoją potężną postać, nigdy nie uwierzyłbym, że dzisiejszy przewodniczący lekkoatletów biegał kiedyś jak gazela...) — poniektórzy uczniowie i uczennice występowali na boiskach pod pseudonimami. Nie przydawało się to im jednak na nic, bo „czujne" oko władz szkolnych z łatwością wyławiało tych, którzy, wbrew utartym wówczas poglądom szkoły na sport, chcieli ominąć przepisy.

Tego rodzaju „maskarada" nie odpowiadała ani Czesławowi ani mnie; startowaliśmy śmiało pod własnymi nazwiskami, narażając się często z tego powodu na rozmówki na osobności z dyrektorem.

TY MNIE, A JA CIEBIE..

Skończyła się szkoła i można było nareszcie spokojnie chodzić na treningi do Agrikoli. Tu jednak mimo swobody czuliśmy się osamotnieni, bo czyż mogła nas zadowolić garstka trenujących wspólnie z nami?

Przypomnijmy sobie, Czesiu, te dawne czasy. Ilu nas wówczas było? Pamiętasz, czasem na mistrzostwach Polski nie trzeba było przeprowadzać w ogóle eliminacji, bo wszyscy z powodzeniem mieścili się od razu w finałach?

Czesław odpowiada mi pytaniem na pytanie:

— A, pamiętasz Zyziu, jakich to mieliśmy konkurentów? Większość z nich to byli warszawiacy, nieliczni tylko pochodzili z innych dużych miast, a o sporcie na głębokiej prowincji nikt wówczas nawet nie myślał.

— Przypomnijmy sobie, Czesiu, kto nas wtedy trenował?

Czesław uśmiecha się razem ze mną.

— Tak, tak, masz rację! — zgaduje moje myśli. — Ty mnie a ja Ciebie. Przecież nie mieliśmy trenerów. Od czasu do czasu, kiedy przyjeżdżali do Warszawy lekkoatleci zagraniczni podpatrywaliśmy ich styl, by go potem naśladować. Styl trwał do następnej jakiejś przypadkowej wizyty zawodników zagranicznych, od których znowu przyjmowaliśmy „wzory", nie mając pojęcia ile one są warte.



Czesław Foryś na bieżni w Agrikoli bije rekord Polski na 2.000 m. Trybuny świeciły pustkami, a nieliczni widzowie skupili się przy mecie. Był to rok 1926...

JEDEN TRENER KRAJOWY

— A przypomnij sobie jak wyglądało wtedy planowanie naszych treningów. Na klepisku — bo tak nazywaliśmy w tych latach bieżnię w Agrikoli — zbieraliśmy się po treningu, aby umówić się na następny.

— A więc do jutra — mówił ktoś.

— Oszalałeś?! Chcesz codziennie trenować? — wołał inny.

Nie było metody treningu i nikt z nas nie wiedział, kiedy i jak należy właściwie trenować. Robiliśmy to po prostu na „wyczucie", nie mając zupełnie pojęcia o metodyce pracy.

— Wspomniałeś o trenerach. A jednak mieliśmy trenera...

— Masz na myśli pewnie Francuza Baquet?

Czesław potakuje.

— Tak, był Baquet, ale dopiero przed Igrzyskami Olimpijskimi w Paryżu. Francuz ten stał się dla nas alfą i omegą. Ale... po powrocie z Paryża zostawiono nas znowu samych z kompletnym chaosem w głowach. Napatrzywszy się tam na przeróżne style, próbowaliśmy naśladować tych, którzy nam wtedy zaimponowali. Bo nikt w dalszym ciągu nie wiedział w jaki sposób trzeba trenować.

Czesław próbuje mnie sprowokować. Przypomina Szweda Norlinga, którego pewien zamożny klub sprowadził do Warszawy na krótki okres.

— Prawda, był i Norling, ale kogo trenował? Klub przygotowywał się do jakiejś poważnej imprezy i sprowadził Szweda, ale wyłącznie dla wyczynowców. Pamiętasz chyba dobrze te czasy, kiedy trenowaliśmy z Francuzem, a potem ze Szwedem. Na boisku uwijała się garstka wyczynowców, a na trybunach siedziała młodzież, obserwująca nas zazdrośnie. Młodzież, o którą nikt wówczas nie dbał, która nie korzystała z rad trenera...

...— ale doczekała się krajowego — przerywa Czesław. — Przed wojną w całej Polsce był ...jeden trener krajowy, a w krótkim okresie było ich nawet ...dwóch!

„MECENAS" CHCIAŁ ZAROBIĆ NA MŁODZIEŻY

Kto miał się zająć wychowaniem fizycznym młodzieży, kiedy w szkatule Polskiego Związku Lekkoatletycznego z reguły były pustki, a kluby interesowały się wyłącznie utalentowanymi zawodnikami.

— Przedwojenny działacz, któremu zależało na kulturze fizycznej młodzieży — snuje wspomnienia Czesław — był w swej pracy osamotniony. W okresie kiedy mieliśmy kilku sławnych lekkoatletów chcieliśmy organizować zawody międzynarodowe, aby chociaż tą drogą umożliwić młodzieży zapoznanie się ze sportem. Nie było jednak na to środków finansowych, korzystano więc z pomocy prywatnego przedsiębiorcy, który finansował imprezę. Tak było np. na zawodach na których Nurmi biegał z Petkiewiczem, ba, nawet międzypaństwowy mecz Polska—Francja finansował prywatny przedsiębiorca. Bilety wstępu były drogie, bo kapitalista pożyczał pieniądze w celu zysku. I w rezultacie zawodów nie mogli oglądać ci, na których nam najwięcej zależało, mianowicie młodzież.

MISTRZOWIE... BEZ BUTÓW I OSZCZEPÓW

Czesław wcześniej ode mnie zszedł z bieżni. W 1931 roku, kiedy pojechaliśmy do Brukseli na mecz z Belgią, Czesław był kierownikiem reprezentacji. Przypominamy teraz sobie te czasy i obaj jednocześnie wracamy myślą do braci Mikrutów, pierwszych sportowców polskiej wsi. Było ich trzech oszczepników...

— ...w Brukseli startował Franciszek i Władysław...

— ...tak, a trzeci, który pozostał w domu miał na imię Albin...

— ...cała trójka pochodziła z pomorskiej wsi Przyrzecze...

— ...właśnie! Ileż to wtedy w drodze z Brukseli do Warszawy naopowiadali nam Władysław i Franciszek! Pamiętasz, jak obaj żalili się, że nie mają w domu czym trenować? O „prawdziwym" oszczepie mowy nie było, a trenowali boso, bo jedyna para pantofli z kolcami jaką dysponowała cała trójka przeznaczona była wyłącznie na zawody. Mikrutowie, jak to chłopcy, bawili się, rzucając kamieniami od czego nabrali „krzepy" w rękach. Usłyszeli, że szczęśliwsi od nich mają oszczepy do rzucania i nazywają ich sportowcami. Mikrutów nie stać było na oszczep, rzucali więc po prostu drążkami, zaostrzonymi w braku grota. Ćwiczyli w swym rodzinnym ogrodzie, aż stał się on dla nich wreszcie za ciasny. Wyszli wtedy na pastwisko. Trenując z uporem, dwóch z nich doczekało się miejsca w reprezentacji Polski. Po powrocie z Brukseli oszczep pozostał im tylko w wyobraźni i dopiero na apel prasowy powędrowało do Przyrzecza kilka oszczepów i kilka par pantofli, z darów entuzjastów sportu.

— Współcześni Mikrutowie nie są dziś już osamotnieni. W Polsce Ludowej narodziły się ich całe zastępy, sportowcy wsi mają swoje własne zrzeszenia. Nie potrzebują martwić się o sprzęt, o trenerów czy instruktorów, bo kultura fizyczna w Polsce jest dziś dostępna dla wszystkich ludzi pracy i ma szerokie perspektywy rozwoju.

RADOSNE „DZIŚ"

Czesław Foryś był jednym z pierwszych działaczy, którzy z zapałem zabrali się do odrodzenia polskiej lekkoatletyki, gdy tylko umilkły ostatnie strzały minionej wojny. Jako działacz przedwojenny, więcej niż kto inny rozumie zdobycze Odrodzonej Polski i odrodzonego sportu polskiego.

— Dziś nie ma już takich problemów jak dawniej — opowiada rozgrzany wspomnieniami. — Mamy sprzęt i urządzenia sportowe; mamy trenerów, instruktorów i działaczy, specjalne obozy szkoleniowe dla nich i dla zawodników. Nie znaczy to, że wszystko już jest dobrze. Często mając potrzebne środki finansowe, jakich nie żałuje nam Państwo, nie potrafimy ich we właściwy sposób wykorzystać, nie potrafimy jeszcze tak pracować, aby spłacić dług zaciągnięty od Państwa, nie pracujemy dość planowo i nie wszyscy jeszcze rozumiemy, jakie obowiązki ciążą na zawodnikach, trenerach, instruktorach czy działaczach.

Czy pomoc, jakiej Państwo udziela dla rozwoju kultury fizycznej jest do pomyślenia w krajach kapitalistycznych?

Czesław Foryś, który był na ostatnich Igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach przytacza charakterystyczną rozmowę jaka miała miejsce na konferencji jednej z federacji

Delegat jakiegoś państwa kapitalistycznego próbował postawić zarzut Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej, że w znacznym stopniu subsydiują one swych zawodników.

— Tam nie subsydiuje się zawodników tylko organizacje sportowe — odpowiedział inny delegat zresztą z państwa kapitalistycznego. W tym zaś zakresie odpowiedzmy sobie czy federacje w państwach kapitalistycznych nie zabiegają u swych władz o pomoc dla sportu? — Także zabiegają, — mówił dalej — z tą tylko różnicą, że w Związku Radzieckim i państwach demokracji ludowej organizacje sportowe dostają tę pomoc, natomiast w krajach kapitalistycznych — nie otrzymują jej...

— Czy potrzeby naszego sportu są już w pełni zaspokojone? — Czesław konkretyzuje: — Z pewnością nie — jest jeszcze wiele do zrobienia. Ale zrobimy. Sportowcy polscy idąc w niedzielę do urn wyborczych czynią to z głęboką wiarą, że w pełni będzie zrealizowany program Frontu Narodowego, który da im jeszcze więcej boisk, urządzeń sportowych i sprzętu, więcej trenerów i instruktorów i zapewni sportowi polskiemu jeszcze lepszą opiekę.



Zygmunt Weiss (z lewej) po biegu na 100 m na akademickich mistrzostwach świata w Warszawie w 1924 r., gdzie był drugi za Nowozelandczykiem Porritem (trzeci w finale 100 m na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu)

S. Szatrow

Szybkościowiec Południa

KAŻDY mieszkaniec Palmogorska opowie wam historię rozkwitu i upadku „Szybkościowca Południa". Ale bądźcie cierpliwi, nie przynaglajcie opowiadającego. Poddajcie się płynnemu nurtowi opowiadania, a dowiecie się wszystkiego, czego można się dowiedzieć o sportowym klubie kuśnierzy, ich wielce doświadczonym kierowniku Simukowie, złotowłosej mistrzyni Ludmile Rusakowej i krewkim sekretarzu rejonowego zarządu zrzeszenia — Andrzeju Sołomatinie.

FABRYKA REKORDÓW

Czy byliście kiedy w dniu święta sportowego w Palmogorsku? Czy widzieliście kolumnę sportową „Szybkościowca Południa", gdy pięknie maszerując, przechodzi przed trybuną?

Niezapomniany to widok, coś wspaniałego! Przodem płynie szesnaście sztandarów, błękitnych, jak niebo naszego miasta. Za powiewającymi na wietrze sztandarami kroczy sam Simukow, kierownik klubu. Dalej osiem cudownie opalonych dziewcząt niesie na tacach drogocenne nagrody. Wazony o wschodnich ornamentach, puchary, statuetki, kryte aksamitem szkatuły, dzbany, kryształowe cukiernice... W ślad za dziewczętami sześciu atletów najcięższej wagi niesie złotowłosą mistrzynię — Ludmiłę Rusakową. Pochód zamyka trzydziestu sportowców w satynowych majteczkach.

Patrząc na tę niewielką, lecz efektowną kolumnę. Andrzej Sołomatin, krewki sekretarz rejonowego związku zrzeszenia, opierał się o sędziowski stolik i wołał:

— „Szybkościowcy Południa" — fabryka rekordów sportowych — Niech żyją!

W odpowiedzi na to, Simukow podnosił dłoń i dumnie kroczył dalej.

ZŁOTOWŁOSA MISTRZYNI

„Szybkościowiec Południa" wyróżniał się nie tylko umiejętnym zorganizowaniem pochodu w czasie świąt. Na wszystkich sportowych zawodach miasta — Rusakowa ustanawiała nowy rekord lekkoatletyczny; czy to w biegach, czy w pchnięciu kulą, rzucie oszczepem, czy w skoku w dal. Oto, dlaczego gablotka w gabinecie Simukowa aż pękała od nagród przechodnich, o których, nawiasem mówiąc, reportażysta gazety młodzieżowej Siemion Puszkarew pisał: „Cały ten kryształ i terrakota są przedmiotami, świadczącymi dobitnie o olbrzymich sukcesach klubu".

Czy warto mówić o tym, że popularność „Szybkościowca Południa" wzrastała z dnia na dzień, niemal z godziny na godzinę. Sołomatin apelował do innych klubów, by korzystały z doświadczenia kuśnierzy. Na Simukowa spadały zaszczyty i dyplomy uznania. Nie zadzierał on nosa, ale jeszcze bardziej strzegł złotowłosej mistrzyni — niewyczerpanego źródła sławy. Wydawał na nią połowę budżetu klubu. Drugą połowę pochłaniała administracja, tak, że trzydziestu sportowców musiało się zadowolić... satynowymi majteczkami i opalającymi promieniami słońca.

Tak się przedstawiała sprawa w czasie rozkwitu „Szybkościowca Południa". Aż pewnego dnia, do gabinetu Simukowa weszła Ludmiła Rusakowa.

SIMUKOW JEST W ROZPACZY

— Proszę mi pogratulować — powiedziała dziewczyna — wychodzę za mąż.

— Żartujecie chyba? — zapytał Simukow.

— Z takich rzeczy się nie żartuje. Wychodzę za mąż i jestem bardzo szczęśliwa.

— Aha, a co to za jeden?

— Architekt. Niedawno skończył uczelnię.

— No cóż, życzę wszystkiego najlepszego — powiedział Simukow bez większego entuzjazmu. — Żyjcie sobie szczęśliwie. Damy wam jeszcze jeden pokój.

— Pokój nie jest mi potrzebny — zmieszała się dziewczyna — wyjeżdżam do niego... do Tambowa.

Simukowa aż zwaliło na fotel. W gablotce żałośnie zadźwięczały przechodnie nagrody.

— Dlaczegoż macie jechać do Tambowa? Czy nie lepiej, żeby on się przeniósł do nas? — zapytał słabym głosem Simukow.

— Tak się już składa... — odrzekła Rusakowa.

— Proszę, zastanówcie się nad moją propozycją.

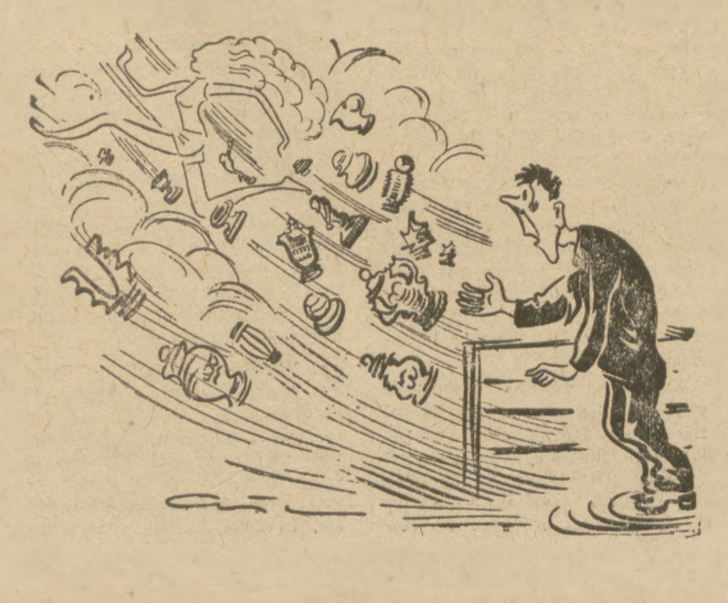
— Kiedy wszystko już zdecydowane, nie proście mnie nawet.

Przez całą godzinę kierownik Simukow namawiał do odłożenia ślubu:

— Nie śpieszcie się, trzeba mu się lepiej przyjrzeć. Jesteście młoda i łatwo się można omylić. Wreszcie, po co sobie wybierać narzeczonego w Tambowie? Czy to u nas, w Palmogorsku, nie ma wspaniałych, wykształconych młodzieńców? Czy ten wasz architekt jest pępkiem świata?

— Tak jest — powiedziała Rusakowa. — Kocham go!

— Rozumiem, miłość to bardzo szczytne uczucie. Sam, w młodości przeszedłem przez to. Ale po co zaraz tak tracić głowę?



Radca prawny „Szybkościowca Południa", którego Simukow wezwał na pomoc, powiedział mistrzyni ze staroświecką galanterią:

— Urocza panienko, w Tambowie kocha panią jeden, a tutaj jest pani miłością tysięcy. Niech pani nie będzie tak okrutna!

— Stawiam sprawę inaczej! — rzucił swój ostatni atut Simukow. — Zasadniczo! Czy należy przekładać interesy osobiste nad sprawę sportu, sprawę ogółu?

— Przecież nie porzucę sportu, — powiedziała dziewczyna, — będę go uprawiała w Tambowie...

— Niech pani wysłucha głosu rozumu! — błagał dalej radca prawny.

Ale złotowłosa mistrzyni, nie słuchała żadnego głosu, prócz głosu serca. Po tygodniu wyjechała do Tambowa i to było początkiem końca „Szybkościowca Południa".

POZOSTAŁY LICHTARZE

Simukow jakoś zaraz potem zmizerniał, schudł, stał się apatyczny i roztargniony. Często w samotności stał w swoim gabinecie przed gablotką z kryształami, terrakotą i brązem.

— Odbiorą — szeptały jego wargi. — Nic mi nie zostawią.

Simukow jak gdyby umiał patrzeć w przyszłość. Podczas pierwszych zaraz zawodów nagrody poczęły wędrować do kolejarzy, transportowców, pocztowców.

Gdy w gablotce pozostała jedynie para lichtarzy — nagroda nie wiadomo przez kogo i za co zdobyta, Simukow został wezwany przez zapalczywego Andrzeja Sołomatina.

— Co się dzieje? — groźnie zaczął sekretarz, zaledwie Simukow przekroczył próg gabinetu. — Gdzie są wyniki, gdzie rekordy?

— W Tambowie! — żałośnie westchnął Simukow.

— Ach, to tak! — poczerwieniał Sołomatin. — A więc postawię całe zagadnienie jak najostrzej!

— Proszę stawiać — odparł smętnie Simukow.

— Cóż więc się dzieje? Jak nie ma Rusakowej, to nie ma klubu? Czyż nie tak? Bzdura! Niedorzeczność!

— Proszę na mnie nie krzyczeć, mnie i bez tego mdli.

— Nie, proszę odpowiedzieć: czy mistrz sportu egzystuje przy klubie, czy klub przy mistrzu?

— Nie wiem. Wiem tylko jedno, że pozostała mi już tylko para lichtarzy.

— Jesteście geszefciarz! — zawołał Sołomatin. — Nie rozumiecie, że nam potrzebna jest masowość, a nie wasze lichtarze! Gdzie są ludzie? Gdzie młodzież? Trzydziestu sportowców — to żart!

Simukow milczał.

— Wyście rozwalili klub! — grzmiał Sołomatin. — Najlepszy klub Palmogorska!

Simukow wstał i patrząc gdzieś ponad głową sekretarza, powiedział drżącym głosem:

— Nic nie rozwalałem jak i nic nie tworzyłem. Klub nie istniał. Istniały sztandary, puchary, statuetki i satynowe majteczki. Istniała Ludmiła Rusakowa. Zaś „Szybkościowiec Południa" — to miraż... raczej legenda. Ach, jak mi przykro rozstawać się z tą legendą!

Andrzej Sołomatin w milczeniu wysłuchał tej żałosnej spowiedzi. Dopiero teraz zaczął rozumieć, że Simukow mówi prawdę. Klubu nie było — była legenda!

Taka jest historia wielkości i upadku „Szybkościowca Południa", którą bardzo niechętnie wspominają zdjęci ze stanowiska i Simukow i zapalczywy Andrzej Sołomatin.

tłumaczyła M. Grabowska